POLACY ZAGRANICĄ

Ś.Z.P.Z.



ROZTOPY WIOSENNE Photo-Plat.

Nr. 3 • MARZEC 1937 • Rok VIII

ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY

WŁADZE WYŁONIONE NA III SESJI RADY NACZELNEJ W 1937 ROKU

RADA NACZELNA

PREZES RADY

Władysław Raczkiewicz
Wojewoda Pomorski

WICEPREZESI

1 Dr. Bronisław Hełczyński
2 Mjr.dypl.Mieczysław Fularski
3 Stefan Szwedowski

DYREKTOR BIURA

Stefan Lenartowicz

CZŁONKOWIE RADY NACZELNEJ

1 Wiktor Ambroziewicz
2 Wiktor Budzyński
3 Dr. Jan Buzek
4 Ks. dr. Bolesław Domański
5 Bernard Dubieński
6 Ferdynard Goetel
7 Prof. dr. Walery Goetel
8 Albin Jakiel
9 Dr. Jan Kaczmarek
10 Piotr Kalinowski
11 Aleksander Kawałkowski
12 Stanisław Kowalewski
13 Ks. Andrzej Łukasiewicz
14 Zbigniew Morawski
15 Antoni Olbromski
16 Michał Pankiewicz
17 Stanisław J. Paprocki
18 Roman Paul
19 Bohdan Pniewski
20 Wanda Pełczyńska
21 Stefan Rejer
22 Adam Stebelski
23 Dr. Juliusz Szymański
24 Dr. Beno Tenenbaum
25 Leopold Tomaszkiewicz
26 Jarosław Wilpiszewski
27 Dr. Leon Wolf
28 Mieczysław Zaleski
29 Włodzimierz Zieliński

SĄD ORGANIZACYJNY

1 Dr. Bronisław Hełczyński
przewodniczący
2 Bolesław Srocki
wiceprzewodniczący
3 Piotr Feliks
4 Ks. dr. Witold Paulus
5 Stefan Szczepaniak
6 Gen. Stanisław Kwaśniewski

KOMISJA REWIZYJNA

1 Włodzimierz Hübner
2 Franciszek Lemańczyk
3 Józef Kożuchowski
4 Władysław Łapiński
5 Dr. Tadeusz Wasung
6 Dr. Karol Żyła

CENA 70 GR.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

NR. 3 • MARZEC 1937 R. • ROK VIII



KOŚCIÓŁ W RABCE

Mal. A. Augustynowicz

T R E Ś Ć:

PRZEWODNIK OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

Deklaracja ideowo-polityczna obozu tworzonego przez pułkownika Adama Koca

wygłoszona przed mikrofonem „Polskiego Radia" w dniu 21 lutego 1937 r.

Poniżej zamieszczamy doslowny tekst deklaracji pułk. Koca, w której, w myśl haseł i wskazań Naczelnego Wodza, przedstawił Narodowi plan pracy na przyszlość.

Naczelnym i zasadniczym wskazaniem Marszałka Śmiglego Rydza jest organizowanie woli, obrona Polski, wyzwolenie sił i wartości ukrytych w głębi naszych serc i mózgów, wreszcie szukanie w sobie samych i przez siebie nowych zdobyczy moralnych i materialnych. Jeszcze w uszach naszych brzmią spiżowe słowa Wodza, gdy mówił do emigracji polskiej we Francji:

„WARUNKIEM KAŻDEGO DOBRA MATERIALNEGO I ZDOBYCIA GO DLA POLSKI JEST DOBRO MORALNE. ZDOLNOŚĆ SKUPIENIA SIĘ POD JEDNYM SZTANDAREM, CHOĆBY BYŁO ŹLE I CIĘŻKO, CHOĆBY JESZCZE NIE RAZ TRZEBA BYŁO ZĘBY ZACISNĄĆ, ABY PRZETRWAĆ, UMIEJĘTNOŚĆ SKUPIENIA SIĘ BEZ WAŚNI BEZ RÓŻNIC".

Deklaracja pułk. Koca wygloszona przez radio słuchana była nie tylko przez Polaków w Polsce ale i zagranicą, budząc wszędzie nadzieje na lepsze dni, kiedy Naród w solidarnym, maksymalnym i jednolitym wysiłku, owiany jedną, zdecydowanie jedną wolą zadokumentuje światu swą niewątpliwą wielkość i potęgę.

Dowodem zainteresowania się Polonii Zagranicznej przemówieniem pułk. Koca był cały szereg depesz, jakie nadeszly od organizacji i poszczególnych osób pod adresem Światowego Związku Polaków z Zagranicy z życzeniami i równoczesnym zapewnieniem swej solidarności w pracy nad podjętym dziełem.

REDAKCJA

Dnia 24 maja 1936 roku Marszałek Edward Śmigły-Rydz przeprowadził w mowie swojej głęboką analizę sytuacji w Polsce i wskazał zadania, które przed społeczeństwem polskim stoją i cele, jakie musimy osiągnąć. Wskazał „drogę, na której napewno możemy dorównać naszym sąsiadom. Jest to sprawa zorganizowania woli ludzkiej". „Jak można organizować państwo — mówił Marszałek Śmigły-Rydz — jak można myśleć o uzdrowieniu czegokolwiek w państwie wtedy, kiedy się nie ma tej zorganizowanej, jednolicie kierowanej woli".

„W imię czego trzeba ją organizować?"

„Uważam, że jedynym naszym hasłem, które może być tym pionem moralnym, jest hasło obrony Polski". „Chodzi o ujęcie tego programu szerzej". „W tym programie wszystko się znajdzie, znajdzie się droga wyjścia z naszych stosunków gospodarczych, znajdzie się droga, która nas doprowadzi do wyzwolenia sił moralnych i twórczych w narodzie, do skupienia ich, do wytworzenia nowych wartości, których nam tak bardzo potrzeba".

Takie były wskazania Marszałka Śmigłego-Rydza.

Posłuszni nakazowi patriotycznego obowiązku i mając dobrą wolę służenia jak najlepiej Ojczyźnie, zabieramy głos i zwracamy się do tych w narodzie, którzy chcą być świadomymi współtwórcami teraźniejszości i przyszłości Polski, którzy pragną życie wewnętrzne Polski nastawić na styl i poziom godny wielkiego narodu, tworząc cenne dziedzictwo tradycji dla przyszłych pokoleń i pomyślny start dla ich wysiłków.

Zabieramy głos, mając głębokie poczucie prawości naszej inicjatywy i słuszności obranego przez naszą myśl kierunku.

Życie narodu ma swą duchową ciągłość, która trwa poprzez stulecia, stanowiąc istotną zasadę historycznych jego przeobrażeń. Każde „dziś" ma swoje „wczoraj" i swoje „jutro". Polskiego „wczoraj" w obszernym znaczeniu historycznej przeszłości analizować nie mamy zamiaru. Historiografia przeprowadziła analizę naszej dawnej wielkości i błędów, a niedawno jeszcze rozbrzmiewał wśród nas głos Marszałka Piłsudskiego, który — nawiązując do czynników bohaterstwa i wielkości ducha polskiego, gromiąc zaś nieustępliwie jego wady — całego życia nieszczędnym ekspensem odrabiał szkody i naprawiał błędy polskiej przeszłości.

Jakież jest polskie „dzisiaj“?

Polska dzisiejsza jest dziełem Józefa Piłsudskiego. On wytworzył jej zasadnicze elementy moralne i materialne, dokonując tego w niezwykle trudnych warunkach wojny i następującego po niej pokoju. Zbudował państwo, będące nieodzowną potrzebą dla narodu, chcącego żyć i wypełnić swą misję dziejową.

Polacy, podniesieni elementem żołnierskiego bohaterstwa i wyprostowani duchowo zwycięstwem wojennym pod naczelnictwem Pierwszego Marszałka Polski, oświeceni przez Niego w rządzeniu się i regulowaniu swych obowiązków w stosunku do sprawy publicznej, okazują dużo szczerej chęci służenia Ojczyźnie. Wytwarzają się w narodzie pewne prądy uczuciowe i myśli, które jednak, nie definiując się dość jasno i nie obejmując całości zagadnień, mogą łatwo wyładować się w taniej choć buńczucznej frazeologii i nieskoordynowanych odruchach, przemieniając w zło i słabość to, co powinno stać się źródłem siły i dobra.

Nie tylko dobre chęci, lecz nawet realny wysiłek, jakoteż i praca ożywiona najlepszym duchem nie wydadzą zamierzonych rezultatów, jeśli nie będzie porządku w tej pracy, jeśli się nie ustali celów i dróg, do tych celów prowadzących. Najlepsza wola i najofiarniejszy zapał mogą stać się przeszkodą w funkcjonowaniu skomplikowanego organizmu państwa, jeżeli nie są włączone w jednolicie kierowany, mądrze orientowany i do potrzeb dostosowany wysiłek.

Nasz pogląd na najważniejsze zagadnienia i nasze zasady, wytyczające drogę ku Jutru:

1) Normę naszego wewnętrznego życia stanowi Konstytucja kwietniowa. Jest ona podstawą ładu i porządku w państwie; ukracając samowolę dawnego sejmowładztwa, zapewnia państwu silną i sprężystą władzę, opartą o przemożny autorytet Głowy Państwa, Prezydenta Rzeczypospolitej, który, stojąc na szczycie państwowej struktury, dzierży w swym ręku władzę zasadniczych rozstrzygnięć.

2) Drugim ważnym, charakterystycznym i dodatnim elementem naszego dzisiejszego życia państwowego jest armia. Marszałek Piłsudski ukochał ją nade wszystko. Wiedział, że będzie ona dla narodu wzorem hartu, dyscypliny i obywatelskiej cnoty. Wiedział, że naród w każdym niebezpieczeństwie dokoła niej zjednoczyć się potrafi. Dlatego walczył wytrwale i konsekwentnie o specjalne prerogatywy dla Wodza armii, dlatego w sposób przewidujący tego Wodza, jako swego następcę wyznaczył.

Jesteśmy świadkami wyjątkowego na tle dziejów Polski zjawiska. Oto armię otacza miłość i szacunek całego społeczeństwa, które rozumie jej rolę i konieczności, związane z obroną Państwa.

Marszałek Śmigły-Rydz wskazał na ideę obrony Państwa, zwracając się do wszystkich, którzy tej idei chcą służyć. Siła obronna państwa, wywodząca się w prostej linii z dobrze zorganizowanego i kierowanego jego życia wewnętrznego, jest najbardziej przyrodzoną, a równocześnie najkardynalniejszą ideą, pod którą społeczeństwo powinno się skupić, zapominając o jałowych a demoralizujących sporach, osobistych urazach, porachunkach przeszłości i mędrkującym pieniactwie. Zespolenie skoordynowanego wysiłku pod tym sztandarem umożliwi naszemu pokoleniu wykonanie ogromnego zadania, wynikającego z konieczności:

a) Odrobienia istniejących ciągle jeszcze pod względem gospodarczym i cywilizacyjnym szkód, wyrządzonych nam przez zaborców.

b) Zagwarantowania naszej Ojczyźnie spokojnego rozwoju i pewności jutra wśród niepewnej atmosfery świata.

3) Państwo jest jedyną formą prawidłowego i zdrowego bytu narodu; daje narodowi technikę potęgi i organizację jego wiecznego rozwoju; nie ma tedy sprzeczności pomiędzy interesem narodu a interesem Państwa.

4) Naród polski związał się duchowo na progu swego cywilizacyjnego rozwoju z katolickim Kościołem, i stwierdził niejednokrotnie przynależność do niego bohaterstwem przelanej krwi. Naród polski, w olbrzymiej większości katolicki, przywiązany jest do swego Kościoła, dlatego Kościół katolicki winien być otoczony należytą opieką. W stosunku do innych wyznań stoimy na stanowisku określonym w Konstytucji, a wynikającym z tradycyjnej polskiej tolerancji religijnej.

5) Żyjemy w okresie przemian gospodarczych i społecznych. Jesteśmy w tej dobrej sytuacji, że, nie przechodząc we własnym kraju doświadczeń, okupywanych tak często strumieniami krwi i ruiną kultury, możemy ją osądzić na podstawie cudzych wyników.

Jakakolwiek oderwana od życia lub też jednej grupie, a nie całości społeczeństwa służąca doktryna gospodarcza czy społeczna, nie może być dla nas odpowiednia, ani pożyteczna.

Komunizm w założeniach swych, celach i metodach, jest tak obcy duchowi polskiemu, że w Polsce nie ma dla niego miejsca. Polska komunistyczna przestałaby być Polską. Przelewaliśmy krew za Polskę, by była wolną i by mogła rozwijać własną kulturę, jako wyraz polskiego ducha i polskiej woli.

Niechaj każde państwo wybiera ustrój taki, jaki uważa dla siebie za najodpowiedniejszy. Myśmy odrzucili komunizm na polach bitew 1919 i 1920 roku. Rozwiązujemy zagadnienia gospodarcze i społeczne, wychodząc z naszej naczelnej idei, którą jest obronna siła i potęga Państwa. Cel ten może być

osiągnięty nie zniszczeniem tego, co jest pożyteczne, nie metodami rewolucyjnymi, lecz udoskonaleniem istniejących i tworzeniem nowych wartości. Polska musi rozwijać się bez wstrząsów i gwałtów, wprowadzających zawsze w groźną sytuację.

Powiedzieliśmy już, że siła obronna państwa wywodzi się w prostej linii z dobrze zorganizowanego i kierowanego życia tego państwa. Wymaga ona nie tylko zasobów moralnych, lecz i materialnych. Wymaga ona dobrze zorganizowanego, bijącego silnym tętnem życia gospodarczego, wymaga dobrej organizacji i intensywnej pracy wszystkich warsztatów polskiej produkcji.

Realizując te wymagania, udostępnimy zarobek i ludzką egzystencję nie mogącym zdobyć pracy bezrobotnym pracownikom umysłowym i fizycznym, których nie wykorzystane siły idą na marne.

Zachowując zasady własności prywatnej, jako też przedsiębiorczości prywatnej jednostek, państwo musi mieć prawo wpływu na harmonijny rozwój całokształtu produkcji. Szczególną troskliwością i kontrolą musi państwo otoczyć te gałęzie przemysłu, które mają swój związek z obroną.

Społeczna struktura Polski opiera się w swych podstawach na szerokiej masie robotników i włościan. Od losów tych warstw, ich dobrobytu jako też kultury i poczucia obywatelskiego zależy w ogromnym stopniu harmonijny rozwój Polski i Jej przyszłość. O tym pamiętać musi kierownictwo państwa, z tym należy się liczyć we wszelkim planowaniu i konstruowaniu przyszłego życia Polski.

Krzewienie nienawiści klasowej jest obce duchowi polskiemu. Każdy rzetelny pracownik i wykonujący swe obowiązki w stosunku do państwa, jest pełnowartościowym obywatelem. Żadna praca nie poniża — poniża lenistwo i nieróbstwo. Uznając tę zasadę, troską państwa musi być zatrudnienie ludności, by jej w ten sposób umożliwić osiągnięcie pełnej wartości obywatelskiej.

Państwo otacza opieką inicjatywę prywatną i ustala zasady, zapewniające właściwe warunki dla pracy rąk i użyteczności kapitałów.

Rola pozytywna inicjatywy prywatnej i działalności kapitałów kończy się tam, gdzie zaczyna się naruszenie równowagi interesów społecznych lub zubożenie majątku narodowego.

Stosunki między pracodawcą a pracownikiem muszą się pod kontrolą i naciskiem państwa w ten sposób ułożyć, aby zapewnić warsztatom racjonalne warunki produkcji, a rzeszom pracowniczym pewność jutra i stopniowy, ale stały wzrost poziomu życia. Pracodawcy i pracownicy muszą się nauczyć zasiadać przy jednym stole i ułożyć współżycie i współpracę w rzetelnych ramach realnych możliwości, pamiętać o warsztatach pracy, z którymi nie tylko ich los, ale i byt Polski jest związany.

Przeciwstawiając się każdemu wyzyskowi, państwo musi siebie uważać za jedyny i wyłączny czynnik powołany do regulowania wzajemnych stosunków poszczególnych warstw obywateli; tak samo musi państwo kategorycznie przeciwstawić się wszelkim próbom podporządkowania naszego życia wewnętrznego nakazom przychodzącym z zewnątrz.

6) Zagadnienie wsi — jest jednym z najważniejszych i najtrudniejszych zagadnień w Polsce. Od jego rozwiązania zależy w dużym stopniu proces narastania sił państwa.

Obecne położenie wsi nie jest objawem przejściowym, wywołanym koniunkturą lub zbiegiem okoliczności. Na dzisiejszy stan wsi składa się długa przeszłość. Koniunktura wpływa na złagodzenie lub zaostrzenie zagadnienia.

Na dzisiejszy stan wsi złożyły się liczne lata i liczne przyczyny. Z tego wynika, że jeden jakiś zabieg lub środek nie potrafi poprawić tego stanu. Konieczne jest zastosowanie całego zespołu środków zaradczych, które dopiero razem, działając równocześnie i w sposób skoordynowany, dadzą w rezultacie inny układ strukturalny wsi, włączając ją w sposób o wiele ściślejszy i zdrowszy w życie organizmu narodowego, i sprowadzając w konsekwencji poprawę bytu ludności wiejskiej oraz korzyści dla państwa.

Widzimy następujące środki zaradcze:

a) w dążeniu do przebudowy naszego ustroju rolnego — znaczne zwiększenie sumy globalnej włościańskiego posiadania ziemi. Przebudowę tę należy przeprowadzić w sposób racjonalny i celowy, unikając obniżenia naszej produkcji rolnej.

b) Komasacja i melioracja.

c) Podniesienie kultury rolnej, by poprzez podniesienie i udoskonalenie produkcji zwiększyć dochód posiadacza.

d) Zracjonalizowanie zbytu produkcji oraz udoskonalenie jej wymiany.

e) Ustawowe przeciwdziałanie dalszemu rozdrabnianiu własności włościańskiej.

f) Organizacja celowego i dogodnego kredytu dla potrzeb włościaństwa.

g) Podniesienie oświaty i wyrobienia obywatelskiego ludności wsi.

Ale te wszystkie środki nie usuną w całości przeludnienia wsi.

Wzmożenie naszego życia gospodarczego, rozwój miast oraz przemysłu, handlu i rzemiosła muszą umożliwić części ludności wiejskiej odpływ ze wsi i znalezienie warsztatów pracy i środków egzystencji.

Jeszcze raz podkreślamy, że tylko skoordynowane stosowanie wszystkich tych środków wyda pożądany rezultat. A wymaga tego wzgląd na materialną siłę państwa i wzgląd na jego siłę moralną.

7) Rozwój miast, intensyfikacja życia miejskiego, rozwój rzemiosła, przemysłu i handlu polskiego, nie tylko umożliwią odpływ nadmiaru ludności ze wsi, ale również w sposób wybitny przyczynią się do likwidacji tak dotkliwego bezrobocia.

Rozwój rzemiosła i przemysłu usunie konieczność nadmiernego importu gotowych towarów zagranicznych i stwarzać będzie coraz większe możliwości eksportu, wzmagającego siły finansowe państwa. Rozwój handlu i jego racjonalizacja na równi z rozwojem rzemiosła i przemysłu są elementami wzmożenia siły gospodarczej państwa.

Osiągnięcie powyższych celów związane jest z przygotowaniem miast i miasteczek do spełnienia tej wielkiej misji państwowej.

Wzmożenie polskiego mieszczaństwa odegra w życiu naszym nie tylko wielką rolę gospodarczą, ale i kulturalną.

8) Kultura polska w nauce, sztuce i obyczaju winna być wykładnikiem geniuszu narodowego.

Nauka polska, czerpiąc z ogólno-ludzkiego skarbca i dodając do niego swe zdobycze, powinna znaleźć swój bezpośredni, przyrodzony cel w poszukiwaniu i dostarczaniu dla narodu i państwa nowych elementów bogactwa i siły. Musi ją łączyć pod tym względem ścisłe współdziałanie z kierownictwem państwa.

Literatura i sztuka mogą wypełnić swe wysokie posłannictwo tylko w oparciu o właściwości i potrzeby ducha polskiego. Wyrastając z rodzinnego podłoża i kierując się jego potrzebami, zachowają one swą odrębność kulturalną, cechującą wszystkie nieśmiertelne dzieła w tej dziedzinie.

Nauka, literatura i sztuka tak pojęte, będąc źródłem duchowych i materialnych wartości narodu, winny być przez państwo otoczone troskliwą opieką.

9) Wytyczną naszą w stosunku do mniejszości narodowych jest chęć bratniego współżycia obywatelskiego na tej ziemi, za którą w ciągu wieków przelewaliśmy krew, zakładając ogniska cywilizacji i broniąc ich przed zalewem barbarzyństwa. W historycznych procesach splotły się nasze losy. W nasze współżycie wbijały się kliny interesów obcych dla nas i dla nich. Po latach wspólnej niedoli znaleźliśmy się znowu w ramach jednej Rzeczypospolitej. Zdajemy sobie sprawę z odrębności, stanowiących różnice między nimi a nami. Uznajemy te odrębności, jak długo nie godzą w interesy państwa, i o ile nie są rozmyślnie wyzyskiwane dla wznoszenia między nami muru chińskiego i gruntowania nienawiści.

W stosunku do ludności żydowskiej — stanowisko nasze jest następujące: zbyt wysoko cenimy poziom i treść naszego życia kulturalnego, jak również porządek, ład i spokój, bez którego żadne państwo obejść się nie może — abyśmy mogli aprobować akty samowoli i brutalnych odruchów antyżydowskich, uchybiających godności i powadze wielkiego narodu. Zrozumiałym natomiast jest instynkt samoobrony kulturalnej i naturalną jest dążność społeczeństwa polskiego do samodzielności gospodarczej. Tym bardziej jest to zrozumiałe w okresie przez nas przeżywanym, w okresie wstrząsów ekonomicznych i finansowych, gdy jedynie głębokie poczucie obywatelskie, ofiarność w stosunku do państwa i bezkompromisowe związanie z państwem swego życia i mienia mogą mu umożliwić wyjście z tych wstrząsów w stanie nieosłabionym.

Formułując nasz pogląd na dzisiejsze położenie Polski, i wyłuszczając ramowo nasze najbardziej kardynalne zasady, określające kierunek, w jakim chcemy prowadzić pracę, wyciągamy rękę do tych wszystkich, którzy, podzielając nasze zapatrywania, chcą przystąpić do wspólnego wysiłku. Wyciągamy rękę ponad płoty i mury, które w rzeczywistości czy w wyobraźni dotychczas dzieliły naród. Nienaruszalności tych murów niech strzegą gracze polityczni, niech je wzmacniają drutami kolczastymi w obronie osobistych lub partyjnych ambicji i interesów. Z antykwariuszami tej smutnej przeszłości nie chcemy mieć nic wspólnego.

Ożywieni rzetelną intencją zwracamy się do ludzi rzetelnych, chcących pracować dla Ojczyzny.

Długo obserwowaliśmy wewnętrzne życie Polski.

Czekaliśmy długo, by doczekać się tej chwili, kiedy w społeczeństwie ugruntuje się przekonanie, że Polaków nie stać na chodzenie samopas osobnymi ścieżkami, łączącymi się tylko w pewnych chwilach, od święta.

Czas najwyższy skupić wytrwały, codzienny wysiłek, by każdą energię wyzyskać jak najekonomiczniej i najracjonalniej. Nie wolno tracić czasu, bo gdzie indziej od dawna już zarosły trawą dróżki i ścieżki ideowych sobiepanów, a natomiast rozlega się żelazny krok potężnych i dyscyplinarnych szeregów, prowadzonych jedną wolą, ku jednemu celowi.

INSTYTUT BADAŃ NAUKOWYCH NAD EMIGRACJĄ POLSKĄ WE FRANCJI

W Paryżu powstał Instytut Badań Naukowych nad Emigracją Polską we Francji. Jaki jest cel tego instytutu?

Ażeby odpowiedzieć na to pytanie nie w sposób ogólnikowy, ale istotnie rzeczowy, należałoby pytanie powyższe zastąpić pytaniem następującym:

Czy emigracja polska we Francji może być przedmiotem nauki?

Otóż emigracja polska może i powinna nawet być przedmiotem nauki i to nie jednej, ale dwu — historii i socjologii porównawczej.

Historii — albowiem dzisiejsza emigracja polska do Francji kroczy śladami dawnej, politycznej, wielkiej zasługami wobec Ojczyzny i wobec Kraju, który się stał jej Ojczyzną przybraną i dziedzicząc świetną tradycję swych poprzedników, swoimi zasługami, swoim dorobkiem stwierdza tej tradycji ciągłość.

Wiemy dobrze, my wszyscy, którzy szperamy po archiwach, ażeby odszukać ślady czynów dawnych emigrantów, tych z 1830 roku i z przed tej daty, jak wiele z tych bezcennych dla historii ekspansji rasy polskiej dokumentów zginęło bezpowrotnie. Społeczeństwa emigracyjne bowiem zawsze zajęte były aktualnościami, tracąc z przed oczu perspektywę dziejową, zapominając o założeniu archiwów, które walory rasy polskiej we Francji i zasługi poszczególnych Polaków wobec ich drugiej ojczyzny utrwaliłyby na wieczną rzeczy pamiątkę.

Dzisiejsze społeczeństwo polskie we Francji — a używamy świadomie tego terminu: społeczeństwo — błędu tego powinno uniknąć. Mamy mnóstwo faktów do skatalogowania w rubrykach „zasług (tutejszych Polaków) wobec Francji" lub „zasług (ich) wobec Polski".

Trzeba zaprowadzić jak najrychlej księgi czynów i ofiar wychodztwa polskiego we Francji.

Ale chodzi także i o socjologię. Dla socjologii porównawczej ludność polska we Francji stanowi niezmiernie bogate pole doświadczalne.

Cóż bowiem oznacza ta grupa demograficzna? Wszak nie jest to gromada indywiduów, wyrwanych ze swego środowiska rodzinnego i błąkających się po obcej ziemi na marginesie, że się tak wyrazimy, życia zbiorowego.

Przez sam materialny fakt skoncentrowania się tej ludności na pewnych odcinkach do tego stopnia, że w pewnych „arrondissements" (podprefektura — coś więcej niż powiat, przyp. nasz) ludność polska stanowi czwartą część ludności francuskiej, ale przede wszystkim, wskutek całego szeregu praw, które należy uwidocznić, uzasadnić i określić, stała się ona społeczeństwem, organizmem socjalnym, posiadającym swoje własne życie, autonomiczną częścią Narodu Polskiego.

Twór ten żyje, rozwija się i rozwijać się będzie jeszcze może długo, stanie się może kiedyś pomostem pomiędzy dwoma narodami. Mieć może będzie inną jakąś misję historyczną do spełnienia.

W każdym razie jest to zjawisko tej wagi, że domaga się badania naukowego.

***

I jedno i drugie, i historia, i socjologia, i założenie archiwów emigracji polskiej we Francji i przeprowadzanie a następnie ogłaszanie drukiem

ankiet o rozwoju życia polskiego na obcej, ale bliskiej nam ziemi, nie mogą być uważane w żadnym wypadku za luksus.

Ludność polska we Francji nie jest bowiem tylko półmilionową armią emigrantów. Polacy ci mieszkają w kraju, z którym łączą nas wieki tradycyjnych węzłów przyjaźni, kraju, na który liczymy w tym samym stopniu, w jaki ten kraj na nas liczy. Emigracja ta jest nadto, jak powiedzieliśmy, spadkobiercą tradycji dawnej emigracji polskiej we Francji, która reprezentuje olbrzymi kapitał moralny i polityczny Narodu Polskiego we Francji.

Z tych względów 500.000 Polaków, obecnie przebywających we Francji, są ambasadorami narodu polskiego we Francji i jako tacy odgrywać powinni rolę ważnego czynnika w dziele zbliżenia Polski z Francją.

Zarówno więc polska polityka emigracyjna, jak i propaganda polska, znaleźć powinny w archiwach i ankietach, o których wspominaliśmy, dokumentację i argumenty niejednokrotnie decydujące, a w każdym razie ważkie.

Dr. Stefan Włoszczewski, Paryż

Ciekawa książka mjr. M. B. Lepeckiego



Mnogość przeżyć niezwykłych, wyższych ogromem wrażeń ponad szarą codzienność, wgryza się gdzieś do dna świadomości i tam czeka zbawczego momentu, kiedy jakby pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej, na taśmie luźnych wspomnień, notowane fakty i zdarzenia, zamieniać w wtórną rzeczywistość, odtwarzać i uwieczniać na płótnie, w kamieniu lub na papierze. Dla autora książki „W blaskach wojny" owym huraganem przeżyć niesamowitych w swej grozie była wojna z bolszewikami, którą przeżył, walcząc na frontach. Książka ta pisana radością, uczy laika patrzeć na wojnę, odsłania fragmenty walk, nabrzmiałych bohaterstwem polskiego żołnierza z pogardą zaglądającego śmierci w oczy. Wspomnienia mjr. Lepeckiego pisane prosto i przystępnie stanowią miłą i pouczającą lekturę. Owiane są sentymentem żołnierza, którym była radość z odniesionego zwycięstwa.

Książkę tę można nabyć po znacznie zniżonych cenach w Biurze Prasowym Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Zamawiać można przez organizacje terenowe.



PIĘKNO ZAOLZIA

Drukujemy artykuł znanego pisarza polskiego Pawla Hulki-Laskowskiego, w którym autor tak wnikliwie maluje piękno Śląska Cieszyńskiego. Poznał on dobrze Zaolzie i odczuł jego duszę. Swoisty urok krajobrazu, a na tle jego człowieka, ujmuje w przedziwnie prosty sposób, łącząc piękny styl ze zdrową i pouczającą treścią.

Poznaliśmy Śląsk Zaolzański z licznych notatek i artykułów, drukowanych w całej prasie polskiej w kraju i zagranicą. Moment walki z polskością był w tych artykułach dominującym.

Dziś drukujemy artykuł, w którym autor maluje Śląsk Zaolzański od strony krajobrazu, szukając na jego tle człowieka.

REDAKCJA.

Cieszyńskie jest wogóle piękne, krajobraz ma wysoce zróżnicowany i to zróżnicowanie dostarcza turyście przybywającemu z równiny podwarszawskiej masę nietylko wrażeń niespodziewanych lecz i wzruszeń głębokich z towarzyszącymi im nastrojami. Na niewielkiej przestrzeni 50 kilometrowej długości i 20 — 30 kilometrów szerokości mamy szybkie przejście od równiny do gór dość wysokich.

Ale to nie wszystko. W każdym krajobrazie bardzo ważne miejsce zajmuje człowiek i jego dzieło, czyli: krajobraz naturalny łączy się z krajobrazem kulturalnym. Z jednej strony mamy piękno przyrody, z drugiej dzieło człowieka. To dzieło czło-

wieka czasem zakłóca harmonię piękna naturalnego, ale często-gęsto uzupełnia ją w sposób osobliwy i wzbudza w nas uczucia, które są także integralną cząstką krajobrazu. Gdy np. jadąc z Cieszyna Czeskiego do Cierlicka, z za Mostów obejrzymy się na Trzyniec, to daleko za jego kominami ujrzymy wieniec sinawych gór Beskidu, a nawet dalekie szczyty Fatry słowackiej. Kontrast między przemysłowym Trzyńcem, a pięknem dalekich gór jest bardzo duży, ale odrazu powstaje jakaś Walt Whitmanowska synteza tych dwóch krajobrazów w nowym odczuwaniu piękna krajobrazu naturalnego w połączeniu z pięknem krajobrazu kulturalnego.

Wzruszenie jest głębokie w syntetyzującej świadomości człowieka. Tam pracowały siły odwieczne, niewymiernie wielkie, zdolne wydźwignąć na powierzchnię ziemi Łysą i Połom, tu znowu pracuje malutki człowiek, który umysłem swoim ogarnął wszechświat i przeniknął jego tajemnice.



Beztroskie chwile swobody

Do pracy swej zaprzągnął parę i elektryczność, pobudował maszyny pełne tajemnic dla laika, natworzył konstrukcji żelaznych i stalowych, które dla oczu niewtajemniczonych są pełne nieoczekiwanych zagadek. Mimowoli przychodzi na myśl pytanie, co powiedziałby o tajemnicach techniki współczesnej Dante, Szekspir, czy bliższy nam znacznie Goethe. Czy znali człowieka? Czy wiedzieli, że potrafi on wedrzeć się w głębie ziemi, jak tutaj, na Śląsku, że nauczy się latać i że w zacisznej Ligotce Kameralnej słuchać będzie przemówienia prezydenta Roosevelta w Waszyngtonie i że prócz jego słów dosłyszy jak pluszcze tam deszcz, który zaczął padać nieoczekiwanie?

Gdy się przez pewien czas siedziało w Starych Hamrach albo w Ligotce Kameralnej, a potem jedzie się w okolice Frysztatu czy Dziećmorowic kontrast jest poprostu rewelacyjny. Cicha równina ze zbożem dojrzewającym w gorącym słońcu, bydło na soczystej łące, białe domki w ogrodach. Z mostu koło Kąkolnej miło jest popatrzeć na Olzę, szeroką ale kapryśną: tu głęboki i chłodny nurt wodny, tam ławica grubego żwiru i białych kamieni. A w dali, na południu, w ciepłym, rozedrganym powietrzu, w błękitnym welonie zwiewnym jak mgła leciutka miękkie linie Beskidu, budzące w sercu człowieka uczucia dobre i piękne.

Gdy się jedzie ku Boguminowi, to czasem wypadnie zatrzymać auto i czekać, aż przejedzie długi pociąg. Droga gładka jak stół, ale dość wyciągnąć rękę z samochodu, aby narwać kwiatów przydrożnych rosnących beztrosko przy samym torze kolejowym. Trochę dalej widać hałdy, poprzetykane wysokimi kominami i szkieletami wieżyc szybowych. Te hałdy to także źródło swoistych wrażeń i wzruszeń. Jedne są ciemne, czy nawet czarne, żużlowate, szkliste, wyjałowione zupełnie z życia, rzekłbyś na wieczne wieki. Inne szarzeją i zielenieją miejscami niby jadowitym grynszpanem. Tu już jest drobny nalot nowego życia. Jeszcze inne są już całkiem zielone. Żużle rozsypały się, rozłożyły na cząstki pod wpływem

mrozu, wody i słońca i niezmożona natura zaczyna tu wszystko od nowa.

Ale dość odjechać o parę kilometrów od szlaku tych kopalnianych hałd i wieżyc szybowych, aby nagle i niespodziewanie ujrzeć cudowną wielką stodołę dworską blisko Porędy. Ta stodoła, której strzecha spoczywa na białych murowanych filarach, podobna jest zdaleka do świątyni Posejdona w Paestum. Złudzenie jest wielkie i miłe. Gdy podejść blisko, widać już nietylko stodołę, ale cały kompleks zabudowań dworskich w miłej okolicy, która zdaje się mieć tajemnicę godną poznania

Takich samych wzruszeń doznaje się w zacisznym gaiku guciańskim, gdzie stoi jeden z najładniejszych kościołków drewnianych, jakie zdarzyło mi się widzieć. Znowu w dali widać kominy Trzyńca z kłębami ciemnych dymów nad nimi, a gdy spojrzeć przez szkła, to widać nawet piramidę szlaki żelaznej ze szkieletem kolejki wiodącej na jej szczyt i olbrzymi bęben rezerwuaru gazowego. To tam gdzieś za Nieborami. Zaś tutaj, w Gutach, stoi żyto w słonecznej zadumie i pochyla ciężkie kłosy w zamyślonym dojrzewaniu. Łagodne sfałdowanie gruntu zasłania dal i odsłania ją nieoczekiwanie, a w gaiku na cmentarzu ludzkich snów i tęsknot stoi ten cudowny kościołek i zmusza do wspominania tego nieznanego artysty, który to arcydzieło wyciosał z drzewa i odział szatą szyndziołową. Linia strzechy łodzi głównej jest inna, spadzistość strzechy łodzi tylnej inna. Wieża jest w miarę wysoka, poszerza się ku dołowi, a u góry kończy się kapliczką o kopulastej wieżyczce wieńczącej wieżę główną. Szyndzioł smolisty przeszedł przez szarugę i mróz, przez słoneczną spiekotę i chłody, i nabrał barwy niewypowiedzianie delikatnej. Każdy jest inny, a wszystkie razem mienią się jak szata bogata i wyjątkowo wspaniała. Tu się stoi długo i myśli się lekko o rzeczach niepojętych, ale odgadywanych głębią duszy.

A jakże inaczej jest znowu na tej drodze wspaniałej, która z Cierlicka pędzi jak



Chata góralska

strzelił do Szumbarku, ale wygina się w dół, niby w olbrzymim toboganie. Jakieś drzewa stoją przy drodze i rzucają cienie, ale krajobraz jest tak piękny z taką zaziemską perspektywą, że tak samo jak we śnie mędrca chińskiego Czuang-Tsi, który śnił, że był motylem, ale pomyślał, iż to może motylowi śniło się, iż jest mędrcem, przychodzi do głowy myśl dziwaczna, że to z tych cieniów przecinających piękną drogę do Szumbarku rodzą się drzewa, z za których patrzy na nas ten nieopisanie piękny świat śląski.

I jeszcze jedno. Pogoda śląska. Czasem z rana pada deszcz i niebo wygląda tak, jak chciałoby się smucić przez dwa tygodnie co najmniej. Koło południa wypogadza się trochę, po południu słońce świeci tak jakoś ładnie, jakby je nigdy żadne chmury nie przesłaniały. Gdzieś koło Kąkolnej widziałem zielonawo-błękitny wiatr. Wracałem z Łazów, koło kościoła ewangelickiego w Orłowej stanąłem i patrzyłem na Beskid bliski jakiś w kryształowym powietrzu i napełniający serce pragnieniem dobroci. Tego dnia padało do godziny trzeciej i w Cieszynie i w Dąbrowie, w Boguminie i we Frysztacie, ale potem wypogodziło się nagle, powiał chłodnawy, dziwnie elastyczny wiatr i nad Olzą na drodze biegnącej śród topol wysokich wiał taki zielono-błękitny wiatr, jakiego nie widuje się nigdzie. Było to skoja-

rzenie falującego zboża i siniejących w dali gór. Wrażenie niezapomniane.

Kiedy indziej pod Godulą zaskoczyła mnie niepogoda. Po upalnym dniu lipcowym przyszła ulewa. Stonawka, która sączyła się przed deszczem cieniutką strużką kryształową i odzywała się cichutkim szeptem, nabrzmiała nagle i płynęła z ostrym szumem. Ale niebo nie przejaśniało się, panował jakiś szary półmrok i wiatr chłodny rozczesywał wierzby nad korytem Stonawki. Godula znikała chwilami za zasłoną z chmur, horyzont stawał się ciasny i nad całym światem smutek iście listopadowy. Ale i ta melancholia miała swój dziwny urok, miała swoją specjalną, niewypowiedzianą zadumę. Przypominały się wszystkie legendy otaczające tę górę o nazwie tak miłej i Godula stawała się chwilami starą babunią czuwającą nad wnukami, chwilami znowu księżniczką z pięknej baśni o królewnie i rycerzach.

Dobrze jest stanąć na rynku w Jabłonkowie i popatrzeć na góry, które zdają się zaglądać poprzez strzechy domów jabłonkowskich na sam środek rynku. Duży posąg Matki Boskiej mówi tu o czasach baroku a czerwony obok niej obelisk Standard Oil Company, zasilający benzyną samochody, mówi o współczesności zmotoryzowanej. Legendy o górach, pełnych wody, o podziemiach przepełnionych skarbami to części krajobrazu śląskiego. Gdy się jedzie dalej na południe ku Słowacji i gdy za Mostami ogarnia się spojrzeniem cudowny krajobraz przełęczy Jabłonkowskiej, nie trzeba być poetą, aby odczuć wielkość tego piękna, którym tak bogato wyposażona jest ta ziemia śląska. Głęboka cisza, rozedrgana brzękiem drutów telegrafu, kamienie przydrożne, drzewa i bielutkie linie dalekich dróg, białe płaszczyzny jasnych domków śląskich. Za przełęczą zaczyna się już trochę inny świat. Rzeki płyną już nie na północ, jak Olza i Ostrawica z ich niezliczonymi dopływami, ale na wschód i na południe ku morzu Czarnemu.

Trudno jest mówić o tym pięknie niewypowiedzianym. Trzeba się mu poddać i nie trudzić się szukaniem nazwy dla niego. Tu przychodzą myśli dobre i błogie, tu rodzą się uczucia spokojne i pełne ciszy. Szkoda, że ten zakątek zamknięty jest dla wszystkich, co nie niosą w ręku paszportu! Być może, że ten niewielki kraik wydaje się nam dla tego taki piękny, iż wszędzie, gdziekolwiek zapukamy odpowiada nam serdeczna gościnność ludu polskiego. Tu usiądź, gościu, odpocznij, porozmawiaj z nami. Zapytaj nas o nazwę tych gór, które cię oczarowały, o drogę w ładne strony, o nazwy wsi, które brzmią tak ładnie: Wędrynia, Karpętna, Piosek, Gródek, Trzycież, Niebory, Śmiłowice... Zapytaj, jak nam się powodzi, powiemy ci o swej doli i niedoli. Każ nam opowiedzieć legendę góry czy miasteczka, opowiemy. Zapytaj o nazwiska nasze, usłyszysz polskie, stare i ładne słowa.

A może i dla tego ten Śląsk jest taki ładny, że tyle niesiemy tu serca swego, swej miłości i tego wszystkiego, co o Śląsku wiemy i co nam go razem z jego ludem czyni tak drogim i miłym. Postokroć szkoda, że nie możemy każdej chwili przekroczyć mostu na Olzie, aby pójść między braci, którzy są w Karwinie i w Bystrzycy, we Frysztacie i w Jabłonkowie, w Olbrachcicach i w Boconowicach. Jakże to śpiewał Słoński? „Rozdzielił nas, mój bracie, zły los i trzyma straż..." Ale nie przestajemy być braćmi, a miłość nasza jest ta, która nigdy nie ustaje.

PAWEŁ HULKA-LASKOWSKI

MUZEUM I ARCHIWUM
POLONII AMERYKAŃSKIEJ

Po pamiętnym, niszczącym pożarze Kolegium Związkowego w Cambridge Springs w 1931 roku, kiedy to spaliła się bogata, zawierająca wiele wartościowych dzieł Biblioteka Związku Narodowego Polskiego oraz cenne zbiory, nie było w Ameryce ośrodka, który by skupił istniejące jeszcze, na szczęście, gdyż pozbierane przez pojedyncze jednostki, ślady polskości w Ameryce w odległych czasach, dokumenty ilustrujące udział Polaków w walkach o wyzwolenie Stanów Zjednoczonych, wkład ducha polskiego w budowę kulturalnych wartości „Nowego Świata", mózgów i mięśni potężnej gromady ludu polskiego w tworzeniu bogactw na ziemi Washingtona. Tak niedawna walka Polonii amerykańskiej o niepodległość Ojczyzny, ta pięknie zapisana karta historii 4 milionów braci z za oceanu dostarczyłaby sama dość materiałów na zapełnienie wielkiego, wspaniałego muzeum i archiwum.

Budowany w znoju dnia codziennego dorobek materialny, duchowy, społeczno-organizacyjny Polaków w Ameryce, winien znaleźć odzwierciadlenie w zbiorach, które by świadczyły potomności o prężnej sile żywiołu polskiego, przypominały współczesnym i przyszłym generacjom Polonii amerykańskiej o własnych wartościach, o wielkich, a niewyzyskanych jeszcze możliwościach, dodawały otuchy w walce o utrzymanie swego duchowego oblicza, budziły odwagę do zdobywania w świecie amerykańskim pozycji, do której upoważnia 1000-letnia historia i kultura narodu polskiego, zdrowie moralne i siła ludu wychodzczego.

Dobrze się więc stało, że w rozgwarze pracy i walki dnia codziennego, w nawale codziennych trosk i kłopotów, nie zapomniano o tak doniosłej, podstawowej sprawie, jak otwarcie własnego, Polonii amerykańskiej, Muzeum i Archiwum.

Powołanie do życia tej instytucji zapoczątkowane zostało uchwałą, Zarządu Głównego Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego powziętą dnia 15 października 1935 roku na wniosek i polecenie prezesa Zjednoczenia p. Józefa L. Kani.

Praca nad utworzeniem muzeum i archiwum powierzona została znanemu historykowi Polonii amerykańskiej, laureatowi nagrody literackiej Światowego Związku Polaków z Zagranicy, p. Mieczysławowi Haimanowi.

Pracy tej p. Haiman oddał całą swoją wiedzę, swe doświadczenie, mrówczą cierpliwość i umiłowanie badacza, upór i chciwość zbieracza. Zbiórkę eksponatów rozpoczął od siebie, ofiarowując dla muzeum i archiwum, najcenniejsze bodaj okazy i druki, sięgające epoki Kościuszki i Pułaskiego, rezultat szperania po bibliotekach i archiwach amerykańskich, wydzierania, wytargowania od spekulantów-antykwariuszy, wydobywania z zapomnianych, zakurzonych kątów i rupieciarni w piwnicach lub garażach domów prywatnych.

Ciekawa postać cichego, skromnego a oddanego całą duszą swej ukochanej sprawie człowieka. Gdy się tak patrzy na jego pracę, przypomina się niedawno zmarły, w pewnych cechach charakteru tak podobny, twórca bibliografii Polonii Zagranicznej ś. p. Stanisław Zieliński.

W oparciu o silnego protektora sprawy prezesa Józefa Kanię, przy jego i całego zarządu Zjednoczenia pomocy p. Haiman pełniąc jednocześnie swoje stałe obowiązki bibliotekarza tej organizacji, w ciągu przeszło roku apelował do rodaków o nadsyłanie wszystkiego, cokolwiek posiada jakąś wartość historyczną, stanowi przyczynek


ARCHIWUM I MUZEUM
ZJEDNOCZENIA P.R.K. w A.
OF AMERICA

dla badania dziejów Polonii amerykańskiej. Gromadził, segregował, porządkował, utrwalał i opisywał dość licznie nadsyłane dary.

Dnia 12 stycznia 1937 roku w Chicago, w specjalnie przebudowanej, zabezpieczonej od ognia i kradzieży części gmachu Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Ameryce, poświęcone i otwarte zostało Archiwum i Muzeum Polonii amerykańskiej. Uroczystość ta, odbyła się w obecności Konsula Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej, Konsula Generalnego Francji, mayora (prezydenta) miasta Chicago, Polaków, zajmujących wybitne stanowiska w polityce amerykańskiej i administracji miejskiej.

W uroczystości wzięło liczny udział duchowieństwo, przedstawiciele wszystkich miejscowych organizacji polskich i prasy oraz tłumy publiczności.

Symbolicznego przecięcia wstęgi dokonała jedna z „Cór Zjednoczenia" (organizacji o charakterze harcerskim). Piękny lokal Muzeum i Archiwum poświęcił wicekapelan Zjednoczenia ks. Paweł Janeczko. Po zwiedzeniu pieczołowicie zgromadzonych zbiorów, wszyscy zebrani udali się na uroczystą akademię, do wielkiej sali zebrań Zjednoczenia, która to sala, według zapowiedzi prezesa J. Kani będzie w najbliższej przyszłości oddana dla Muzeum, do którego ciągle jeszcze napływają eksponaty. Na akademię złożyły się okolicznościowe przemówienia, śpiewy i orkiestra. Nastrój panował podniosły i radosny; wszyscy czuli, że zapoczątkowane zostało wielkie dzieło.

W przemówieniach przewijała się jedna zasadnicza nuta — głównym celem Muzeum jest udostępnienie młodzieży dokumentów świadczących o wysiłkach dokonanych przez pierwszych pionierów życia polskiego w Ameryce, o dorobku, którego nie wolno zmarnować, a który utrwalać, rozwijać i doskonalić należy.

Założycielom Muzeum i Archiwum przyświecała myśl, aby młode pokolenia, aby następne generacje nie wstydziły się swych przodków, nie przechodziły obojętnie wobec pomników pracy polskiej, lecz z podniesionyme czołem z poczuciem dumy narodowej zdobywały coraz lepszą przyszłość dla siebie i dla chwały imienia polskiego.

Wszyscy mówcy nawoływali, aby młodzież, aby dziatwa szkolna przybywała do Muzeum jaknajczęściej, jaknajliczniej, gdyż ta skarbnica wspomnień przeszłości s ł u ż y ć m a p r z y s z ł o ś c i.

Dzień 12 stycznia 1937 r. był świętem nietylko Zjednoczenia Pol. Rzym.-Kat., był to dzień historyczny dla całej Polonii amerykańskiej.

W przemówieniu inauguracyjnym prezes Józef Kania dedykował zbiory muzealne c a ł e j P o l o n i i w S t a n a c h Z j e d n o c z o n y c h, zapowiadając utworzenie specjalnego Towarzystwa Przyjaciół Muzeum i Archiwum, które by zapoczątkowane dzieło otoczyło opieką i rozwinęło we wspaniałą instytucję, trwały dokument żywotności Polaków w Ameryce.

Tym powszechnym nastrojom dała oficjalny wyraz Polska Rada Międzyorganizacyjna, która na posiedzeniu swej Egzekutywy w dniu 16 stycznia złożyła w imieniu całej Polonii amerykańskiej uznanie i podziękowanie dla twórców Muzeum i zaapelowała do wszystkich, aby to nowe a już ukochane dzieło podtrzymali i rozwijali.

Janusz Stryjewski.

Chicago w styczniu.

Z niezachwianą wiarą w przyszłość patrzy młodzież polska w Ameryce

(z cyklu artykułów: „O MŁODZIEŻ POLSKĄ ZAGRANICĄ„

Zamieszczamy artykuł p. K. Ratajczakówny z New Yorku, w którym autorka ze zdecydowanym optymizmem ocenia w przyszłości sytuację młodzieży polskiej w Ameryce. Nie wątpimy, że artykuł ten — podobnie jak inne z tego cyklu — wywoła żywą dyskusję na łamach pism polskich zagranicą, a szczególnie w Ameryce.

REDAKCJA.

Zagadnienie utrzymania i pielęgnowania mowy i kultury polskiej przez Polonię na terenie amerykańskim ma znaczenie doniosłe, dlatego też nie od rzeczy będzie, poświęcić kilka uwag poglądom i pracy młodzieży polsko-amerykańskiej oraz ustosunkowaniu się jej do spraw polskich.

Młodzież polsko-amerykańska zrozumiała, że ma wyrosnąć z niej nowa siła, nowa kadra pracowników na wychodztwie dla krzewienia kultury polskiej i utrzymania łączności ze „starym krajem". Jest to fakt, który należy przyjąć z zadowoleniem.

Ze względu na specjalny charakter środowiska amerykańskiego, myślenia i t.p., droga przygotowawcza do zadań nie jest może tak łatwą — w zrozumieniu objęcia całej młodzieży — jak nam się wydaje.

Nowe pokolenie, jak i starsze, które przybyło kilkadziesiąt lat temu do Stanów Zjednoczonych, ma niewątpliwie w sobie pierwiastek uczucia miłości, poważania dla wielkości Polski, poszanowanie dla tradycji polskich. Jest rzeczą jasną, że sposób podchodzenia do zagadnień związanych z Polską nie objawia się tak, jak u Polaka mieszkającego w kraju. Nie dowodzi to jednak braku zainteresowania, gotowości i chęci służenia Polsce.

Młodzież urodzona i wychowana na wychodztwie stara się nabrać ducha polskiego, przejąć zapałem, jakim tchną jeszcze serca ich rodziców w stosunku do Polski. Trudnością pewną jest jeszcze brak ściślejszego kontaktu z krajem macierzystym.

Dotychczas sprawy polskie na naszym terenie były i są na ogół w rękach tych, którzy urodzili się na ziemiach polskich i stamtąd przybywali w późniejszym wieku życia do Stanów Zjednoczonych. Zajęli się oni utrzymaniem i szerzeniem ducha polskiego na obczyźnie. Praca ich wydała dobre owoce. Jednak pokolenie starsze wyczerpuje się, a formy pracy przeżywają się.

Wyłania się potrzeba zastąpienia starszego pokolenia nowymi siłami, jeżeli praca oświatowa wśród Polonii amerykańskiej ma utrzymać swoją ciągłość, co jest naszym obowiązkiem. Żywa i intensywna łączność nasza z krajem macierzystym musi być utrzymana. Czynniki krajowe, z Polski, są i będą zawsze wielce pomocne.

Chcąc wykonać zadanie swe w zupełności, musi amerykańska Polonia zrozumieć, że szukać należy nowych sił spośród tutejszej młodzieży i w oparciu o nią budować, skierowując najpierw na nią baczną uwagę w akcji przygotowawczej.

Młodzież słyszy język polski w domu i czasami w szkole; poza tym wpływ polskości jest znikomy. Studia, środowisko, życie towarzyskie, prasa, całe życie codzienne wyłącza możność korzystania z źródeł dla rozszerzenia wiadomości językowych i kul-

tury polskiej. Niema też wspomnień z pobytu w „starym kraju", które dodatnio wpływają na podtrzymanie ducha polskiego.

Mimo tych przeszkód stara się młodzież tutejsza wzbudzić w sobie ducha i zainteresowanie do tego wszystkiego, co się nazywa „kulturą polską". Stara się również zainteresować wartościami polskimi obcych nam pochodzeniem i mową.

Najważniejszym jest fakt, że młodzież polsko-amerykańska zrozumiała wielkość Polski i przodujące znaczenie jej wśród największych narodów świata.

A czy młodzież nasza zdaje sobie sprawę jak wielka odpowiedzialność ciąży na niej? Niema żadnej wątpliwości, że — tak. Mimo trudności przygotowuje się do pracy.

Biorąc pod uwagę młodzież w Nowym Jorku stwierdzić możemy istnienie kilku kół, których członkowie przygotowują się do pracy na niwie szerzenia słowa polskiego i wartości kultury polskiej. Młodzież studiująca język polski i literaturę polską przy jednym z największych uniwersytetów Ameryki, grupuje się w uniwersyteckim klubie polskim. Celem klubu jest propagowanie języka polskiego, zapoznawanie z literaturą i historią Polski przez urządzanie odczytów i referatów na zebraniach, w języku polskim i angielskim.

Poza tym istnieje jeszcze koło skupiające tych, którzy, poza uczestniczeniem w studiach polonistycznych na uniwersytecie, chcą poznać głębiej i lepiej literaturę i historię Polski, by móc później poświęcić się nauczaniu języka polskiego. Jest to koło o charakterze samokształceniowym. Każdy z członków zobowiązany jest, kolejno, opracować i prowadzić wykład z dziedziny literatury lub historii Polski. Wykłady uzupełnia się w dyskusjach, do których każdy z uczestników zebrania jest przygotowany.

W ten sposób młodzież polsko-amerykańska, pielęgnuje to, co nam najwięcej na sercu leży, język polski i wiadomości o Polsce. Własnymi siłami i z własnej inicjatywy młodzież tworzy nowy ośrodek przywódców propagandy polskości i krzewicieli ducha polskiego.

Czy mamy potrzebę obawiać się, że młodzież polsko-amerykańska nie interesuje się sprawami polskimi, czy mamy powody obawiać się, że ze zgonem starszego pokolenia zginie język i duch polski wśród Polonii amerykańskiej. Śmiało odpowiedzieć możemy sobie, że — Nie!

Karolina Ratajczakówna, New York.

HARCERSTWO POLSKIE W CZERNIOWCACH

Istnieje tu od 1923 r. drużyna harcerek im. królowej Jadwigi. Niesprzyjające okoliczności i warunki tamowały rozwój drużyny. Obecnie drużyna liczy 60 druhen, zorganizowanych w 7 zastępach. W 1932 r. założono przy drużynie gromadę zuchową, która liczy obecnie 40 zuchów. Harcerki i zuchy pracują na podstawie programów, które same układają, wzorując się na programach harcerstwa w Polsce. W okresie zimowym życie harcerek skupia się w Izbie, gdzie odbywają się zbiórki, urządzane są obchody narodowe i uświęcone tradycją obchody polskie. W okresie letnim urządza się obozy w malowniczych wioskach polskich na Bukowinie. Najchętniej jednak wyjeżdżają harcerki na obozy do Polski, wracając rozradowane i pełne entuzjazmu, z zapasem nowych wiadomości i energii do dalszej pracy. W ciągu ostatnich dwuch lat powstały gromady zuchowe i zastępy harcerek przy szkołach polskich w miejscowościach zamieszkałych przez Polaków. Najliczniejszą jest gromada zuchów w Dunawcu, wiosce, gdzie mieszkają sami Polacy.

Br. St.

PERSPEKTYWY ROZWOJU HANDLU POLSKO–BRAZYLIJSKIEGO

ROZMOWA Z DYREKTOREM JEDYNEGO POLSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA IMPORTOWO -EKSPORTOWEGO W BRAZYLII P. CZ. MAZURKIEM

W dniu 20 stycznia odpłynął do Brazylii, po paromiesięcznym pobycie w Polsce, p. dyr. Czesław Mazurek, organizator i współwłaściciel firmy „Paranpol", jedynego polskiego przedsiębiorstwa importowo -eksportowego na terenie stanu Paraná w Brazylii, najliczniej zamieszkałego przez Polaków. Przed wyjazdem p. Mazurek podzielił się z nami swymi uwagami na temat handlu polsko-brazylijskiego, oraz rozwoju swego przedsiębiorstwa.

— Czy Pan od dawna przebywa w Brazylii? — pytamy.

— Urodziłem się i wychowałem w Polsce, w Zagłębiu Górniczym, a dopiero przed dziesięciu laty wyruszyłem do Brazylii, mając już 22 lata. Tam przez dłuższy czas byłem nauczycielem w polskich szkołach w stanie Paraná, a w roku 1931 przerzuciłem się do handlu.

— A jak powstała firma „Paranpol", którą Pan kieruje?

— Zainteresowali się mymi projektami handlu z Polską p. Kimak, wyższy urzędnik kolei Sao Paulo — Rio Grande oraz p. Emiliano, właściciel dużego przedsiębiorstwa, eksportującego do Argentyny drzewo i herbatę „herva mate". W roku 1934 otworzyliśmy biuro i skład w Kurytybie przy placu Coronel Eneas, gdzie najliczniej zjeżdżają się polscy koloniści. Jeszcze przed tym wysyłałem do Polski zioła lecznicze i drzewa egzotyczne, sprowadzając w zamian za to lekarstwa i kosmetyki. Firma „Paranpol" wysyła do Polski głównie zioła lecznicze i skóry surowe, sprowadza zaś maszyny rolnicze, produkty farmaceutyczne i kosmetyczne, opony rowerowe, ostrza do golenia, ołówki, stalówki i różne drobiazgi. Prócz tego hurtowo sprzedajemy w Paranie najrozmaitsze towary wyprodukowane na miejscu w Brazylii. Posiadamy także przedstawicielstwo polskiej linii do Ameryki Południowej.

— Jakie są wyniki podróży Pana do Polski?

— Bardzo dobre. Nawiązałem szereg nowych kontaktów handlowych, zawarłem kilka umów, zorientowałem się co do jakości polskich towarów. Pobyt mój w Polsce trwał zresztą tylko trzy miesiące.

— Z jakimi firmami w Polsce doszedł Pan do porozumienia?

— Między innymi z tak poważnymi firmami jak „Robur" (eksport węgla), „Polski Eksport Żelaza", „Ferrum" (rury żelazne), „Helios" (żarówki), „Centra" (latarki elektryczne), „Agricola" (ziemniaki), spółdzielnia „Społem" (szproty i słód).

— Jakie są plany dalszej działalności firmy „Paranpol"?

— Mamy zamiar zająć się eksportem do Polski bawełny brazylijskiej, produkowanej przez sąsiedni stan Sao Paulo. W tym celu będziemy zmuszeni przenieść naszą centralę do Sao Paulo. Oczywiście pozostanie oddział w Kurytybie, który — jak mamy nadzieję — w dalszym ciągu będzie się rozwijał tak pomyślnie, jak dotychczas.

— A dlaczego nie zamierzają Panowie eksportować do Polski bawełny z Parany, produkowanej przez polskich kolonistów? Przecież,

— jak pisze prasa brazylijska — najlepsza bawełna jest dostarczana przez polskie kolonie w Cruz Machado oraz nad rzeką Ivahy?

— Niestety, polskie statki nie zawijają do jedynego portu Parany Paranagua, a przeładunek nie opłacałby się zupełnie. Jeżelibyśmy mieli zapewnioną bezpośrednią komunikację z Paranagua, to oczywiście zajęlibyśmy się tą sprawą. Mam zamiar za dwa lata znów odwiedzić Polskę — sądzę, że do tego czasu parańska kawa, bawełna, banany i inne produkty będą już sprowadzane do Polski. Kwestią tą bardzo interesuje się gubernator stanu Paraná, p. Ribas, który dąży energicznie do rozbudowy gospodarczej swego stanu. Przed wyjazdem z Brazylii miałem sposobność odbyć z nim dłuższą rozmowę na temat handlu Parany z Polską.

— A jak się ustosunkowuje do tej sprawy prasa brazylijska?

— Również bardzo pozytywnie. Przed mym wyjazdem do Polski dzienniki kurytybskie „Diario da Tarde" i „Diario da Noite" zamieściły na ten temat bardzo ciekawe artykuły. Pisma parańskie bardzo żywo interesują się „ojczyzną Kościuszki", a oczywiście specjalnie gorąco zajmuje je sprawa masowego kupowania produktów parańskich przez Polskę — dodał z uśmiechem p. Mazurek. — Trzeba wiedzieć, że produkty polskie mają w Paranie jak najlepszą opinię, zwłaszcza kosmetyki i narzędzia rolnicze. To ostatnie jest łatwo zrozumiałe, gdy się zważy, że Polacy w Paranie stanowią rdzeń ludności rolniczej i są znani ze swej pracowitości, energii i wysokiego poziomu kulturalnego. Przecież „bryka krakowska" została wprowadzona do Parany przez Polaków i dotychczas nazywa się „polskim wozem". Również Polacy pierwsi podjęli na większą skalę uprawę ziemi za pomocą pługa. Na placu przed dworcem w Kurytybie wznosi się piękny pomnik „Polskiego Siewcy". Warto dodać, że w herbie stanu Parano widać na górnym polu Białego Orła, a niżej typowego polskiego kolonistę z kosą. Niewątpliwie Polacy byli w bardzo słabo do niedawna zaludnionym stanie Paraná prawdziwymi pionierami europejskiego systemu uprawy roli.

St. D.

UROCZYSTOŚĆ UCZCZENIA 10-LECIA PRACY KONSULA HONOROWEGO R. P. DR. F. G. VAN DER KROON'A W HOENSBROEK (HOLANDIA)



1. Inż. an der Plym, 2. i 3. p. Błaszczyk, nauczyciel, z małżonką, 4. Pani van der Plym, 5. i 6. Konsul van der Kroon z małżonką, 7. Ks. Hoffman, 8. Sekr. K. K. P. w Heerlen Koperski, 9. Prezes ZPT. w Holandii Walkowiak, 10. Sekr. ZPT. Stachowiak, 11. Skarbnik ZPT. Walczak.
Na dalszym planie prezesi i prezeski poszczególnych Towarzystw i zastępowe Harcerstwa.

ALARM! EMIGRACJA POLSKA W BELGII POTRZEBUJE PRZEDSZKOLI

Niejednokrotnie już mogłam zauważyć wielkie różnice w stopniu opanowania języka polskiego u dzieci zapisujących się na mój kurs. Wyrosłe w bardzo podobnych warunkach, w tej samej kolonii, prawie w jednakowym otoczeniu, jedne mówią po polsku, drugie, zaledwie rozumieją co do nich mówię.



Harcerska „obozówka"

Dużo znaczy bez wątpienia, — tłumaczyłam sobie, — czy dziecko jest zdolne, czy ma starsze rodzeństwo, które przyprowadza do domu swoich kolegów szkolnych, czy samo bawi się z cudzoziemskimi dziećmi i t. p. okoliczności.

To wszystko jednak nie mogło mi wytłumaczyć faktu, dlaczego wśród dzieci na moim kursie języka polskiego, nawet te, które nie posiadają starszego rodzeństwa, które mieszkają w otoczeniu polskim, których rodzice z trudem i bardzo prymitywnie mogą porozumieć się po francusku, rozumieją bardzo skąpy zasób słów polskich, mając ponadto poważne trudności fonetyczne w wymawianiu r, sz, cz, ś, trz i t. p., a więc czysto polskich dźwięków.

Dzisiaj, po przeszło dwuletnim pobycie w terenie i prawdziwie harcerskim „tropieniu" tego zjawiska, wydaje mi się, że znalazłam właściwą jego przyczynę i chciałabym zwrócić na nią uwagę. Jest ona znacznie głębszą, niż się na pozór wydaje. Prawie wszystkie te dzieci nie mówią po polsku, które przeszły przez belgijskie przedszkole.

Przedszkole jest wielką pomocą dla rodziców, szczególnie tam, gdzie oboje wychodzą z domu, na większą część dnia, dla zarobku. Dzieci chodzą do przedszkola w wieku od 3 — 6 lat. Maleństwo takie zaledwie zaczęło posługiwać się swą zdolnością mówienia. Słownik jego obejmuje rzadko więcej, niż wyrazy codziennego użytku, nazwy niewielu przedmiotów, osób i kilku skromnych czynności jego maleńkiego życia. Taki mały człowiek, niezmiernie ciekawy, i naogół towarzyski przechodzi z domu rodzinnego, w zupełnie nowy świat, zamieszany zostaje w wielką gromadę obcych dzieci, wśród których spędza niemal cały dzień. Nowość pochłania go od pierwszej chwili. Znajdzie może około siebie kilku kolegów, którzy nazywają niektóre przedmioty takimi jak i on nazwami, ale wprędce przejdzie do rzeczy nowych, które go ciekawią i które wejdą do jego świadomości z nazwą francuską.



Młodzi „marynarze"

Co dzień wraca malec do domu bogatszy, zdobyczą kilkunastu nowych słów. Wszak słucha bajek, ogląda obrazki, śpiewa piosenki, bawi się, modli i normalnie, jak wszystkie dzieci, kształtuje swój słowniczek, — oczywiście francuski.

W domu prędko przyzwyczajają się do jego żargonu. Kto by tam miał czas zwracać uwagę na wszystko, co ten mały wygaduje. Zresztą to wiele wygodniej dla matki nauczyć się od dziecka kilku najniezbędniejszych rzeczowników i czasowników (często przekręconych), aby się tylko porozumieć, — niż uczyć dziecko mozolnie tych samych słów po polsku. O następstwach myśli się w życiu tak rzadko!

Rozumiem zupełnie rodziców, którzy wolą odprowadzić dziecko do jasnej, ciepłej izby przedszkola, gdzie pod opieką nauczycielki jest bezpieczne i uczciwie zajęte, niż zostawić maleństwo zamknięte w domu, na podwórku u sąsiadów, lub zgoła na ulicy.

A jednak niebezpieczeństwo jest bardzo duże. Po trzech latach pobytu w przedszkolu dziecko, mimo przebywania poza nim w otoczeniu polskim, staje wobec nauki języka polskiego, jako mały cudzoziemiec i musi się przegryzać zarówno przez trudności słownikowe jak i fonetyczne. A jak będzie mówiło po polsku następne pokolenie?

Mówi się, że znalezienie błędu jest dopiero wstępem do pracy. Myślę, że to prawda i dlatego chciałbym znaleźć radę.

WEDŁUG MNIE, NAJLEPSZYM WYJŚCIEM BYŁOBY ZAŁOŻENIE W KAŻDEJ POLSKIEJ KOLONII POLSKIEGO PRZEDSZKOLA.

Powinno ono obejmować dzieci w wieku od lat 3 — 5. Byłabym bowiem zdania, że po skończonym piątym roku życia, dziecko powinno przejść przez przedszkole francuskie, aby skuteczniej pokonać trudności języka obcego, w pierwszym roku nauczania szkoły powszechnej.

Jeżeli następnie rodzice dołożą starań, aby dziecko regularnie uczęszczało chociażby raz w tygodniu (to jest niewątpliwie bardzo mało, ale przeciętnie tak jest) na kurs języka polskiego, żeby codziennie przeczytało chociaż kilka stronic głośno po polsku, żeby należało do gromady zuchowej i brało udział w życiu świetlicy harcerskiej, to możemy być pewni, że to dziecko, wyrośnie na dzielnego polskiego emigranta, który szanować będzie mowę swoich ojców, chociażby nawet został w przyszłości obywatelem belgijskim.

Wierzę głęboko, że nic tak nie łączy z krajem rodzinnym jak język ojczysty i nic tak nie oddala i nie osłabia poczucia przynależności narodowej jak brak tej więzi najsilniejszej i najprymitywniejszej zarazem.

Jest moim gorącym życzeniem, aby artykuł ten zwrócił uwagę na zagadnienie, które uważam za palące, i by wywołał odruch ku naprawie istniejącej sytuacji przedszkoleniowej, zarówno ze strony przywódców życia emigracyjnego, jak i samych emigrantów.

HALINA STOESSELÓWNA
Liège.

GOSPODARCZY NUMER „POLACY ZAGRANICĄ"

Zawiadamiamy czytelników naszego pisma, iż administracja posiada jeszcze na składzie gospodarczy numer „Polaków Zagranicą" wydany z okazji Zjazdu w Cleveland. Numer ten, w którym wypowiedziało się szereg wybitnych znawców handlu i przemysłu polskiego można nabyć po zniżonej cenie, 50 gr. za egzemplarz.



Z PIEŚNIĄ, SZOPKĄ I TURONIEM PO ZIEMI FRANCUSKIEJ

Przed kilku laty z kolonii robotniczej Stiring-Wendel, leżącej na pograniczu francusko-niemieckim, gromada chłopców-harcerzy wyruszyła z gwiazdą betleemską i kolędami po ulicach swojej kolonii. Z czasem akcja ta przeszła w tradycję, ogarniając całą Wschodnią Francję.

Obecnie po wielu koloniach gdzie są drużyny harcerskie przechodzą corocznie takie barwne rozśpiewane pochody.

Do gwiazdy przybyła „szopka" następnie „turoń" a w ostatnim roku — kukiełki. W bieżącym roku z inicjatywy II-go Okręgu męskiego po całej Wschodniej Francji harcerze roznosili opłatki sprowadzone masowo z Polski. Okres kolędowania trwał u nas do połowy stycznia.

— — — — — — — — — — — —

„... Przyszli króle do Betleem
Aż tu nowy cud
Pyta Jezus: „A gdzie chłopy?
... Gdzie mój Polski Lud?"

I stanęli wszyscy kołem
Tak jak wyszli z chat
I krzyknęli: „P o c h w a l o n y!“
— N a całuśki świat!...“
(Konopnicka).

Wyszli ze swych domków kolonii robotniczej francuskiej — wynieśli w mrok ciemnej nocy wielobarwną jarzącą się gwiazdę z godłem Polski — wynieśli w ciszę uśpionych bliźniaczo jednostajnych ulic dźwięk skocznych kolęd polskich...

Przeszli całą kolonię, zwabiając gromadę ciekawych do okien — skierowali się w stronę lasu. Wśród uśpionych samotnych pól, pod obcym niebem rozpalili nocną watrę...

W swych mundurkach zielonych objęli symboliczną wartę — na cześć tych, którzy w ten sam wieczór grudniowy pełnią straż na wszystkich rubieżach dalekiej Rzeczypospolitej Polskiej...

Płonęła watra... dzielili się opłatkiem, potem huczną gromadą z gwiazdą i szopką przy blaskach latarek udali się do kopalnianej kaplicy na „Pasterkę“.

Dziwna „Pasterka“ w tym kraju: schodzą się ludzie po zwykłym późnym obiedzie francuskim. Nikt się nie dzieli opłatkiem. Nie zasiada do wspólnej wieczerzy. Nazajutrz święto—dziś zwykły dzień przedłużony mnóstwem przedświątecznych prac i kłopotów. Przyszli na „Pasterkę“ — jak na każdą inną mszę. Zajęli długie rzędy sztywnych krzeseł. W kącie osamotniona „szopka“ przypomina nieco o świętach.

W ten poprawnie uszeregowany świat weszła nasza rozśpiewana gromada — wnieśli płonącą gwiazdę i swój świat — — świat wiary żywej — serdecznej — wiary przyniesionej z zagonów ojcowskich na twardy... obcy bruk...

Zda się, powiało zapachem leśnych ziół... zamigotała gdzieś na rozstajach postać Ukrzyżowanego, zatrzepotały zawieszone pobożną ręką ręczniki i wianeczki... przykucnęła u stóp pokorna wiara — — — i wszelka ludzka bieda...

Spostrzegasz na pierwszy rzut oka: obcy, odrębny świat!

I o to chodzi.

Nam wychowawcom tak bardzo o to chodzi, aby jak najdłużej zachować waszą odrębność, droga młodzieży emigracyjna. Ta odrębność będzie największą przeszkodą przed zupełną asymilację z tubylczą ludnością. I dziś rozpoznają nas z łatwością Francuzi w mieszanym narodowościowo zespole. Nasuwa się tylko pewna poważna obawa przed odrębnością rażącą tubylca.

Krzykliwe i zbyt swobodne zachowanie się nie ma nic wspólnego z wrodzoną żywotnością polskiego temperamentu, bezceremonialne podchodzenie do cudzych spraw — nic z polską inteligentną spostrzegawczością i zdolnością wnioskowania. — Cyrkowa błyskotliwość pseudo-narodowych stroi z dojrzałą barwnością i dostojnym pięknem stroi ludowych i t. d.

Francuzi często są pod urokiem naszej kultury — intuicyjnie odczuwają jej właściwości.

Przy jednoczesnym wysiłku nad zachowaniem odrębności panuje troska o jej najprzedniejszy gatunek i szlachetność formy. Wyławiamy cechy najpiękniejsze i najwartościowsze i przeszczepiamy je na tutejszy, emigracyjny grunt.

„Bądźmy jak poławiacze pereł na morzu, dla których nie tracą one wartości, że są zmieszane z błotem, lub jak poszukiwacze złota, dla których ono nie traci wartości, że jest zmieszane z piaskiem.

Trzeba odszukać wszystko co jest zabrudzeniem klejnotu i wydobyć go czystym“ — (Świętochowski).

Wysiłki się opłacą.

Powracając do roli szerzenia zwyczajów polskich na emigracji poprzestanę na pierwszym cyklu t. j. zwyczajach związanych z okresem Bożego Narodzenia.

Co zrobiliśmy w tej dziedzinie?
— Propagowanie zwyczaju dzielenia się

opłatkiem w rodzinach i w liczniejszych zespołach rodaków;
- rozpalanie ognisk w noc wigilijną na cześć polskiej armii i poległych obrońców;
- chodzenie po kolędzie z gwiazdą, turoniem i szopką;
- szopki kukiełkowe;
- przedstawienia teatralne i jasełkowe;
- zbieranie starych kolęd i opowiadań;
- kolędy emigracyjne;
- wykorzystywanie audycji świątecznych z kraju;
- polskie ozdoby choinkowe w odróżnieniu od błyskotliwych, obcego pochodzenia;
- znaczenie kredą drzwi w dzień Trzech Króli, i t. d.

W pracy tej, musi przyświecać bardzo ważna zasada ciągłości. Nie można tych rzeczy robić tylko sporadycznie, gdyż wtedy nabierają one charakteru teatralnego. Powtarzać je należy systematycznie z roku na rok, aby stały się życiem same w sobie — urosły w tradycję.

— — — — — — —

Osiągniemy na ziemi francuskiej to, o czym marzył dla Francji wielki J. J. Rouseau, kiedy wołał:

...o ludu! To nie twoje igrzysko — ty zbieraj się pod lasem — wyzwalaj w sztuce —

— WYZWALAJ SIĘ NA CODZIEŃ!..."

Zofia Turska,
Komendantka II-go Okręgu
Harcerek, Francja.

KSIĄŻKI DLA MŁODZIEŻY MARII JUSZKIEWICZOWEJ

„Chłopiec z Czodża-Goja"

Mamy tu historię życia chłopca, który wychował się wśród Japończyków, a na wieść, że jego rodzice gdzieś żyją, postanowił ich za wszelką cenę odnaleźć. Opuścił więc swych opiekunów i ruszył w drogę. Liczne przygody, jakie napotykał w swych wędrówkach po wsiach i miastach w roli raz przybranego syna, to znowu członka trupy teatralnej i wreszcie kuglarza, przywiodły go w końcu między Polaków. Przy ich pomocy odszukał swych rodziców, którzy okazali się także Polakami.

Żywe obrazki z życia Japończyków oraz ciekawa fabuła czynią z „Czodża-Goja" książkę, która napewno zdobędzie wielu czytelników spośród młodzieży.

„Fombo, małpka i ja"

To przepiękne wspomnienia z lat dziecięcych, spędzonych w Mandżurii. Bohaterka tych wspomnień wszystkie zabawy urządza razem z nieodstępnym towarzyszem, Chińczykiem, Fombo i małpką, którą niezmiernie lubiła, mimo jej licznych psot. Nieodstępnym przyjacielem w zabawach był również niedźwiadek, który dorósłszy, stał się nawet groźnym dla otoczenia. Radość, pogodny humor, piękne przeżycia w kraju Dalekiego Wschodu, czynią z tej książeczki ulubioną lekturę dla młodszej dziatwy. Obydwie powyższe książki uzupełnione bajkami, osnutymi na motywach z podań japońskich, darzą czytelników szczerym uśmiechem i radością, nie pozbawioną głębszej myśli, by pracować i czynić dobrze innym.

„JEDZIEMY DO POLSKI"

SZLAKIEM WYCIECZKI HARCERSTWA ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO DO POLSKI W LECIE 1936 R. — KAROL BURKE, CHICAGO 1936 R.

Dziwne uczucia opanowują nas gdy bierzemy do ręki książkę Karola Burkego — reportaż z wielkiej wycieczki Harcerstwa Związku Narodowego Polskiego do kraju.

Zaledwie parę miesięcy temu z niemałym zaciekawieniem oczekiwaliśmy Ich przybycia do Polski — nie tak dawno więc wychodziliśmy na dworzec, by serdecznym uściskiem dłoni przywitać naszych braci i siostry zza oceanu — nie tak dawno spędziliśmy z Nimi radosne chwile w Ich obozie, w Brennej-Leśnicy, przeżywaliśmy wspólnie głęboką radość, że możemy choć na krótko dzielić się z nimi wrażeniami i nawiązać nierozerwalne nici przyjaźni z tą gromadą, której uśmiech i pogoda zawsze kwitły na twarzy.

Niedługo jednak po tym za radośćć witania płaciliśmy smutkiem pożegnania. Smutne były chwile, kiedy wycieczka i jej kierownicy wsiadali na statek, kiedy „Batory" majestatycznie odbijał z molo, a w oczach ich i naszych lśniły łzy wzruszenia. Odjeżdżali z Ojczyzny, z kraju ojców swoich — może na zawsze.

Wspomnienia te snują się nieskończenie, cisną się nieprzepartą mocą, gdy przerzucamy kartki książki. Od pierwszej do ostatniej strony bije z niej najwierniej oddana szczera radość młodzieży, która przyjechała do Polski, do ziemi ojców naszych, do słonecznej krainy piastowej — do dobrego ludu polskiego, którego cząstką oderwaną a jednak tak silnymi i serdecznymi węzłami związaną jest wychodztwo polskie w Ameryce.

Autor dał jasno i interesująco napisaną całą historię i przebieg wycieczki. Pożegnanie w Chicago, w Nowym Jorku i oto stu harcerzy i harcerek wchodzi na polski statek m/s Batory — „pałac z bajki". Szybko mijają dni podróży. Młodzież oddycha już prawdziwie polską atmosferą, żyje subtelnym życiem tego pływającego kawałka Polski. W duszach radość potężna, a we wszystkich kątach okrętu rozbrzmiewa śmiech, pieśni i rozmowy polskie.

I oto Polska. Gdynia, symbol budującej się potęgi Polski — a dalej, jak w kalejdoskopie, codziennie w innym mieście; w Poznaniu, na Jasnej Górze, w Zakopanym — u stóp polskich Tatr, Krakowie — Grodzie Jagiellonów — u trumny królów polskich i Wielkiego Marszałka na Wawelu, Lwowie i wreszcie w stolicy.

Pamiętam ten dzień. Oczekiwaliśmy Ich na dworcu w Warszawie. Zajechał pociąg. Odezwały się dźwięki hymnów państwowych i młodzież wyszedłszy z pociągu stanęła w szeregu. Serdeczne, niezapomniane powitanie. W książce redaktora Burkego jakże świetnie ożyły te wszystkie chwile.

Po tym kursy. Młodzież bowiem przybyła do Polski nie tylko po to, by ją ujrzeć, nie tylko, by zaczerpnąć polskiego powietrza i żyć polskim duchem. Przybyła również, by na kursach harcerskich nabrać wiedzy i umiejętności pracy harcerskiej, a w przyszłości móc jako kadra wyszkolonych instruktorów Harcerstwa stanąć do pracy przodowniczej w Harcerstwie Polskim w Ameryce. Trudno byłoby lepiej oddać atmosferę kursów, trudno wierniej uchwycić ich charakter jak właśnie uczynił to autor.

Nadzwyczaj silne wrażenie robi opis uroczystości i ogniska obozowego, przy współudziale wszystkich harcerzy i harcerek z obozów i kursów okolicznych a na których wygłosili przemówienia Dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy Stefan Lenartowicz, Prezes Z. N. P. Czesław Hibner oraz mocną i twardą gawędę Przewodniczący Z. H. P. Wojewoda Śląski, dr. Michał Grażyński. A potem długo w noc płynęły harcerskie pieśni i strzelał w niebo wesoły płomień ogniska.

W parę dni potem — pożegnanie.

Obok świetnie postawionej strony sprawozdawczej książka redaktora Burkego posiada wielkie znaczenie dydaktyczne. Czytać ją winni wszyscy Polacy w Stanach Zjednoczonych, a zwłaszcza młodzież, która czerpać z niej może naukę jak kochać Polskę i jak Ją poznać. Z świattych słów Kierowników Z. N. P., których uwagi zamieszczono na wstępie, z głębokich uwag autora wziąć może młodzież polska w Stanach Zjednoczonych wskazówkę co czynić by być dobrym Polakiem i dobrym harcerzem. Dla nas w kraju książka jest bogatym materiałem informacyjnym o psychice młodzieży polskiej z Ameryki.

Dla tych jej cech ocenić ją należy jako wzór wszechstronnego, nadzwyczaj barwnie ujętego reportażu, który obok sprawozdania, spełnia rolę dydaktyczną.

Wartość jej podnosi dobra strona graficzna, wielka ilość ilustracyj oraz oryginalne teksty przemówień, gawęd i t. p.

Bolesław Wierzbiański

ECHA Z POLSKI I O POLSCE

COFNIĘTY KREDYT ZAUFANIA — O LOS CUDZOZIEMSKICH ROBOTNIKÓW — BUDUJMY POLSKĘ OD FUNDAMENTÓW — POD HASŁEM OBRONY NARODOWEJ — KONSOLIDACJA NARODU

Przed laty niespełna dziesięciu opinia całej Europy została zaalarmowana niepokojącą wieścią o rzekomych planach wojennych Polski w stosunku do Litwy. Ówczesny rząd litewski w pierwszej połowie listopada 1927 r. wniósł skargę na Polskę do Ligi Narodów, prosząc o jej interwencję w konflikcie, który sam wywołał, przez stosowanie ostrych represyj wobec naszych rodaków, zamieszkałych w tym kraju. Poważne odprężenie sytuacji nastąpiło wówczas jedynie na skutek autorytatywnego oświadczenia Marszałka Piłsudskiego, opublikowanego w dniu 30 listopada 1927 r. przez Polskę Agencję Telegraficzną.

„Stan wojny — pisał w tym oświadczeniu Wielki Marszałek — utrzymywany w stosunku do nas przez Litwę, jest jedynym istniejącym w chwili obecnej na świecie; jest anomalią i stanem chorobliwym tego zakątka kuli ziemskiej". W dalszych słowach podkreślał Marszałek zdecydowaną rolę Polski do stabilizacji sąsiedzkich stosunków z Litwą: „My, Polacy, pomimo to wszystko, utrzymywaliśmy stale stan pokoju, spodziewając się wytrwałym i spokojnym zachowaniem się przyzwyczaić przeciwników do pokoju, ustalić ten stan i przetrwać w nim, szukając lekarstwa na błędy stanu wojny w czasie".

Niestety, wszelkie wysiłki, kontynuowane przez Rządy i społeczeństwo Rzeczypospolitej w ciągu ostatnich lat dziesięciu, nie doprowadziły do realizacji tych naszych pokojowych zamierzeń. Dotąd jeszcze nie znikły zapory graniczne, oddzielające na głucho szmat ziemi litewskiej od Polski, z którą łączyły ją zdawna węzły polityczne i gospodarcze. Nadal ludność polska na Litwie gnębiona jest bezlitośnie i po barbarzyńsku przez szowinistów litewskich, zamykających polskie szkoły, stosujących represje i tolerujących ohydne akty gwałtu. Ten stan rzeczy zmusił Polskę do cofnięcia długoterminowego kredytu zaufania wobec Litwy. Sternik naszej polityki zagranicznej p. Min. Beck, odpowiadając na interpleację sejmową jednego z posłów, oświadczył, iż Polska nie może nadal tolerować bezkarności litewskiej. Nasza ustępliwość była brana za objaw słabości i jeszcze bardziej rozzuchwalała przeciwnika. Dziś musi się to skończyć. Jeśli Litwa przez tyle lat nie potrafiła dobrowolnie zrozumieć i ocenić intencji pokojowych Polski — zmusi ją do lojalności i szacunku dla nas twarda rzeczywistość, uzasadniony lęk o własne, poważnie zagrożone interesy.

*

Widomym wyrazem troski Rządu polskiego o los Polaków, zamieszkałych zagranicą, troski, której wyrazem był żywiołowy udział całego kraju w uroczystościach i obchodach niedawnego „Dnia Polaka z Zagranicy", było ostatnio wystąpienie delegacji polskiej w Radzie Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie. Dzięki zabiegom tej delegacji, Rada Międzynarodowego Biura Pracy zdecydowała wpisać na porządek dzienny przyszłorocznej konferencji sprawę przyjmowania do pracy i warunków pracy robotników cudzoziemskich.

Niemałe zainteresowanie na forum genewskim wywołała również dyskusja nad raportem w sprawie jak najszybszego zwołania komisji do spraw emigracyjnych. Delegat polski, min. Komarnicki, zabierając głos w dyskusji, z naciskiem podkreślił, że zagadnienie emigracji posiada dla Polski znaczenie pierwszorzędne. Nie wolno zapominać o tym, że ludność polska wzrosła w latach powojennych o 7 milionów ludzi. Polska gotowa jest zatym do współpracy w celu rozszerzenia działalności Międzynarodowego Biura Pracy w dziedzinie zagadnień demograficznych.

*

Z pośród wydarzeń wewnętrznych w kraju na pierwszy plan wysuwają się debaty sejmowe na temat wzmocnienia obronności Rzeczypospolitej oraz nad ściśle wiążące się z tym — zagadnienie uprzemysłowienia Polski. Sprawy te zreferował wyczerpująco przed członkami Komisji Budżetowej Sejmu wicepremier i minister Skarbu p. inż. Kwiatkowski.

Pojawienie się na trybunie parlamentarnej twórcy Gdyni, mającego mówić na temat planów inwestycyjnych Rządu, było zapowiedzią nielada sensacji. Zapowiedź ta ziściła się nadspodziewanie dobrze. To, co usłyszeliśmy w Sejmie z ust p. wicepremiera, napawa nas otuchą i radością. Mówiąc o dzisiejszej rzeczywistości, p. Min. Kwiatkowski stwierdził, iż „musimy wykonać prace, które dojrzały już jako konieczność polityczno-gospodarcza i socjalna współczesnej Polski". Omawiając cele naczelne programu rządowego, p. Minister podkreślił: „Musimy przede wszystkim wzmocnić naszą zdolność obronną i postawić ją na całkowicie współczesnym poziomie technicznym, produkcyjnym i komunikacyjnym. Po wtóre musimy stworzyć warunki dla systematycznego uprzemysłowienia kraju, aby wchłonąć przyrost ludności, rozładować bezrobocie, przetworzyć surowce polskie na wartości wyższego rzędu. Musimy dalej

przeobrazić strukturę gospodarczą Polski, aby zaktywizować ośrodki bierne, zatrzeć różnice między Wschodem a Zachodem i ugruntować rentowność procesów gospodarczych na drodze wszechstronnego rozwoju, a nie ograniczonego wyzysku". W dalszej części swego niezmiernie ciekawego przemówienia rozwinął p. wicepremier powyższe zamierzenia naczelne Rządu, który, łącząc w swym programie zagadnienia obrony i gospodarstwa w jeden system, pragnie osiągnąć tą drogą spotęgowanie skutków ogólno-gospodarczych.

Pierwszym konkretnym hasłem, które zawiera program Rządu, jest konieczność rozbudowy nowego centralnego regionu przemysłowego. Na okręg ten upatrzono ziemię Sandomierską, a więc obszary, położone między Sanem a Wisłą. W okręgu tym „rozwinąć się muszą nowe węzły komunikacyjne; muszą nastąpić ważkie korektury surowcowe i prezwtórcze. Gospodarczo okręg ten musi się stać pomostem, który stworzy rynek zbytu i dla płodów rolnych z okręgów wschodnich, jak i dla surowców i półproduktów okręgów zachodnich. Okręg ten będzie odbiorcą energii, opartej o siły wodne i ciepło gazu ziemnego, a skoncentrowanej na południu".

Drugim hasłem, rzuconym przez p. wicepremierera w jego przemówieniu programowym, jest konieczność „zatarcia układów strukturalnych, wyrosłych pod naciskiem interesów państw zaborczych". W dalszej części swego programu p. wicepremier przedstawił środki finansowe, niezbędne na całkowite wykonanie czteroletniego planu inwestycyjnego. Realizacja tego planu ma pochłonąć — według przewidywań Rządu — conajmniej 2 miliardy 400 milionów złotych. Już w obecnym roku należy na ten cel zmobilizować około 800 milionów złotych. Rządowy program rozbudowy gospodarczej Polski, zobrazowany szczegółowo przez p. wicepremiera i uzupełniony przemówieniami ministrów poszczególnych resortów, wygłoszonymi w Sejmie podczas debat nad budżetem Państwa, zawiera głęboko przemyślaną hierarchię potrzeb. Na czoło wszystkich zagadnień, jako cel główny, wybija się troska o wzmożenienie obronności Rzeczypospolitej. Środkami, zmierzającymi do tego celu, mają być szerokie plany inwestycyjno-gospodarcze Rządu, który z dużą energią rozpoczyna realizację swych, daleko idących, zamierzeń.

Niewystarczalność środków budżetowych na potrzeby armii skłoniła Rząd do wniesienia projektu ustawy o dotacji na Fundusz Obrony Narodowej. Dotacja ta pozwoli podnieść wartość bojową naszych sił zbrojnych, które są gwarancją naszej niepodległości.

*

Do wydarzeń ostatniej doby, których doniosłość dla Polski będzie niewątpliwie wielka, należy zaliczyć wysiłek, zmierzający do koordynacji wszystkich sił żywotnych Narodu w imię wspólnych ideałów i haseł. Podstawy ideowe skupienia pod jednym sztandarem wszystkich Polaków, którym głęboko na sercu leży dobro Ojczyzny, daje program nowego obozu, ogłoszony przez pułkownika Koca. Należy wierzyć, iż program ten znajdzie oddźwięk i aprobatę w całym Narodzie Polskim, który nie zechce w nim widzieć zapowiedzi nowego ugrupowania politycznego, a przyjmie jego tezy jako czynnik konsolidacji całej polskości w imię wielkiej idei, zawartej w ostatniej woli, nieśmiertelnej pamięci Budowniczego Polski Odrodzonej, Marszałka Józefa Piłsudskiego.

K. Gr.

Koncert pieśni polskiej w Budapeszcie

Nadzwyczaj miłą niespodzianką zarówno dla miejscowej kolonii polskiej, jak i dla Węgrów, był koncert polskiej pieśni w wykonaniu warszawskiego kwarteru pań „Te 4", pod kierownictwem p. Wandy Vorbond-Dąbrowskiej, zorganizowany przez szkołę muzyczną Todora. Zwłaszcza publiczności węgierskiej podobały się nasze ogniste kujawiaki i mazurki.

Na ogólny program złożyły się pieśni ludowe, mazurki, kujawiaki, pieśni wojenne i inne charakterystyczne dla naszego folkloru. Część drugą stanowiły pieśni dziecięce, bardzo umiejętnie dobrane. Naturalnie nie obeszło się bez naddatków, bo jakże nie skorzystać z okazji i nie ogrzać się czarem naszej pieśni?

Nie był to jedyny występ kwartetu, gdyż z pobytu „czwórki" skorzystało radio budapesztańskie. Koncert transmitowany w ub. niedzielę dał również możność szerszej publiczności węgierskiej podziwiania piękna polskiej pieśni.

W. P.

POLACY W CAŁYM ŚWIECIE

NAWET W NAJDROBNIEJSZYCH SKUPIENIACH NIE ZATRACAJĄ NARODOWOŚCI — CZESKA PROPAGANDA WŚRÓD POLAKÓW NA BUKOWINIE — JUBILEUSZ POLONII NIEMIECKIEJ — BILANS NAJWIĘKSZEJ SPÓŁDZIELNI POLSKIEJ W CZECHOSŁOWACJI — JESZCZE JEDEN JUBILEUSZ — PRACA MŁODZIEŻY POLSKIEJ W ŁOTWIE — MUZEUM WYCHODZTWA OTWARTE — Z ŻYCIA POLAKÓW W BRAZYLII

Omawiając sprawy Polonii Zagranicznej zwykło się poruszać zagadnienia, dotyczące największych i najbardziej znanych skupisk polskich na obczyźnie. A przecież także i w mniejszych, czasem bardzo drobnych ośrodkach życie polskie rozwija się z myślą nieustanną o Ojczyźnie. Co więcej, właśnie te nieznane ilościowo, zagubione w morzu obcości placówki mogą nieraz służyć za przykład godny naśladownictwa.

Taką placówką jest niewielka kolonia polska w Szwecji. Polacy w Szwecji — a jest ich ogółem zaledwie tysiąc — wyemigrowali z Kraju prawie wszyscy na krótko przed wojną, jako robotnicy fabryczni lub rolni. Prawie cała emigracja polska osiedliła się na południu Szwecji w prowincjach Skaane i Halland.

Rodacy nasi pamiętają o Kraju. W mieszkaniach ich znajdujemy obrazy polskie i polskie gazety. Szkoda tylko, że nie mają polskiej szkoły.

Polacy w Szwecji cieszą się bardzo dobrą opinią wśród miejscowego społeczeństwa. Ich pracowitość, grzeczność i głęboka religijność, budzą podziw mieszkańców tej dalekiej i zimnej Północy.

Równie drobne skupienie polskie istnieje w Jugosławii. Dopiero w ostatnich latach przejawiło się silniejsze zbliżenie wzajemne Polaków zamieszkałych w Belgradzie. A stało się to głównie dzięki wydajnej pracy Koła Polaków przy Lidze Polsko-Jugosłowiańskiej.

Działalność Koła to przede wszystkim akcja kulturalno-oświatowa wśród Polonii i praca narodowa wśród dziatwy i młodzieży.

Ponadto Koło rozwija akcję stałej pomocy materialnej dla najuboższych członków kolonii polskiej. W ten sposób zrzeszeni w Kole Polacy belgradcy, rekrutujący się głównie ze sfer robotniczych, mając zapewnioną opiekę duchową i materialną, mogą tym wydajniej pracować na obcej ziemi bez obawy przed wynarodowieniem.

Jeszcze jeden mało znany teren emigracji polskiej to Urugwaj. Na początku bieżącego roku. Polonia urugwajska zorganizowała stowarzyszenie pod nazwą Towarzystwo „Marszałek Śmigły-Rydz". Siedziba Towarzystwa mieści się w miejscowości Villa del Cerro. A więc i w dalekim Urugwaju mamy obecnie polską organizację.

Ale powróćmy do polskich środowisk w krajach Europy. Tu nie zawsze dzieje się tak, jak tego by się pragnęło.

Tym razem nad polskimi wioskami na Bukowinie zawisły groźne chmury. Chmury te — to czeska propaganda, docierająca coraz śmielej do Polaków, kolportująca jakieś pisma i ulotki, wyzyskująca ludzką biedę, aby siać niezgodę, podjudzać do zwad i bójek. A wszystko to pod płaszczykiem odpolszczenia rzekomo spolonizowanych Słowaków. Szczęściem, jedynie nieliczne i najgorsze jednostki stanęły po stronie Czechów, a przy polskości pozostali dzielni, gotowi do walki o swą narodowość Rodacy.

Przy tem prowadzona na całym terenie Polonii rumuńskiej akcja narodowa rozwija się i nadal. W szczególności na odcinku pracy kulturalno-oświatowej, warto podkreślić zorganizowanie dwóch nowych oddziałów Polskiego Związku Szkolnego w Rumunii. A mianowicie w Sorokach i w Glodeni, oba na terenie Besarabii.

Polonia niemiecka święciła uroczyście 60-lecie najstarszej organizacji polskiej w Westfalii Towarzystwa Polskiego „Jedność". Nie jest to jedyny jubileusz w roku bieżącym. Przypadają bowiem właśnie jubileusze kilku zasłużonych polskich placówek spółdzielczych, a mianowicie: 40-lecie Banku Ludowego w Opolu, 35-lecie Banku Ludowego w Złotowie na Pograniczu, 25-lecie Banku Ludowego w Nowym Kramsku i 20-lecie Banku Robotniczego w Bochum.

Ale nie tylko w Niemczech spółdzielczość polska może się poszczycić znacznym dorobkiem. Bilans pracy największej spółdzielni polskiej w Czechosłowacji jest naprawdę imponujący, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę trudne warunki, w jakich działają nasze placówki społeczne na Śląsku zaolzańskim.

Liczba członków Centralnego Stow. Spożywczego w Łazach przekroczyła 15.000 osób, a obroty towarowe za okres u. r. wyraziły się kwotą 30 milionów Kcz. Przy sprzyjających warunkach i sprawiedliwym traktowaniu Polaków przez czynniki czeskie — których niestety nie możemy się doczekać — cyfry te byłyby znacznie większe.

A teraz jeszcze jeden jubileusz, przypadający na rok bieżący. Mija w bieżącym roku 15 lat od powstania Związku Kół Śpiewaczych we Francji.

Trzeba wiedzieć, że śpiewactwo polskie we Francji stoi na wysokim poziomie. Dowodem tego chociażby niejednokrotne występy chórów polskich we francuskim radio.

Zanim przejdziemy do spraw Polonii zaoceanicznej, należy podkreślić energiczną i wydajną działalność naszej naczelnej organizacji młodzieżowej w Łotwie — Związku Młodzieży Polskiej. Oto kilka wymownych cyfr.

Związek skupia w 18-tu filiach 2088 członków, posiada przeszło 30 biblioteczek wędrownych, prowadzi 22 świetlice, organizuje teatry amatorskie, zespoły tańców ludowych, śpiewacze i sportowe, urządza odczyty, czuwa nad wychowaniem fizycznym młodzieży i rozwojem sportu.

Za oceanem Polonia amerykańska zyskała nową, ważną placówkę kulturalną i historyczną. Otwarte bowiem zostało w gmachu Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Chicago Muzeum Wychodztwa Polskiego. Dzięki ofiarności Polonii, w Muzeum zdołano zgromadzić bardzo cenne zbiory, dotyczące dziejów naszej emigracji do ziemi Waszyngtona.

Na zakończenie kilka informacji o pracy Polaków w Brazylii. Odbyty w Abranches doroczny sejm Zjednoczenia Polsko-Katolickiego „Oświata" wykazał ożywioną działalność organizacji. Widocznym znakiem żywotności Zjednoczenia jest fakt, że należy doń 121 towarzystw z terenu całej Brazylii. Organizacja przystępuje do budowy własnego Domu Katolickiego. — Pożyteczności takiej placówki nie trzeba chyba udawadniać.

DELEGACI POLONII Z FRANCJI NAWIĄZUJĄ KONTAKT Z PRASĄ KRAJOWĄ

W dniu 21 stycznia bawiąca w kraju delegacja Polonii z Francji zetknęła się z przedstawicielami prasy krajowej na urządzonej w lokalu Światowego Związku Polaków z Zagranicy konferencji prasowej, w której wzięli udział przedstawiciele wszystkich wielkich dzienników warszawskich oraz agencji prasowych. Konferencję zagaił dyr. Światowego Związku St. Lenartowicz, podkreślając wagę bezpośredniego zetknięcia się przedstawicieli poszczególnych środowisk Polonii Zagranicznej z prasą krajową, co niewątpliwie przyczyni się do szerszego uwzględniania zagadnień Polonii Zagranicznej w dziennikach i czasopismach krajowych. Okazję do takiego zetknięcia się prasy krajowej z zagadnieniami terenowymi dostarczyła delegacja Polonii z Francji w osobach: prezesa Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji — p. Rejera, Sekretarza Gen. tejże Rady — p. Kalinowskiego oraz prezesa Związku Komitetów Towarzystw Polskich — J. Szymanowskiego i prezesa Związku Kas Samopomocy — F. Kasprzaka.

Prezes Rejer scharakteryzował położenie żywiołu polskiego we Francji, a p. Kalinowski oświetlił życie organizacyjne polskie na tle dokonywujących się we Francji w ostatnich czasach przeobrażeń społeczno-politycznych, wykazując, że mimo bardzo silnej nawet propagandy pewnych czynników, sympatie komunistyczne nie przyjmują się w środowiskach polskich, gdzie napotykają na zdecydowany patriotyzm. Należy też podkreślić niewątpliwą poprawę stosunku władz francuskich do robotników polskich; tak liczne w ubiegłym roku wydalenia z Francji robotników polskich obecnie ustały zupełnie. Wychodztwo polskie może już obecnie pracować w normalnych warunkach, nie napotykając ani ze strony władz ani społeczeństwa przeszkód w swym życiu organizacyjnym, a przeciwnie niejednokrotnie spotykając się z objawami żywej sympatii, mającej niewątpliwie źródło również w przemianach politycznych, jakie dokonały się naskutek wizyty Marszałka Śmigłego -Rydza we Francji. Wychodztwo polskie we Francji może więc obecnie ze spokojem patrzeć w przyszłość, znajdując mocną podstawę dla swego rozwoju organizacyjnego w Radzie Porozumiewawczej, której działalność rozwija się coraz pomyślniej, a na niejednym odcinku zawdzięcza to wydatnej pomocy Światowego Związku Polaków.

Spośród bolączek wychodztwa polskiego we Francji na plan pierwszy wysuwa się sprawa t. zw. „starców polskich", których liczba dosięga już obecnie 3.000. Są to ci robotnicy przemysłowi lub górnicy, którzy mają za sobą nieraz wiele lat przebytych w ubezpieczeniu niemieckim w czasie swej pracy na terenie Rzeszy, a po przybyciu do Francji nie osiągnęli jednak wymaganego ustawowo okresu ubezpieczenia francuskiego i nie posiadają tym samym praw do zasiłków, mogących stanowić podstawę dla ich utrzymania.

P. prezes Szymanowski scharakteryzował działalność kulturalno-oświatową, podkreślając rozwój akcji w dziedzinie przedszkoli, bibliotek oraz kursów, obejmujących zarówno młodzież jak i starsze społeczeństwo polskie planową robotą kulturalno-oświatową, umacniającą przywiązanie do mowy ojczystej i Macierzy.

Po udzieleniu przez p. Kalinowskiego odpowiedzi na szereg pytań postawionych przez przedstawicieli prasy, w ich imieniu prezes red. Giełżyński podziękował delegacji za oświetlenie zagadnienia wychodztwa we Francji, Światowemu Związkowi zaś za umożliwienie tak cennego kontaktu, poczem dyr. Lenartowicz, dziękując obecnym za udział zamknął konferencję.

PRZEWODNIK
OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY

Uczmy się przemawiać

Estetyka i technika żywego słowa

I.

Umiłowanie języka ojczystego, tego najdroższego skarbu, jaki każdemu przypada w dziedzictwie po swych przodkach, winno być dumą Polaka, gdziekolwiek się znajduje. Stąd rodzi się dla każdego obowiązek patriotyczny przyswojenia sobie i opanowania języka ojczystego w słowie i w piśmie przynajmniej do takiego stopnia, aby się nim bez trudu mógł posługiwać w każdej potrzebie i aby był przez innych zrozumiany.

Najbliższym i najcenniejszym nauczycielem w tym kierunku jest praca nad sobą samym, a więc przede wszystkim czytanie dobrych książek i słuchanie tych mówców, którzy w nauce języka ojczystego i we władaniu nim poszli o krok naprzód i przyswoili sobie tak zwany język literacki, czyli że osiągnęli pewien stopień doskonałości w formie, w stylu i w wymowie. W miarę wykształcenia w obranym kierunku czy zawodzie, w miarę talentu i uzdolnień przyrodzonych osoby te są zwykle powołane do twórczej pracy umysłowej i zajmując odpowiedzialne stanowiska w społeczeństwie, dają dowody tejże w dziełach pisanych lub w krasomówstwie, to jest w publicznych przemówieniach do słuchaczów w zamkniętym kole lub do całych zbiorowisk ludzkich.

Wymienimy tu najważniejsze dziedziny, w których żywe słowo zawsze odgrywało potężną rolę jak kościół, arena polityczna, sejm, senat, wiece, teatr, sala sądowa, sale posiedzeń i uroczystości publicznych, sale odczytowe, naukowe, literackie, uniwersytety, szkoły i radio, jako osobny, powszechny, bo codzienny warsztat pracy, gdzie żywe słowo staje się źródłem niewyczerpanych możliwości do zaznaczenia swej potęgi.

Poza techniką mowy ludzkiej — o czym pomówimy w dalszej części — podkreślić należy z całym naciskiem, że kardynalnym warunkiem i bezwzględnym wymogiem przemówienia publicznego jest forma a więc styl, dźwięk głosu, dykcja oraz technika słowa żywego, co wszystko razem, darem z natury albo drogą pracy, doprowadzone do pewnej granicy doskonałości stwarza pojęcie i obraz piękna, wyrazu, siły i blasku słowa mówionego. Tylko bowiem w tych warunkach słuchacz odnosi istotną korzyść z prelekcji i tylko wtedy budzi się w nim żywsze zainteresowanie całością odczytu czy przemówienia ex catedra, gdy prelegent umie skojarzyć powyższe elementy w całość harmonijną i gdy włada swym głosem i wymową tak umiejętnie, jak dyrygent orkiestrą muzyczną. Porównanie to nie daje jednak właściwego obrazu warunków, wśród których działa pierwszy i drugi, bo gdy dyrygentowi poza jego intuicją artystyczną pomaga nutowa partytura i gdy może on wzrokiem obejmować wykonawców, śledząc każdy szczegół odtwarzanego dzieła, — to prelegent z martwych liter i słów swego odczytu nawet przy pamięciowym opanowaniu cało-

ści, nie wykrzesi potęgi słowa, gdy nie włoży weń serca i ognia, które dopiero podyktują mu użycie wszystkich odcieni głosu na wyrażenie myśli w prelekcji zawartej.

Zarówno monotonia jak i przesada w akcentach (patos) są wrogiem żywego słowa, a jedynym przyjacielem i sprawdzianem kwalifikacyj prelegenta do wygłaszania publicznych przemówień, to umiar, ta już Rzymianom znana aurea mediocritas, naturalność, swoboda i szczerość w wypowiadaniu myśli oraz siła przekonania, udzielająca się słuchaczowi, że prelegent to nie zmechanizowany robot wygłaszający cudze myśli, a żywy człowiek, świadomy swej misji społecznej, jaką spełnia żywym słowem z przekonania, mającym przeniknąć głęboko do duszy i serca każdego słuchacza. Wtedy i oklaski nie są czczą formą grzecznościową a żywiołowym oddźwiękiem nastroju duszy i serca audytorium, niezawiedzionego w swych nadziejach w chwili, gdy pragnęło usłyszeć słowa, co krzepią, uczą, budzą nadzieje lub porywają aż do entuzjazmu!

II.

Przechodząc z kolei do technicznej strony żywego słowa, stwierdza się ponad wszelką wątpliwość, że każdy zdrowy głos ludzki da się drogą odpowiedniej pracy udoskonalić i uszlachetnić. Oto sposoby pracy nad głosem samouka:

Dla uzyskania lub powiększenia dźwięku głosowego i dla rozszerzenia skali głosowej do minimalnej choćby granicy, jaką dobry prelegent winien posiąść, należy przede wszystkich dążyć do wyzbycia się powszechnego nałogu czy nawyku mówienia gardłem przy nadmiernym zużywaniu bardzo delikatnych i czułych strun głosowych, które się szybko wyczerpują, co — rzecz prosta — wywołuje u prelegenta chrypkę a w dalszej konsekwencji zgrubienie a nawet częściowe zniekształcenie strun głosowych. W tym stanie niedomogu głosowego prelegenta cała audycja działa ujemnie na nerwy słuchacza, drażniąc i niepokojąc go, zamiast skupiać.

Dla uniknięcia takich następstw trzeba więc gardło i nagłośnię uchronić od niepotrzebnej pracy i wysiłku, którą to pracę dalszą bez szkody dla zdrowia a z wielką korzyścią dla prelegenta i tym samym dla słuchaczy przejmie i wykona tak zwana maska, to jest jama ustna, zbierając fale głosowe jakby do pozłoty przez wywołanie drżeń (wibracji) tychże pomiędzy językiem, podniebieniem, zębami i nosem, regulowanych prawidłowym a celowym oddechem.

Codzienne rane ½ godzinne ćwiczenia oddechowe, połączone ze śpiewem solfedżiów na wszystkich samogłoskach i na przemian nucenie przy zamkniętych ustach przez nos tych samych gam (mormorando), — to pierwsze wskazania i jedyna prosta droga, którą się podąża samemu do oparcia głosu na oddechu przy rezonansie jamy ustnej i nosa, za czym stopniowo uszlachetni się dźwięk głosu; głos nabierze soczystości i jędrności bez wysiłku strun głosowych.

Dykcja polega na czystości i wyrazistości samogłosek, spółgłosek i całych słów z subtelnym podkreślaniem tych jedynych a jakże pięknych w polskim języku, jako jego wybitnych cech słowiańskich spółgłosek i głosek jak: ę, ą, ń, ć, ś, ź, ść, dz., dź, dż, drz, trz, szcz, i t.d.

Dla uzyskania poprawności w dykcji, tak ważnego elementu w ustach prelegenta, należy w czasie ćwiczeń głosu baczną zwracać uwagę na to, aby przy wymawianiu zgłosek (a więc samogłosek z spółgłoskami) odpowiednio układać wargi i język dla spotęgowania czystości rezonansu jamy ustnej, co przy pilnym ćwiczeniu spowoduje z czasem upragniony efekt, że całe słowa wyjdą głosowo czysto i dźwięcznie a prelegent uwolni słuchacza od zmory wyławiania każdego słyszanego słowa kosztem zrozumienia całości odczytu lub przemówienia z pamięci.

K. P.

JAK ZAŁOŻYĆ KOŁO WIEJSKIE?

Artykuł rolniczy, zamieszczony poniżej nie ma charakteru instrukcyjnego i nie przynosi konkretnych wskazań, a daje raczej impuls do przemyśleń i zastanowień, sugeruje pewne myśli, przynosi zestawienie bibliograficzne.

Tych naszych rodaków, których ten temat interesuje prosimy uprzejmie o wypowiedzenie się bezpośrednio, prasę polską zaś, na poszczególnych terenach, o krytyczne potraktowanie naszego artykułu na łamach swych poczytnych wydawnictw.

REDAKCJA.

Wzajemne poznanie się, wzajemna wspólna praca, — zgodne współżycie w gromadzie, rozwijają w duszy ludzkiej ukryte siły, pobudzające do wytężonej owocnej pracy, ułatwiając walkę nieraz z złowrogim losem. Przynoszą nam korzyści podwójne zarówno moralne jak i materialne. Jest faktem znanym ogólnie, że podstawą materialnego dobrobytu społeczeństwa jest potęga zrzeszenia. Ona jest fundamentem organizacji życia jednostki, grupy czy społeczeństwa.

Wybór organizacji polskiej, do której chcemy przystąpić zagranicą, z punktu widzenia ochrony i utrzymania naszego bytu narodowego a tym samym i gospodarczego, jest zagadnieniem doniosłej wagi.

Najszczęśliwszym rozwiązaniem problemu będzie samodzielne zakładanie własnych organizacji, zbliżonych do typu tych organizacji w kraju, które wykluczają w swej pracy pierwiastek partyjno-polityczny, a jako zadanie, stawiają sobie cele gospodarcze, wychodząc z założeń narodowych. Organizacją taką są koła wiejskie Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych, których stroną dodatnią jest dla Polonii Zagranicznej, oparta na szerokiej autonomii praca w kole, nie odbiegająca od powszednich obowiązków rolnika i nie przedstawiająca w metodach pracy, trudności przy przesiedleniu poza granice państwa. Dzięki możności przystosowania do zmienionych warunków terenowych, wymagają tylko dobrej woli szeregu chętnych jednostek.

Obowiązki — chcących zaoszczędzić sobie nieprzyjemności życia samotnego i pragnących założyć koło wiejskie—ograniczają się do współpracy dla dobra koła rolniczego zarówno społecznej jak i gospodarczej oraz do pracy na własnej roli, stawiając sobie za zadanie, osiągnięcie poziomu gospodarstwa jak najdoskonalszego, takiego, które może służyć innym członkom koła za wzór. Do koła mogą również należeć osoby nie posiadające roli i nie będące fachowymi rolnikami. Przyjęcie tych osób, jest jednak uzależnione od specjalnych uchwał organizacji.

Przed omówieniem jak założyć koło rolnicze zapoznajmy się ze statutem organizacji i z metodami jej pracy.

Statut organizacji C. T. O. i Kół Rolniczych w skrócie brzmi następująco:

„Kółko rolnicze jest najniższą i zarazem podstawową komórką organizacyjną Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych. Jest ono lokalnym (miejscowym) ogniwem tego Towarzystwa.

Kółko rolnicze stanowią jego członkowie.

Ustrój całej organizacji jest demokratyczny, gdyż na skład jej władz a zatym i na bieg pracy mają zapewniony decydujący wpływ wszyscy członkowie.

Każdy członek koła winien znać jego statut.

Koło rolnicze może obejmować jedną lub kilka wsi, całą parafię, gminę lub tylko ich części. Powinno ono skupiać miejscowości, mające poza celami ogólno rolniczymi jeszcze jakieś specjalne wspólne zainteresowania jak np. organizacja większej mleczarni, wspólne obszary łąk i pastwisk, melioracje, sprawy szkolne i t.p.

Do kółka rolniczego może się zapisać każda osoba bez różnicy płci nawet nie posiadająca ziemi, ani wykształcenia rolniczego.

Każdy członek kółka rolniczego ma prawo korzystać w pełni z wszelkich urządzeń pomocy i porad, jakie jest w stanie mu dać

kółko rolnicze lub wyższe ogniwa organizacyjne aż do centrali włącznie.

Każdy członek kółka ma obowiązek przyczyniać się do rozwoju kółka, brać udział w zebraniach i pracach koła, stosować się do prawomocnych i zgodnych ze statutem uchwał, opłacać składki członkowskie uchwalone przez kółko w wysokości niemniejszej niż przewiduje statut.

Ogólne zebranie kółka jest jego najwyższą władzą.

Zebranie wybiera władze koła. Prezesa, zastępcę, sekretarza, skarbnika oraz piątego członka zarządu, podobnie jak dwóch zastępców na wypadek niemożności wypełniania funkcji przez któregoś z członków zarządu.

Ogólne zebranie uchwala:

Plan pracy i działalność zarządu.
Pokwitowanie z rachunków koła.
Przyjmuje zapisy i darowizny.
Przyjmuje i wyklucza członków z prawem przelania tych funkcji na zarząd.

Zmianę statutu koła, do czego potrzeba obecności ¾ członków koła na zebraniu.

Załatwia spory.

W celu kontroli pracy zarządu, ogólne zebranie wybiera komisję rewizyjną w składzie trzech osób.

Fundusze kółka składają się z składek, darowizn, z przedstawień, zabaw, dochodów, subsydjów i t. p.*).

Stosowane przez koła wiejskie metody pracy zmierzają do ułatwienia egzystencji drobnego rolnika i osób, w których interesie leży przynależność do koła. Kółko chcąc osiągnąć konkretne rezultaty pracy musi intensywnie pracować. W tym celu winno opracować plan pracy. Plan opracowywuje zarząd. Plan może być opracowany na cały rok kalendarzowy, na poszczególne dni miesięcy oraz wymienić poszczególne zadania, które koło winno wypełnić w ciągu roku np. urządzić czytelnię i t. p. Plan pracy zostaje wykonany, przez porozumienie się wszystkich członków koła na zebraniach mięsięcznych, w czasie których, omawiają plan poszczególnych przedsięwzięć.

W liczniejszych kołach gdzie różnorodność wymaga podziału pracy, członkowie koła dzielą się na sekcje np. mleczarstwa, hodowli ryb, oświatową, teatralną i t. p. Sekcje wykonywują swoje zadania w por rozumieniu z zarządem.

Koło rolnicze można zorganizować wszędzie i o każdej porze roku. Potrzeba 15 chętnych osób by koło powstało. Brak wiadomości fachowych z zakresu prac organizacyjnych koła oraz uczucie strachu, że nie potrafimy koła założyć, nie powinny nas odstraszać.

Chcąc zorganizować koło, trzeba zgromadzić zainteresowane osoby na zebraniu, przedłożyć im plan zamierzonej organizacji, statut, oraz jakie korzyści przyniesie im udział w kole rolniczym. Jeśli 15 osób wyrazi zgodę na utworzenie koła, wówczas cel zebrania jest osiągnięty, gdyż jest to minimum członków koła, przewidziane statutem. Wówczas zebranie na wniosek przewodniczącego, uchwala ustanowienie organizacji. Przyszli członkowie koła winni wypełnić deklaracje, świadczące o zamiarze ich przystąpienie do koła, zebrać fundusze na pierwsze prace i wydatki rejestracji nowej organizacji, wybrać zarząd i komisję rewizyjną oraz zarejestrować organizację w naczelnej organizacji terenowej.

Porządek zebrania założycielskiego może być następujący.

1) Zagajenie, czyli wyjaśnienie celu zebrania.
2) Wybór przewodniczącego zebrania i sekretarza.
3) Omówienie znaczenia i zadań kółka rolniczego oraz potrzeby jego powołania w okolicy.
4) Zapoznanie się ze statutem i powzięcie uchwały o powstaniu kółka rolniczego.
5) Ustalenie wpisowego (wysokości) i składek członkowskich.
6) Podpisanie deklaracji członkowskich.
7) Wybór zarządu kółka.
8) Wybór komisji rewizyjnej.
9) Ustalenie sposobu zarejestrowania kółka.
10) Wolne wnioski.

Zebranie założycielskie wymaga jaknajstaranniejszego przygotowania. Inicjatorzy winni porozumieć się uprzednio z C.T.O. i K. R. w celu otrzymania instrukcji i literatury propagandowej. Podobnie jak i we wszystkich innych wypadkach, które w życiu zamierzamy uskutecznić, należy się liczyć jak-

*) Podług tekstów i wyciągów z pracy „Podręcznik Pracy Kółka Rolniczego" opracowanej pod kierunkiem wydziału organizacyjnego C. T. O. i K. R. przez U. Durjasza i K. Sobolewskiego. Wydawnictwo „Książnicy dla Rolników", Warszawa.

najsumienniej z nastrojem osób, które pragniemy zainteresować, założeniem koła. To co nie uda się przeprowadzić na jednym zebraniu można uskutecznić, wytrwałą argumentacją, na szeregu innych zebrań.

Do dzieła człowiek winien przystąpić całkowicie uświadomiony, nietylko o zadaniach i celach organizacji, lecz także o roli jaką w niej odegra. Winien wiedzieć co umie i czego nie umie i czego organizacja go nauczy. Czego mu brak w gospodarstwie, co organizacja pomoże mu wykonać i jakim wysiłkiem pracy, cele te osiągnie. Bezpośredni kontakt nawiązany z przyszłymi członkami jest koniecznym a wzajemne poznanie się, oparte na jaknajwiększym zrozumieniu potrzeb z uwzględnieniem momentów pracy ideowej, jest nadzwyczaj ważne. Opierając organizację przyszłego koła na jaknajrealniejszej kalkulacji, osiągniemy najwydatniejsze rezultaty.

Przy wyborze zarówno członków zarządu jak i osoby prezesa, należy się kierować wyłącznie interesem dobra koła. Godność członków zarządu jak i prezesa, winny być powierzone ludziom jaknajbardziej odpowiedzialnym za losy organizacji. Wartości charakteru i umiłowanie dobra ogółu, poświęcenie dla spraw społecznych, przy wyborze, — nawet na niekorzyść braków w wykształceniu fachowym rolniczym, kandydatów przyniosą organizacji więcej pożytku, niż w wypadku przeciwnym, gdy na jej czele stanie fachowiec, lecz egoista, lub człowiek który nie potrafi zyskać ogólnego zaufania, lub zaufanie takie może zawieść. Losy pracy całości koła, są zależnymi od uczciwości zarządu i poświęcenia się i oddania dla sprawy poszczególnych jego członków. Czym ludzie ci uczciwiej będą dbać o rezultaty pracy, tym rezultaty te będą owocniejsze i płodniejsze. Wymaganiom fachowym, mogącym wywołać w pracy koła pewne braki, winny w podobnym wypadku, czynić zadość powołane do życia specjalne sekcje.

Zainteresowanym problemem organizacji koła rolniczego na wsi, polecamy fachową literaturę Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych jak i „Książnicę dla Rolników", Warszawa, Kopernika 30, która również służy pomocą przy kompletowaniu bibliotek kół wiejskich.

„Książnica dla Rolników" sprzedaje w następującej cenie druki organizacyjne:

Statut Centraln. T-wa Org. i K. R.	0,30 zł.
Statut Kółka Rolniczego	0,20 „
Regulamin Kółka Rolniczego . .	0,20 „
Deklaracja oddziałów	0,05 „
Deklaracje członkowskie . . .	0,02 „

Niektóre książki do nabycia (na żądanie „Książnica" przesyła katalogi).

Podręcznik pracy kółka rolnicz.	1,50 zł.
Dom ludowy	2.00 „
Przewodnik świetlicowy	2,80 „
Bzowski — Co to jest spółdzielczość rolnicza	0,40 „
Thugut — Spółdzielczość (zarys ideologii)	6,50 „
Czerniak — Teatry ludowe w Polsce	3,00 „
Sondel—Działacz społeczny jako mówca	0,80 „
Żółtowska i Jaczynowska—Geografia i gospodarka Polski . .	4,00 „
Grabski W.—Historia wsi Polskiej	6,00 „
Świętochowski—Historia chłopów polskich	20,00 „
Kacprzak — Zdrowie w chacie wiejskiej	1,50 „
Rouppertowa — O higienie . .	0,30 „
Czechowski — Dlaczego musimy przewietrzać nasze budynki .	0,80 „
Czechowski — Grzyb domowy i walka z nim	1,20 „
Kalinowski — Jak naprawiać i utrzymywać budynki	0,90 „
Kalinowski — Poradnik budowlany dla rolników	3,50 „
Niewierowicz—Poradnik budownictwa ogniotrwałego	3,00 „
Raciędzki — Piorunochron na wsi .	0,15 „
Olszański — Apteczka weterynaryjna	0,90 „
Gozdziałkowski—Higiena i lecznictwo zwierząt	11.00 „

„Książnica dla Rolników" posiada na składzie książki z zakresu nauk przyrodniczych uprawy roli i roślin, łąk i pastwisk, nawożenia, hodowli roślin przemysłowych i lekarskich, sadownictwa, warzywnictwa, kwiaciarstwa i przetwórstwa, hodowli zwierząt, drobiu, pszczelnictwa, jedwabnictwa i rybactwa, weterynarii i t. p. oraz dział kalendarzy fachowych.

Organami prasowymi Kół Rolniczych są: „Przewodnik Gospodarski" Tygodnik. Redakcja i Administracja, Warszawa, Kopernika 30. Cena 24 zł. rocznie. P. K. O. 21.165, „Przodownica" (Organ gospodyń wiejskich) oraz miesięcznik „Agronomia Społeczna i Szkolnictwo Rolnicze".

SAMOKSZTAŁCENIE ROBOTNIKA

Olbrzymi postęp na każdym polu, jaki zaznaczył się po wojnie światowej, zmusił ludzi do wytężonej pracy nad własną osobowością i pogłębienia dotychczasowego stanu wiedzy. Nauka przestała być już tylko przywilejem ludzi zamożnych, ale stała się dostępna dla wszystkich, dzięki rozpowszechnieniu słowa drukowanego i taniości książek. Jedyną trudność dla człowieka, mającego luźny związek z systematycznym poznawaniem kultury i postępu technicznego stanowi dobór odpowiedniej lektury, tak, aby nie zagubić się w drobiazgach i nie obciążać umysł zbytecznym balastem. Bo podobnie jak i w innych dziedzinach w samokształceniu również obowiązuje racjonalny podział pracy, a rezultaty zależą od pilności i solidności w wykonaniu zakreślonego planu.

Sprawdzając zagadnienie samokształcenia robotnika na emigracji do trzech podstawowych punktów wyjściowych: poznania dziejów własnego kraju, kultury i warunków gospodarczych świata ze szczególnym uwzględnieniem państwa, w którym zamieszkuje oraz do pogłębienia studiów nad dziedziną, specjalnie go interesującą, z łatwością będziemy mogli rozplanować tak pracę, aby dała jak najlepsze rezultaty.

Przyjmując za zasadę, że znajomość dziejów i kultury rodzinnego kraju, świadczy o poczuciu własnej godności emigranta, będziemy się starali studia rozpocząć od podstaw, nie zadawalając się wiadomościami dorywczo zasłyszanymi lub niedokładnie nam znanymi. Należy przy tym pamiętać, że nie i l o ś ć, ale j a k o ś ć przeczytanych książek decyduje o ciężarze gatunkowym zdobytej wiedzy. Lepiej więc przeczytać mniej książek, ale za to poważnych i zasługujących na wiarę, aniżeli całą stertę pseudonaukowych broszur. Zaczniemy oczywiście od położenia geograficznego Polski, zapoznając się z jej granicami, poszczególnymi dzielnicami, główniejszymi rzekami, miastami, a skolei przejdziemy do historii, począwszy od zarania państwowości, aż po dobę obecną. Oczywiste, że dziejom od uzyskania Niepodległości poświęcimy najwięcej czasu, starając się poznać gruntownie warunki polityczne i gospodarcze, w jakich Polska się znajduje. Mając już te podstawowe wiadomości za sobą, przystąpimy do poznawania kultury polskiej. A więc w pierwszym rzędzie nauki ścisłe, — uczeni polscy i ich udział w dorobku całego świata, następnie literatura i sztuka polska. W tym wypadku również będziemy się trzymać poprzedniej metody. Studiując literaturę uzupełnimy wiadomości o pisarzach i poetach polskich lekturą ich celniejszych utworów, starając się przez uważne czytanie zapamiętać treść książki. Ważną rzeczą jest zwracanie uwagi na styl i dobór słów autora, aby tym sposobem poprawić własne usterki językowe. Większe trudności napotkamy przy zapoznawaniu się ze sztuką polską, gdyż tutaj trzeba będzie zużytkować pewien zasób wiadomości, uzyskanych poprzednio. Twórczość malarzy, rzeźbiarzy i muzyków, podobnie zresztą jak i poetów, związana jest ściśle z epoką, w której tworzyli i o tym należy pamiętać przy zgłębianiu tego tematu.

Mając dobrze opanowane zagadnienie dziejów i kultury polskiej, przystępujemy do studiów nad historią całego świata. Postępujemy zupełnie podobnie, jak przy nauce o Polsce, ograniczając jednak w znacznym stopniu sam temat i kładąc nacisk na momenty naprawdę ważne w historii danego państwa. Należy przy tym łączyć ogólny bieg spraw z zagadnieniami Polski. Przerabiając np. drugą połowę XIX wieku zapoznać się należy jak ustosunkowały się inne państwa do powstania styczniowego. Nie wolno również zapominać o tym, aby

dokładniej przerobić materiał, dotyczący państwa, w którym się zamieszkuje.

Zrozumiałe jest, że zainteresowanie robotnika najczęściej idzie po linii jego pracy zawodowej. Im lepsze posiada on przygotowanie teoretyczne, tym rezultaty jego pracy będą wydatniejsze. Nieodzowną rzeczą więc jest ciągła lektura i śledzenie za postępem techniki. Jak lekarz, który nie czyta dzieł i pism fachowych, nigdy nie będzie dobrym pracownikiem w swoim zawodzie, podobnie jest i z robotnikiem. Dlatego ciągłe dokształcanie się jest nie tylko sprawą większego lub mniejszego zamiłowania, ale staje się wprost koniecznością. Trudno w tym wypadku uogólniać zasady, szkicować takie czy inne podejście do tematu. Decyduje tu sam robotnik i jego stopień zaawansowania w przedmiocie. Możnaby tylko dodać, że bez gruntownej znajomości podstawowych punktów wyjściowych, głębsze studia sprawiać będą duże trudności. Dlatego lepiej cofnąć się i przerobić już raz poznany materiał, aniżeli błąkać się po manowcach i ciągle powracać do starych grzechów.

Na zakończenie chciałbym dodać kilka uwag, dotyczących samej techniki pracy. Przystępując do nauki należy przygotować spis książek, jakie uważamy za najbardziej odpowiednie. Każda biblioteka posiada katalog i z niego wybieramy tytuły podręczników, spisując je na osobnej kartce. Nie należy się przytym wstydzić i dobrze jest zasięgnąć rady człowieka bardziej inteligentnego, a nawet poprosić o sprawdzenie, czy wybraliśmy odpowiednie książki. Zaoszczędzi to pracy na przyszłość i pozwoli na systematyczną naukę. Podczas przerabiania materiału winniśmy mieć stale pod ręką zeszyt, w którym zapisujemy „złote myśli", czyli trafne określenia autora. W drugim zeszycie, po przeczytaniu książki, zapisujemy swoje uwagi i spostrzeżenia oraz krótkie streszczenie przeczytanego dzieła. Jeśli nadarzy się okazja dyskusji, należy z niej skorzystać, aby lepiej utrwalić w pamięci zdobyte wiadomości.

Jako uzupełnienie lektury w pracy samokształceniowej winna stać się, dla każdego świadomego robotnika, gazeta. Musi to być pismo poważne, które obok materiału informacyjnego, zawiera również artykuły z racji przypadających rocznic, odkryć naukowych, czy też, omawiające pewne zagadnienia polityczne lub gospodarcze świata. Tylko z takiej gazety możemy odnieść korzyść i niejako skonfrontować własny zapas wiedzy.

„Przez oświatę do pełnowartościowego obywatela" — rozlega się dzisiaj hasło. Nie traćmy więc cennego czasu i zdobywajmy wiedzę, która nam oprócz możności poprawy bytu da pełne zadowolenie wewnętrzne.

Zbigniew Krygler

Polski działacz emigracyjny ciężko ranny w kopalni belgijskiej

W kopalni Winterslag, w Limburgii belgijskiej, uległ ciężkiemu wypadkowi górnik Marcin Maciejewski, prezes Centralnego Komitetu Polskich Towarzystw Emigracyjnych w Belgii. Mianowicie w miejscu, gdzie pracował Maciejewski, zawalił się chodnik i Maciejewski został zasypany gruzem. Towarzysze pracy rzucili się natychmiast z pomocą nieszczęśliwemu i wydobyli go po półtoragodzinnej wytężonej pracy.

Marcin Maciejewski jest jednym z najwybitniejszych działaczy polskich w Belgii i od kilku lat stoi na czele centralnej organizacji polskiej, skupiającej wszystkie polskie towarzystwa na terenie emigracji belgijskiej.

Maciejewski pracował w kopalni w chraakterze starszego sztygara. Mimo swej odpowiedzialnej pracy znajdował zawsze czas na pracę wśród rodaków, u których cieszy się wielkim szacunkiem.

„ŻYCIE KSIĄŻKI"

Dr. J. Muszkowski

WARSZAWA, 1936. NAKŁADEM „NASZEJ KSIĘGARNI"

Autor, wieloletni badacz na polu bibliotekarskim, trzeźwy obserwator, napisał swoją ciekawą i pożyteczną książkę po wielu studiach i przemyśleniach, o czym sam na wstępie wspomina. Całość, podzielona na kilka działów zasadniczych, ujmuje zagadnienie książki we wszystkich jej przejawach.

Z grubsza możnaby pracę dr. Muszkowskiego podzielić na dwie części.

Pierwsza zajmuje się niejako materialną stroną książki, a więc — kwestia druku, wydania, kolportażu, przy czym autor sięga aż do wzorów starożytnych, odsłaniając wnikliwie historię powstawania dzieł rękopiśmienniczych w ich pierwotnej, najpierwotniejszej formie. Poprzez labirynt prac, związanych z ukazaniem się książki, wprowadza nas autor w dziedzinę bibliotekarstwa, bibliofilstwa, przechodząc do „strony duchowej" książki — „stawania się w duchu", jak pisze sam autor. Jest to zagadnienie ważkie i autor poświęca mu w swej książce dużo miejsca. Analizuje funkcję społeczną książki, starając się ustalić naukową systematykę zjawisk oświatowych w dziedzinie oświaty pozaszkolnej.

Autor sięga dalej — w dziedzinę psychologicznego oddziaływania książki, wiążąc tę sprawę z kwestią badania czytelnictwa, zapoznając nas z badawczymi metodami Rubolu'na i Hofmana. Nie będziemy się tu sprzeczali na temat różnolitego oddziaływania książki, dochodząc za autorem do wniosku, że w zasadzie obaj autorzy mają dużo racji, chociaż ich sądy, jeżeli idzie o to zagadnienie, zdają się być zasadniczo różne.

Praca dr. Muszkowskiego jest niewątpliwie cennym przyczynkiem do studiów nad książką polską. Szczególnie godną jest polecenia dla tych wszystkich rodaków naszych zagranicą, którzy specjalnie interesują się problemem książki. Rola jej na obczyźnie, rola książki polskiej zagranicą, jest nieporównanie większa, ważniejsza, niż w kraju. Poza cechami instrumentu, oddziałującego na intelekt, kształtującego światopoglądy — jest żywą propagandą polskości i języka polskiego.

U w a g a: Obszerny artykuł na temat książki polskiej w ogólności, a książki polskiej zagranicą w szczególności, ukazał się w 18 numerze „Wychodźcy" z dnia 15 października 1936 r. Ponieważ jest on poniekąd artykułem dyskusyjnym, zwracamy nań uwagę naszych czytelników, w tym przeświadczeniu, że podzielą się z redakcją „Wychodźcy", czy „Polacy Zagranicą", swymi cennymi uwagami.

W. O.

J. Dąbrowska i J. Skarżyńska

Praca z książką naukową, mapą, tablicą statystyczną, wykresem

Treść: Wstęp. Jak szukać książki. Usprawnianie czytania. Czytanie książek naukowych. Wymowa mapy. Wymowa liczb. O przygotowaniu referatu. Dodatek.

Książka ta ma za zadanie dopomóc poszczególnemu samoukowi, czy zespołowi wytyczyć własną drogę w samokształceniu, jest przeznaczona dla tych, którzy już mają pewne doświadczenie w samokształceniu i nakreślony cel pracy, do którego chcą iść możliwie planowo, nie poomacku. Prócz wskazówek książeczka zawiera szereg zadań usprawniających oraz rozumowany wykaz książek na temat samokształcenia. Cena zł. 1.50.

BIBLIOTEKA KSIĄŻEK WYBRANYCH

USTRÓJ PAŃSTWA POLSKIEGO — OBRAZ ŚWIATA W FORMACIE KIESZONKOWYM

Próby nakreślenia na kilkudziesięciu stronicach historycznego rozwoju organizacji państwowej odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej i wytłumaczenia nowej konstytucji nadanej Państwu i Narodowi naszemu Ustawą Konstytucyjną, podpisaną przez Prezydenta Rzeczypospolitej dn. 23 kwietnia 1935 roku — podjął się profesor Uniwersytetu Poznańskiego dr. Czesław Znamierowski, prawnik i socjolog, w książce zatytułowanej „Konstytucja Styczniowa i ordynacja wyborcza". (Warszawa, „Nasza Księgarnia". 1935, 290 str. Cena 4 zł.). Uczynił to wybitny uczony z gorącym pragnieniem, by w miarę możności przyczynić się do jasnego i rzetelnego rozumienia spraw państwowych w szerokich warstwach społeczeństwa, i cel ten osiągnął w zupełności.

Pierwszą połowę książki stanowią objaśnienia Konstytucji, nazwanej przez prof. Znamierowskiego Styczniową, bo została jej ustawa uchwaloną przez Sejm 26 stycznia 1934 roku. Drugą połowę książki wypełnia tekst w całej rozciągłości obowiązującej w Polsce od dwuch lat nowej ustawy konstytucyjnej, dalej przepisy Konstytucji z dn. 17 marca 1921 roku, w liczbie dwunastu artykułów, które zachowały moc na podstawie art. 81 ust. 2 Ustawy Konstytucyjnej 1935 r., oraz tekst ordynacji wyborczej i Ustawa o Wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 8 lipca 1935 r. również. W ten sposób mamy tu zebrane podstawowe prawa Państwa Polskiego, gruntujące jego byt niepodległy i rozwój mocarstwowy wśród innych państw i narodów.

Objaśnienia Konstytucji sięgają istotnie w głąb zagadnienia, aczkolwiek nacechowane są prostotą i zwięzłością, pozbawioną zupełnie balastu zawiłych prawniczych terminów i dociekań. Przeważa w nich dążność do wytłumaczenia dlaczego konstytucja z r. 1921 okazała się z biegiem lat nieodpowiednią dla Polski, i jakimi drogami kroczyła myśl twórców nowej Konstytucji z Marszałkiem Piłsudskim na czele, by stworzyć doskonalsze podstawy, gruntowniejszy fundament, silniejsze powiązanie zrębów i szczytów organizacji państwowej, ojczyzny trzydziestokilkumilionowego społeczeństwa.

Nowy ustrój państwa nie naśladuje ślepo żadnych wzorów obcych, lecz ma na oku całe doświadczenie współczesne nowych prób organizowania życia państwowego po wojnie światowej i wielkich wstrząsach społecznych dwudziestego wieku. Zostawiono więc w nowej Konstytucji wszystkie urządzenia najważniejsze ustroju demokratycznego, a punkt ciężkości dokonanej reformy ustrojowej spoczął w nadaniu stanowisku Prezydenta Rzeczypospolitej funkcji szefa całego państwa. Nie sposób tu streścić bogatego w cenne rozważania toku myśli omawianego komentarza dla wszystkich do podstaw obecnych ustrojowych Polski. Zaznaczyć należy tylko szczególną wartość rozdziału p. t. „Źródła duchowe przeobrażeń ustrojowych Polski". Nakreślone tu zostały istotne granice obozu majowego w Polsce — w dziejach lat dwudziestu i w dzisiejszej rzeczywistości polskiej. Skupiając żywe siły narodu dokoła twórczych zadań, miłości Ojczyzny, dumy z niej i bezkompromisowej woli podźwignięcia wzwyż Polski, uodpornionej geniuszem Józefa Piłsudskiego na czyjekolwiek próby załamania jej państwowości i zepchnięcia z drogi postępu kulturalnego i gospodarczego, — obóz ten wziął na siebie pełnię odpowiedzialności za losy państwa i narodu. W ramach nowej Konstytucji zadeklarowane zostały zasady współżycia społecznego w Polsce, które odpowiadają psychice i najlepszym tradycjom dziejów polskich.

Wyczerpujące wyjaśnienia prof. Znamierowskiego i solidna szata wydawnicza książki, czynią z tej edycji Konstytucji Polskiej dzieło nieodzowne w każdej bibliotece zarówno dla użytku powszechnego, jak i wśród książek wybranych w posiadaniu prywatnym.

* * *

„Polityczny Atlas Kieszonkowy", wydany przez „Książnicę Atlas" (Lwów —Warszawa) jest nowym, małym klejnotem karto-

graficznym znakomitego geografa polskiego, prof. Eugeniusza Romera.

Dzięki temu wydawnictwu mamy publikację zupełnie dorównującą pod względem technicznego wykonania analogicznym atlasom zagranicznym, a równocześnie daleko lepiej ilustrującą sytuację Polski w stosunkach światowych politycznych, gospodarczych, ludnościowych itd. Zwłaszcza niemieckie publikacje tego rodzaju, przenikając i do Polski, utrwalają wśród nas poczucie niemieckiej przemożności, podkopując wiarę w nasze polskie siły.

Atlas najnowszy prof. Romera składa się z dwóch części. Pierwszą stanowią barwne mapy polityczno-topograficzne w liczbie 61 tablic. Dzięki zastosowaniu farb, stanowiących patent inż. dr. W. Romera, o niezmiernie przejrzystej, pastelowej tonacji, nazwy są bardzo wyraźne i obfitość ich jest doprawdy niezwykła, uwzględniając kieszonkowy format atlasu. Ułatwia bardzo odszukanie każdej nazwy szczegółowy indeks, liczący około 10.000 nazw.

Drugą część atlasu stanowią tablice statystyczne, ujęte w czarnych konturach i diagramach. Troska o uwydatnienie miejsca Polski pod słońcem, w skali europejskiej i światowej, znalazła tu pełne zastosowanie. Obok rozległego obrazu fizycznego i kulturalno-ekonomicznego świata całego zapoznają te wykresy czytelników atlasu ze statystyką stosunków polityczno-gospodarczych kuli ziemskiej, ilustrując kolejno powierzchnię i ludność państw i miast, ze specjalnym uwzględnieniem ludności wielkomiejskiej, masę i wartość produkcji światowej, jako też rozmieszczenie 35 głównych artykułów produkcyjnych ze szczególnym uwzględnieniem roli Polski. Pomysłowa tablica graficzna ilustruje w końcu sytuację województw polskich pod względem gospodarczym i kulturalnym. Cena atlasu wynosi zł. 8.—.

Ostatnie dzieło prof. E. Romera, tak zasłużonego dokoła tworzenia podwalin polskiej wiedzy geograficznej w ciągu ostatniego półwieku (w r. 1934 obchodził E. Romer 40-letni jubileusz pracy naukowej), niestrudzonego obrońcy Polski większej w okresie wersalskich prac kongresowych, organizatora prac demograficznych i kartograficznych pierwszorzędnego znaczenia dla nauczania geografii i dla krzewienia samowiedzy narodowej, wszędzie, gdzie tętni polska świadomość odrębności kulturalnej i etnicznej, zasługuje na szerokie rozpowszechnienie i częste studiowanie, będąc poza tym źródłem najbogatszym dorywczych wiadomości, po które w szczególności sięgać będą ci, komu nieobojętnym jest hasło — uwidocznione nad okładką — o narodzie, który chcąc zdobyć kolonie powinien poznać dokładnie świat cały.

K. Zieleniewski

Współpraca harcerek polskich w kraju i zagranicą

Żeńska Chorągiew Łódzka, współpracująca z harcerkami w Belgii, dzielnie wywiązuje się ze swych zadań. W roku 1935/36 wysłała ona do Belgii 97 listów, 195 gazetek, 202 książki treści beletrystycznej z dziedziny metodyki harcerskiej, kilka roczników pism, 6 egzemplarzy „Polska na Morzu", 12 albumów z widokami Polski, 6 kalendarzy, 6 skrzynek ozdób choinkowych i upominków gwiazdkowych na Boże Narodzenie, 30 pisanek na Wielkanoc, 82 pocztówki, 11 lalek w strojach ludowych.

Chorągiew Warszawska nie pozostaje również w tyle. Jej referentka zagraniczna wydaje stale okólniki do drużyn ze wskazówkami, dotyczącymi współpracy z druhnami we Francji. Na Boże Narodzenie Chorągiew wysłała dużą ilość zabawek choinkowych, listów i upominków gwiazdkowych, między którymi zasługują na uwagę piękne albumy krajoznawcze, ilustrujące życie harcerskie, wykonane przez zrzeszenie starszoharcerskie „Wilcze gniazdo".

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

Rower — najlepszy środek turystyki

Turystyka jest tym działem sportu, który ma najstarszą przeszłość i piękną tradycję.

Różne są formy turystyki. A więc znamy turystykę wodną, turystykę wysokogórską, samochodową, ale najwięcej znane i uprawiane formy to turystyka piesza i rowerowa. Są to działy turystyki znane i uprawiane najwięcej dlatego, że są najdostępniejsze i stąd przede wszystkim ich popularność. Samochód to luksus, motocykl rzadko komu jest dziś dostępny, nawet kajak jest jeszcze stosunkowo drogi, nogi zaś każdy otrzymał w darze od Boga, więc też może sobie pozwolić być turystą. Uważam jednak, że rower jest tym idealnym i najtańszym środkiem turystycznym, który zezwala nam dostać się w najdalsze zakątki Polski, czy nawet Europy. Turysta pieszy będzie zmuszony często korzystać z dojazdu koleją, bądź co bądź kosztownego, gdy cyklista ma pociąg we własnym dwukołowcu, może nie taki pospieszny, ale dostatecznie szybki, aby nim przebyć duże przestrzenie. Jazda na rowerze jest tym praktycznym, tanim i wygodnym środkiem, który zezwala wydostać się łatwo z kurzu, pyłu i denerwującego huku miejskiego i znaleźć się na świeżym zdrowym powietrzu.

Wiemy dobrze wszyscy, że obecny sposób pracy, który zmusza nas przebywać przeważnie w ciasnych i dusznych salach biurowych, czy też szkolnych, pozbawionych zdrowego powietrza, wycieńcza nasz organizm i podkopuje zdrowie naszych nerwów. A cóż dopiero mówić o wielkich miastach, gdzie duży ruch i zgiełk uliczny zakłóca spokój zmuszonych w nim żyć i pracować jednostek i rujnuje ich słabe nerwy. Dlatego też każdą wolną od pracy chwilę, każde święto, lub niedzielę powinniśmy poświęcić ćwiczeniom fizycznym w różnych ich odmianach, bądź też wycieczkom turystycznym. Rower jest tym najtańszym środkiem lokomocji, zezwalającym nam na wydostanie się z kurzu, pyłu i zgiełku miejskiego, daje nam urozmaicenie, odmianę, ruch, zabawę, a więc tym samym odpoczynek nerwów. Kogo więc stać na rower, względnie kto go posiada, niech go używa do tego celu.

Oczywiście nadmienić muszę, że umiarkowanie jest tutaj wskazane więcej, niż w wielu innych sportach. Jazda rowerem jest zdrowa, jeżeli zachowa się w niej umiar w stosowaniu szybkości, w wykonywaniu dalekich tur dziennych, a zwłaszcza w miarowym i spokojnym pokonywaniu nierówności terenowych, czy też górskich. Ten brak umiarkowania w jeździe może być przyczyną chorób serca, które wynikają zupełnie niepotrzebnie.

Zasadą naczelną turystyki jest wypoczywać nerwowo, zwiedzać i poznawać, a dopiero pośrednio ćwiczyć organizm. To też tempo turystyczne jest ogromnie ważne. Tempo to może nadawać tylko spokojny, rutynowany kierownik, znający dobrze swój zespół. Musi on wiedzieć jakie jest przygotowanie fizyczne prowadzonego przezeń zespołu i do niego przystosować wysiłek dzienny i tempo jazdy w terenie. Rzecz jasna, że tempo początkowo powinno być wolne, a wzrastać do pewnej granicy, której przekroczyć nie należy. Trudno tu podać przeciętne tempo na godzinę i turę dzienną, gdyż na to składa się bardzo dużo oko-

liczności. A więc gdyby przytoczyć choćby kilka, będą to: wiek jadących, ich przygotowanie fizyczne, wartość roweru, warunki atmosferyczne (jazda z wiatrem, lub przeciw wiatrowi), a przede wszystkim teren. Jazda dobrą szosą, a lichym wyboistym traktem, to ogromna różnica w szybkości przeciętnej, która wahać się może od 10 do 20 klm. na godzinę, a od 100 do 200 i więcej klm. dziennie, zależnie od tego czy będzie to sam przejazd turystyczny w upatrzony teren, czy też jazda połączona będzie ze zwiedzaniem dłuższym, lub krótszym terenu, miasta, czy jakichś innych osobliwości.

Przyjąć można, że tempo jazdy w terenie równinnym t. j. normalnym i w warunkach naturalnych wahać się będzie między 10 — 15 klm. na godzinę. Stąd też każdy wnosić może, że regulowanie tempa jest rzeczą pierwszorzędnej wagi i nie jest łatwe. Wycieczka może być jednodniowa, kilkudniowa, lub dłuższa. Każdorazowo powinien być zrobiony plan wycieczki, obejmujący przypuszczalne etapy dzienne, miejsca postoju, wypoczynków i noclegów.

Niemniej ważną rzeczą jest sprawa, że tak się wyrażę, kwatermistrzostwa wycieczki. Ktoś, kto w tych sprawach ma już doświadczenie, musi obliczyć przypuszczalne koszta utrzymania dziennego i ogólnego, zwłaszcza, jeżeli wycieczka ma być dłuższa. Na tej podstawie musi być ułożony budżet ogólny wycieczki dla każdego uczestnika. Do tego działu należeć będzie również sprawa wyekwipowania osobistego każdego z uczestników wycieczki i zaopatrzenia technicznego w związku z rowerem. Rzecz jasna, że im dłuższa jest wycieczka i liczniejsza, tym przygotowania te muszą być skrupulatniejsze. Jeżeli wycieczka jest kilkunastodniowa i odbywa się w trudnym terenie zwłaszcza górskim, wówczas uczestnicy powinni być zbadani przez lekarza, a jeszcze więcej wskazane byłoby, aby wraz z wycieczką jechał lekarz.

Rzeczą bardzo ważną jest odpowiedni dobór uczestników przy wycieczkach górskich, względnie terenowych dłuższych. Zbyt duże różnice wieku i kwalifikacyj fizycznych uczestników są czynnikiem bardzo hamującym, a co za tym idzie są niewskazane.

Specjalnych przygotowań wymagają wycieczki zagraniczne. Dochodzą tu jeszcze starania o paszporty i wizy tych państw, które chcielibyśmy zwiedzić. Bardzo ważną sprawą jest zaopatrzenie się w mapy i przewodnik tych terenów, które mają być przedmiotem wycieczek turystycznych. Jeżeli idzie o tereny polskie, to trudności nie ma, gdyż mapy polskie z podziałką 1:100.000 wydane przez Wojskowy Instytut Geograficzny są znakomite. Jeżeli idzie o sieć drożną najlepsze jest wydawnictwo Automobilklubu Polski. Przewodniki po terenie Polski są różne i dostać je łatwo w każdej księgarni, z przewodników zagranicznych nadal znakomity jest Baedecker.

Widzimy stąd, że przeprowadzenie dłuższej wycieczki turystycznej wymaga planowych i systematycznych przygotowań. Kto jednak z zamiłowaniem odda się tej gałęzi sportu, ten pozna ile wrażeń, emocji, zadowolenia wewnętrznego i wspomnień dostarcza turystyka na rowerze, jak uczy poznawać ziemię ojczystą i obce kraje, poznawać ludzi i ich obyczaje, jak hartuje zdrowie i czyni odpornym organizm, jak wreszcie uczy żyć ekonomicznie i tanio.

Turystyka rowerowa jest u nas mimo jej dużej wartości sportowo-wychowawczej słabo rozwinięta. Daleko nam do takich narodów jak Holendrzy, Duńczycy, Anglicy, lub Niemcy, gdzie turystyka obejmuje masy najszersze, gdzie w święta i niedzielę szosy wypełnione są nieprzerwanym łańcuchem cyklistów, kobiet, mężczyzn i dzieci, wybierających się w różne okolice podmiejskie, bliższe i dalsze. Są to obrazki, które trzeba widzieć, aby się nimi naprawdę zachwycać. Najmniejsza nawet stacyjka kolejowa w Holandii posiada specjalne stojaki żelazne, gdzie cyklista może po przyjeździe na dworzec zamknąć swój rower i udać się w dalszą podróż koleją, a po powrocie zabrać go i wrócić na nim do domu.

Nie chcę przez to powiedzieć, aby nasza turystyka rowerowa nie miała swoich tradycji, jednak nie jest ona rozwinięta jeszcze na szerszą skalę, jak to jest zagranicą.

Jeżeli jednak idzie o sporadyczne wycieczki turystyczne, to możemy się wykazać całym szeregiem pięknych wycieczek turystycznych o sławie międzynarodowej. Wśród innych najgłośniejsze i najwięcej znane są podróże turystyczne po Europie, przedsiębrane jeszcze przed wojną przez znanego turystę prof. Wacka ze Lwowa.

Już w r. 1912 zwiedził on na rowerze z kilkoma innymi uczestnikami cały prawie Bałkan, a w dwa lata później odbył bardzo ciekawą i romantyczną podróż na rowerze do Hiszpanii. Ciekawe swoje przygody i obserwacje poparte bardzo licznymi zdjęciami, opisał w książce p. t. „Rowerem po Europie" wydanej w r. 1925 we Lwowie (nakład Biblioteki „Młodość i Siła"). Warto naprawdę przeczytać tę ciekawą książkę, żeby przekonać się, ile można zwiedzić i zobaczyć, jadąc rowerem. Oczywiście prof. Wacek zwiedził przed tym wiele stron Polski, zanim puścił się w tak daleką podróż. My też mamy na myśli przede wszystkim turystykę, opartą na zwiedzaniu kraju, który tyle piękna krajobrazowego i historycznego mieści wśród swych gór, dolin i lasów.

Rower zaś jest tym środkiem, który ułatwi nam w dużej mierze zwiedzenie i poznanie cudów Polski.

Objaśnienie do fotomontażu „Sportowcy polscy w U. S. A."

U GÓRY: Znakomity „chwytacz" clevelandzkiego klubu „Indians" — „Pity" Pytlak.

Z LEWEJ STRONY: Polak Urbański, chluba klubu sportowego „Boston Braves" w Bostonie, grającego w piłkę t. zw. „metową".

W ŚRODKU: Do najlepszych graczy w drużynach uniwersyteckich w Stanach Zjednoczonych A. P. zaliczani są Polacy z drużyny uniwersytetu Fordham. Na zdjęciu widzimy ich w zespole zwanym „Blokiem granitu". Z lewej ku prawej: Jan Drużba, Al. Barbacki, V. Lombardi, Al. Wojciechowicz i inni.

U DOŁU: W zawodach sportowych, jakie odbyły się nad rzeką Fox pod Chicago na śniegu, przywiezionym z północy pociągami odznaczył się nasz rodak Jerzy Kotlarek z Duluth, Minn.


SPORTOWCY
POLSCY w U.S.A.

ZAWODY SPORTOWE POLONII AMERYKAŃSKIEJ

W związku z mającymi się odbyć na terenie U.S.A. Igrzyskami Polonii amerykańskiej, zamieszczamy przesłany do prasy komunikat „Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej".

REDAKCJA.

Polska Rada Międzyorganizacyjna w Stanach Zjednoczonych A. P. rzuciła myśl zorganizowania latem, bieżącego roku, zawodów atletycznych młodzieży polskiej w Ameryce.

W obecnym czasie nic nie przemawia tak silnie do młodzieży naszej, jak właśnie sport. Zawody sportowe czyli „olimpiada Polonii amerykańskiej" nie tylko wykaże poziom przygotowania sportowego naszej młodzieży i jej tężyznę fizyczną, nie tylko stanowić będzie okazję dla zdrowej rywalizacji między różnymi organizacjami młodzieży, oraz między poszczególnymi zawodnikami, ale będzie niewątpliwie bodźcem do dalszego wybijania się talentów sportowych, a co ważniejsza, do skupiania młodzieży naszej, chodzącej jeszcze luzem w polskich organizacjach, mających sport w swym programie, lub poświęconych sportowi całkowicie. Ponadto sam fakt ogłoszenia zawodów atletycznych i programu poszczególnych konkurencji sportowych, powinien przyczynić się do ożywlenia pracy w dziedzinie sportowej w naszych organizacjach, skupiających młodzież.

To ostatnie jest bodaj jeszcze ważniejsze, niż same zawody. Wiadomo bowiem, że przy wszystkich popisach zbiorowych, nie chodzi tyle o sam popis, co o fakt, iż przygotowanie się do niego ożywia działalność zespołów lub jednostek, mających wziąć udział w popisach.

Wypływa to ze zdrowej ambicji, aby zareprezentować się na popisie jak najlepiej. Tym bardziej objaw ten występuje przy wszelkiego rodzaju zawodach sportowych, gdzie wchodzi w grę moment walki o zdobycie nagrody lub dobrego miejsca. A że powinno nam chodzić zawsze i przede wszystkim o tę codzienną pracę, jej stałe ożywianie i pobudzanie, więc też na zawody patrzeć musimy jako na zachetę, jako na „pretekst" do ożywienia codziennej pracy, koniecznej dla należytego przygotowania się do zawodów.

Słyszymy lub czytamy raz po raz, że w amerykańskich klubach sportowych jest bardzo wielki procent wybitnych sportowców polskiego pochodzenia, stosunkowo znacznie większy, niż młodzieży innego pochodzenia. Fakt ten ma w tym kraju, gdzie sport odgrywa tak dużą rolę, specjalne znaczenie. Naród nasz zawsze słynął z tężyzny, dzielności i sprawności fizycznej. „Olimpiada" Polonii amerykańskiej wykazać nam może, ile polskich chłopców i dziewcząt zajmuje czołowe miejsca w sporcie amerykańskim.

Przygotowanie zawodów wymaga dużo czasu i aparatu fachowego . Toteż Polska Rada Międzyorganizacyjna zaprosiła do współprcy odpowiednie czynniki, zajmujące się sportem w naszych organizacjach, a mianowicie:

Wydział Sportu Związku Narodowego Polskiego w osobach panów: dyrektora A. Soboty, dyrektorki A. Wójcik, dyrektora Dr. M. W. Majchrowicza i redaktora Dr. B. Sadowskiego.

Komitet Sportowy Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w osobach pp.: prezesa F. A. Brandta, sekretarki A. Górnej, M. R. Majewskiego i redaktora J. Czecha.

Komisję Techniczną Okręgu II-go Sokolstwa w osobach pp.: prezesa S. Sikory, naczelnika J. Urbanka, naczelniczki M. Maniak, podnaczelnika J. Dudy, sekretarki F. Niemiec i A. Nowińskiego.

Organizacje powyższe utworzyły specjalną komisję, do której zaproszono jeszcze następujące osoby: — Skarbnika P. R. M. p. A. Hinkelmana, p. A. S. Wengierskiego z A. A. U., p. J. Jakicica, redaktora sportowego „Dziennika Chicagoskiego".

Przewodniczącym Komisji został wybrany druh naczelnik J. Urbanek, a na sekretarza zaproszono p. Filipa Dworakowskiego, który w tym kierunku już pracował na wschodzie i posiada duże doświadczenie.

Komisja opracowała obszerny projekt zawodów. Projekt ten Egzekutywa Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej rozesłała do pp. prezesów organizacji z prośbą o zajęcie się nim. W rękach zatem organizacji leży ostateczne zdecydowanie sprawy zawodów i ich rozmiarów. Czasu zostało już niewiele, należy zatem mieć nadzieję, że już niedługo sprawa zawodów, ich terminu, rozmiarów i programu wyjaśni się ostatecznie, o czym Polska Rada Międzyorganizacyjna zawiadomi wszystkich swych członków i całą opinię publiczną Polonii amerykańskiej.

WIEŚCI SPORTOWE Z POLSKI

(PRZEGLĄD MIESIĘCZNY)

Poczynając od niniejszego numeru „Polaków Zagranicą" podawać będziemy w naszym dodatku sportowym w krótkich wzmiankach przekrój ważniejszych wydarzeń sportowych w kraju, oraz tych imprez zagranicznych, w których będą brać udział zawodnicy polscy. W ten sposób nasi Rodacy na obczyźnie będą mieli możność zapoznać się z nazwiskami wybitnych naszych sportowców i z uzyskiwanymi przez nich wynikami. Przegląd obecny obejmuje okres dwóch miesięcy nowego roku.

REDAKCJA.

BOKS.

W styczniu gościła w Polsce reprezentacja bokserska Norwegii, która rozegrała dwa mecze w Poznaniu i Warszawie. Pierwsze spotkanie z reprezentacją Polski goście przegrali w stosunku 4 : 12. Zwycięstwa dla Polski uzyskali: w wadze muszej — Sobkowiak (nad Hansenem), w koguciej — Czortek (nad Nilsenem), w piórkowej — Krzemiński (nad Barstenem przez k. o.) i w półciężkiej Szymura (nad Bromsethem); pozostali: Kajnar (waga lekka), Sipiński (półśrednia), Pisarski (średnia) i Piłat (ciężka) zremisowali, przy czym Pisarski ze zdobywcą bronzowego medalu na Olimpiadzie, Tillerem.

W Warszawie Norwegowie wystąpili jako reprezentacja Oslo i przegrali z zespołem stolicy w stosunku 10 : 6. Zwycięscami byli: Czortek — w wadze koguciej, Polus — w lekkiej, Seweryniak — w półśredniej i Pisarski w półciężkiej.

W dniu 14-go lutego reprezentacja bokserska Polski rozegrała w Dortmundzie mecz międzypaństwowy z reprezentacją Niemiec. Przegraliśmy z największą potęgą boksu amatorskiego w Europie w stosunku 5 : 11. Polacy wystąpili w składzie: Sobkowiak, Czortek, Krzemiński, Woźniakiewicz, Seweryniak, Pisarski, Szymura, Piłat. Punkty zdobyli: Czortek i Woźniakiewicz po dwa, Szymura— jeden. Pozostali przegrali po wyrównanych walkach na punkty, jedynie Seweryniak został znokautowany.

W dniu 21 b. m. reprezentacja państwowa pokonała w Łodzi ósemkę Austrii w wysokim stosunku 15 : 1. Austria nie należy wprawdzie do potęg bokserskich, jednakże wynik ten ma swoją wymowę, a mógłby być jeszcze lepszy, gdyby nie choroba Czortka, którego zastąpił Spodenkiewicz, remisując swoją walkę. Skład Polski: Rundstein, Krzemiński, Spodenkiewicz, Woźniakiewicz, Ostrowski, Chmielewski, Szymura, Piłat.

Z Łodzi udali się Austriacy do Torunia, gdzie pod nazwą teamu Wiednia rozegrali spotkanie z reprezentacją miasta. Zawody zakończyły się wynikiem remisowym 8 : 8, zaszczytnym dla Torunia, który należy do słabszych okręgów w Polsce.

HOKEJ

Sezon międzynarodowy hokeja polskiego zapoczątkowany został wizytą węgierskiej drużyny B. K. E. Goście odnieśli zwycięstwa: z Cracovia 2:1 i 5:1, z Pogonią (Lwów) 5:3, z reprezentacją Lwowa 5:3, z Pogonią (Katowice) 7:6, przegrali zaś z reprezentacją Katowic 2:5.

Doroczny międzynarodowy turniej w Krynicy zakończył się zdobyciem pucharu przez szwedzką drużynę Södertalie, przed Czarnymi (Lwów), Wiener Eislauf Verein (Wiedeń), Krynickim Towarzystwem Hokejowym, Warszawianką i Bragadiru (Rumunia).

Słabe wyniki Polaków tłómaczą się późną zimą i brakiem lodu (w Polsce jest tylko jedno sztuczne lodowisko — w Katowicach).

W rozgrywanych obecnie w Londynie mistrzostwach hokejowych świata bierze udział również reprezentacja Polski. Zdołaliśmy odnieść dotychczas zwycięstwo nad Szwecją (3:0) i Francją, przegraliśmy natomiast z Kanadą po dobrej grze 2:8 i weszliśmy do półfinału.

W grupie naszej znalazły się ponadto Anglia — zeszłoroczny mistrz świata, Szwajcaria — były mistrz Europy oraz Węgry. Nasi zastartowali doskonale, bijąc groźnych Węgrów bezapelacyjnie 4 : 0. Drugi mecz z Anglią zakończył się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 0 : 11. Wystawiliśmy tu drugi nasz garnitur, oszczędzając się na decydujące o wejście do finału spotkanie z Szwajcarią. Niestety zakończyło się ono przegraną w stosunku 0 : 1, po wyrównanej i niezwykle ciekawej grze. Obecnie Polska, Węgry, Francja i Czechosłowacja rozgrywają dodatkowy turniej o 5, 6, 7, 8 miejsce.

ŁYŻWIARSTWO.

Polska nie stoi w jeździe szybkiej na zbyt wysokim poziomie. Reprezentant nasz — Kalbarczyk startując na mistrzostwach Europy zajął w ogólnej klasyfikacji 9-te miejsce, osiągając 196,197 pkt. (Zwycięsca miał 187,037 pkt.). Poszczególne wy-

niki Kalbarczyka: 500 mtr. — 12-te miejsce z czasem 45,9 sek. (Pierwszy miał 42,3 sek. — rekord świata), 1500 mtr.—12-te miejsce z czasem 2,24 sek. (Pierwszy — 2 : 14,9 — rek. św.), 5000 mtr. — 8-e miejsce w 8 : 37,3 sek. (Pierwszy — 8 : 20,7).

Na mistrzowskich akademickich świata Kalbarczyk zajął na 3000 mtr. 5-te miejsce, na 1500 — 6-te, na 5000 mtr. — 2-gie. Drugi nasz reprezentant Lisiecki osiągnął wyniki słabsze.

NARCIARSTWO.

Mistrzostwo Polski zdobyli: w sztafecie 4×10 km. zespół S. N. Strzelec z Zakopanego, w biegu na 18 km. Nowacki, przed Br. Czechem i Janem Czepczorem, w kombinacji norweskiej — Br. Czech (po raz trzeci) przed Andrzejem Marusarzem i Stan. Marusarzem, w skokach otwartych St. Marusarz przed Br. Czechem, w biegu na 50 km. Czepczor przed Dawidkiem i Wowkonowiczem.

Udział Polski w zawodach F. I. S. (mistrzostwo Europy) w Chamonix wypadł w tym roku dość blado. Marusarz, najlepszy skoczek Środkowej Europy, 5-ty na Olimpiadzie zajął dopiero 12-te miejsce w konkursie skoków otwartych. W kombinacji norweskiej Br. Czech uplasował się na 7-ym miejscu. W skokach do kombinacji Czech był 4-ty.

Natomiast pełnym sukcesem zakończył się start nasz w akademickich mistrzostwach świata w Zell am See. Marian Orlewicz zdobył poraz pierwszy dla Polski Mistrzostwo w kombinacji norweskiej. W skokach otwartych był zaś ósmy.

SZERMIERKA

W San Remo odbył się turniej szermierczy o t. zw. „Złotą Szablę", na który Włosi zaprosili po jednym przedstawicielu, każdego z państw, które znalazło się w finale olimpiady berlińskiej. Z Polski zaszczytne to wyróżnienie spotkało Sobika. Niestety brak treningu uniemożliwił Sobikowi, który na olimpiadzie zwrócił na siebie ogólną uwagę dojścia do pełni formy. Przegrał on trzy spotkania, wygrał zaś jedno, zajmując czwarte miejsce za Węgrem, Włochem i Niemcem, a przed Austriakiem.

PIŁKA NOŻNA.

W początkach stycznia bawiła w Niemczech mistrzowska drużyna foot-balowa Polski, Ruch z Górnego Śląska. Polacy wygrali w Stuttgardzie z V. f. B. — wicemistrzem Rzeszy w stosunku 3 : 1, zaś w Ulm zremisowali z tamtejszym I.S.S.O. (1:1).

A. K. S. z Chorzowa na Śląsku gościł u siebie Olimpię z Libawy (Łotwa) bijąc ją dwukrotnie wysoko (5 : 0 i 6 : 1). Sezon footbalowy zaczyna się jednak w Polsce dopiero w końcu marca, na początku kwietnia.

PING-PONG.

Mistrzostwa świata w ping-pongu zakończyły się wielkim triumfem Polski, która zdobyła 4-te miejsce drużynowe (wynik ten mógł być znacznie lepszy, gdyby nie późny przyjazd do Badenu, który spowodował przegraną z Czechami. W turnieju indywidualnym najlepszy nasz pingpongista Erlich — zdobył wicemistrzostwo świata (powtórnie), eliminując poprzednio byłych mistrzów — z 1935 r. Barnę i z 1936 r. — Kolara.

TENIS.

Jadwiga Jędrzejowska dorzuciła jeszcze jeden wawrzyn do wieńca swych sukcesów, zdobywając wraz z Niemką Zehden mistrzostwo Niemiec w hali. Obecnie nasza mistrzyni bawi na Riwierze.

NAGRODY SPORTOWE.

Wielką Honorową Nagrodę Sportową przyznawaną corocznie przez odpowiednią Komisję Nadawczą „najlepszemu sportowcowi polskiemu" (bierze się pod uwagę wynik i sukces propagandowy) zdobyła w r. b. Jadwiga Wajsówna, mistrzyni olimpijska w rzucie dyskiem.

Jednocześnie przyznawana jest w Polsce inna jeszcze nagroda dla najlepszego sportowca — puchar p. min. J. Ulrycha, który na podstawie plebiscytu urządzanego przez Przegląd Sportowy otrzymuje zdobywca największej ilości głosów. Laureatką konkursu została Jadwiga Jędrzejowska, nasza znakomita tenisistka przed Noim i Chmielewskim. Vox populi umieścił Wajsównę dopiero na czwartym miejscu. Dalej szły nazwiska Kucharski (l. a.), Walasiewiczówna (l. a.), St. Marusarz (narc.), Martyna (piłka n.), Kwaśniewska (l. a.), Wodarz (piłka n.).

Z okazji Imienin P. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, prof. Ignacego Mościckiego, Światowy Związek Polaków z Zagranicy wysłał depeszę następującej treści:

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ IGNACY MOŚCICKI

Warszawa — Zamek

Światowy Związek Polaków z Zagranicy przesyła Ci Panie Prezydencie w imieniu ośmiomilionowej rzeszy Polaków z zagranicy najserdeczniejsze życzenia osobistego szczęścia a jako Włodarzowi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej składa Ci wyrazy hołdu i zapewnienia, że wszyscy Polacy rozsiani na całym świecie łączą się i pracują we wspólnym wysiłku dla dobra Narodu Polskiego.

Prezes Władysław Raczkiewicz
Wiceprezes Bronisław Hełczyński
Dyrektor Stefan Lenartowicz.

Z okazji otwarcia Muzeum Zjednoczenia Polskiego Rrzymsko-Katolickiego Światowy Związek Polaków z Zagranicy przesłał list następującej treści:

ZJEDNOCZENIE POLSKIE RZYMSKO - KATOLICKIE W CHICAGO.

W imieniu Prezydium Rady Naczelnej Światowego Związku Poleków z Zagranicy i swoim własnym — przesyłamy Zjednoczeniu Polskiemu Rzymsko-Katolickiemu serdeczne wyrazy uznania za stworzenie Muzeum Polskiego w Chicago.

Muzeum to jest żywą księgą dziejów Polaków w Stanach Zjednoczonych, księgą, w której pamiątkami zapisana jest historia wysiłków pracy i zdobyczy Polonii Amerykańskiej. Jest ono jednocześnie pomnikiem minionych pokoleń polskich i najlepszym nauczycielem pokoleń następnych.

Niech więc wszyscy, komu dobro Polonii amerykańskiej leży na sercu, otoczą Muzeum Polskie opieką należytą i czerpią zeń siły i wskazówki do dalszej pracy dla dobra wychodztwa polskiego w Stanach Zjednoczonych.

SEKRETARZ GENERALNY RADY NACZELNEJ
(Stefan Lenartowicz)

PREZES RADY NACZELNEJ
(Władysław Raczkiewicz)

„NOC W STARYM KRAKOWIE" W RADIO POLSKIM

Z okazji wielkiego dorocznego balu, urządzanego przez Fundację Kościuszkowską w New Yorku pod nazwą „Noc w Starym Krakowie", Polskie Radio, chcąc się przyczynić do uświetnienia imprezy, nadało w dniu 3 lutego specjalną audycję na Stany Zjednoczone, transmitowaną przez nowojorską stację radiową. Na program audycji złożyły się przemówienia dyr. Kowalskiego w imieniu prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy, ambasadora Stanów Zjednoczonych Am. Płn. w Warszawie, p. Cudahy, prezydenta m. Krakowa — dr. Kaplickiego i ks. Śledzia z Krakowa. Audycję uzupełnił koncert pieśni ludowych polskich i hejnał z wieży Mariackiej.

Fundacja Kościuszkowska jest instytucją, gromadzącą fundusze na szerzenie znajomości kultury polskiej w Stanach Zjednoczonych.



Plakieta Światowego Związku Polaków z Zagranicy dla Kolegium w Marechal Mallet

Z okazji dwudziestopięciolecia Kolegium Polskiego im. Kopernika w Marechal Mallet w Brazylii, Światowy Związek Polaków z Zagranicy przesłał Dyrekcji Kolegium artystycznie wykonaną plakietę z brązu.

Kolegium im. Kopernika wypuściło już w świat kilkuset tęgich pracowników polskich na niwie oświatowej. Obecnie kształci się tam około 125 uczniów, z czego połowa pozostaje w internacie.

DRUŻYNA HARCEREK Z ZAGRANICY STUDIUJĄCYCH W KRAJU.

W końcu ub. roku została zorganizowana drużyna harcerek z zagranicy, przebywających na studiach w Warszawie, złożona z 80 druhen. Zastęp I drużyny składa się wyłącznie z harcerek z Ameryki (Stany Zjednoczone i Kanada), zastęp II obejmuje harcerki z 4-ch krajów europejskich. Obydwa te zastępy składają się z uczestniczek Kursu Wiedzy o Polsce, zorganizowanego przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy. Zastęp III jednoczy harcerki, przebywające już od szeregu lat na wyższych uczelniach warszawskich.

Poczynając od numeru kwietniowego naszego miesięcznika wprowadzamy w „Przewodniku Oświatowo-Wychowawczym" dział recenzji książek. Dział ten prowadzić będzie Sekcja Książki Komitetu Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy, zamieszczając krótkie wzmianki o nowych wydawnictwach. Prosimy Czytelników o nadsyłanie swych uwag i życzeń odnośnie tego działu.

REDAKCJA

Kronika Polonii Zagranicznej

ARGENTYNA

NOWI DUSZPASTERZE POLSCY W ARGENTYNIE

W grudniu ub. r. (1936) otrzymali święcenia kapłańskie następujący synowie kolonistów polskich w Azara i Apostoles w Misiones:

Ks. Dymitr Terlecki (Zgromadzenie Słowa Bożego), ks. Roman Antoniow, Marian Raczkowski, Józef Żurakowski (Benedyktyni), ks. Antoni Ostapowicz (Zgromadzenie Księży Zmartwychwstańców).

Warto nadmienić, że na kilka miesięcy przed tym zostali kapłanami katolickimi ks. ks. Stanisław Idzi, Jan Jagas i Roman Pilaszek oraz, że ponadto cały szereg synów kolonistów naszych pozostaje jeszcze na studiach w seminariach duchownych.

IMIGRACJA ROLNA DO ARGENTYNY WKRÓTCE ZOSTANIE WZMOŻONA

Redakcja „Głosu Polskiego" z Buenos Aires uzyskała u ministra rolnictwa Argentyny — p. dr. Miguel A. Carcano, wywiad, w którym minister podkreślił, że imigracja do Argentyny ograniczona została w ostatnich czasach, aby zapobiec szerzeniu się klęski bezrobocia, w republice argentyńskiej niemal nieznanej. Powoli jednak świat zaczyna się wydobywać z kryzysu i rząd Argentyny przygotował już szeroko zakreślony plan kolonizacyjny, a i imigracja zostanie wkrótce znów dopuszczona w szerszych, aniżeli dotąd ramach.

Polacy w Argentynie — mówił minister — znani są ze swej pracowitości i zdolności przystosowywania się do środowiska, zżywają się z krajem, który ich przyjął. Wkrótce Polonia argentyńska będzie mogła być zasilona nowym elementem z Polski.

Zrealizowanie planu kolonizacyjnego zależne będzie oczywiście od sumy rozporządzalnych terenów osadniczych. Nie każdy bowiem teren nadaje się pod osadnictwo europejskie, a rząd argentyński zamierza ostatecznie zerwać z dawnymi metodami, według której przydzielano osadnikowi ziemię i nie troszczono się więcej, w jaki sposób realizuje on eksploatację i jak się czuje na kolonii. Kolonizacja ujęta przeto będzie odtąd w system, a zrealizowanie zakreślonego programu zależeć będzie od stopnia fachowego przygotowania zdolności i wydajności pracy osadnika. Polska rozporządza elementem tej właśnie kategorii — zakończył minister — który czeka tylko, aby na terenie Argentyny wypróbować swoje zdolności. Ze swej strony rząd argentyński uczyni wszystko, aby ułatwić imigrację rolników polskich do Argentyny, co wkrótce już powinno nastąpić.

AUSTRIA

WIECZÓR ŚWIETLICOWY Z. M. P., POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM POLONII ZAGRANICZNEJ

Z okazji „Dnia Polaka z Zagranicy" oraz zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, zorganizowany został w świetlicy Związku Młodzieży Polskiej w Wiedniu specjalny wieczór, poświęcony sprawom Polonii Zagranicznej (w sali Rennweg 1).

Program imprezy wypełniły dobrze opracowane referaty, produkcje „Chóru Związkowego" oraz odpowiednio dostosowane recytacje zespołowe świetliczan. Wieczór zaszczycił swą obecnością p. Konsul Generalny. Dobrze opracowane referaty obudziły żywą dyskusję, w której brali udział wszyscy obecni. Wieczór stał się momentem potwierdzającym poczucie siły Polaków, zamieszkałych zagranicą oraz momentem, ukazującym wielkie możliwości dalszego rozwoju i rozrostu Polonii Zagranicznej.

BRAZYLIA

SEJM ZJEDNOCZENIA POLSKO - KATOLICKIEGO „OŚWIATA" W BRAZYLII

W Abranches odbył się doroczny sejm Zjednoczenia Polsko-Katolickiego „Oświata". Zjednoczenie istnieje od lat 16-tu i rozwija ożywioną działalność wśród osadników polskich w Brazylii. Widomym znakiem żywotności Zjednoczenia jest fakt, że należy do niego w chwili obecnej 121 towarzystw z terenu całej Brazylii. Na sejm przybyli przedstawiciele 58 organizacyj, głównie ze stanów Parana, Santa Catharina i Rio Grande do Sul. Ze sprawozdań okazuje się, że Zjednoczenie rozwijało ożywioną działalność oświatową wśród poszczególnych organizacyj, podejmując nowe wydawnictwa i rozszerzając znacznie bibliotekę. W dziale wydawniczym podjęto wydanie 8 książek, które albo już się ukazały, albo są w druku. Zjednoczenie podjęło trud zorganizowania młodzieży polsko-katolickiej. Kilka organizacyj młodzieżowych, już założonych, zaproszono na pierwszy zjazd, który odbył się jednocześnie z sejmem Zjednoczenia. W dziale imprez Zjednoczenie urządziło m. in. „Dzień Morza Polskiego" i wystawę prasową w Kurytybie, Sao Paulo i w Cruz Machado. Jeśli dodamy do tego, że Zjednoczenie rozdzieliło bezpłatnie 1.000 różnych broszur z własnego nakładu i z darów z Polski i że przystępuje do budowy własnego Domu Katolickiego, będziemy mieli całokształt pożytecznej działalności za rok ubiegły Zjednoczenia Polsko - Katolickiego „Oświata" w Brazylii.

CZECHOSŁOWACJA

BILANS PRACY NAJWIĘKSZEJ POLSKIEJ SPÓŁDZIELNI W CZECHOSŁOWACJI

Centralne Stowarzyszenie Spożywcze w Łazach jest — jeśli weźmiemy pod uwagę niezwykle w trudnych warunkach, w jakich pracują polskie placówki społeczne na Śląsku Zaolzańskim — naprawdę imponujący. Liczba członków spółdzielni przewyższyła 15.000 osób, obroty zaś towarowe wyraziły za okres ub. r. kwotę 30 milionów koron czeskich. Spółdzielnia prowadzi piekarnię, masarnię, młyn, rozlewnię piwa, wytwórnię limoniady i inne działy produkcyjne o łącznym obrocie 12.700.000 Kc. Spółdzielnia posiada 80 własnych realności i 18 parcel budowlanych, zatrudniając 247 pracowników.

FRANCJA

15-LECIE ZWIĄZKU KÓŁ ŚPIEWACZYCH WE FRANCJI

Śpiewactwo polskie we Francji obchodzić będzie w b. r. 15-lecie swej pracy. Gdy się rzuci okiem wstecz na te lata niezmarnowane, na cele osiągnięte, z uczuciem dumy można patrzeć w rozpoczynający się nowy okres działalności. Śpiewacy polscy na obczyźnie nadal stać będą na straży kultury polskiej i wzmacniać jej imię wśród obcych. Dla uczczenia jubileuszu Związku odbędzie się w maju w operze lillskiej wielki festival koncertowy. Uroczystość ta będzie równocześnie przeglądem całego dorobku 15-letniej pracy Związku na polu kulturalno-oświatowym. Wraz z jubileuszem Związek Śpiewaczy przygotowuje się do 5-go Zjazdu, którego uczestnicy zamanifestują wobec władz polskich i francuskich swe szczere przywiązanie do pieśni rodzimej. W ten sposób organizacje śpiewacze, ścieśnione węzłem wspólnej pracy kulturalnej przyczynią się do wzmocnienia jedności braterskiej, narodowej, a tym samym do odporności na wpływy zewnętrzne.

POLAK DYREKTOREM PARYSKIEJ AKADEMII SZTUK PIĘKNYCH

Znakomity nasz rodak, pracujący stale na terenie francuskim i uważany tam za jednego z najlepszych rzeźbiarzy — Maksymilian Landowski, brat znanej artystki-pianistki Wandy Landowskiej, został ostatnio zamianowany dyrektorem Akademii Sztuk Pięknych w Paryżu. Jest to wielkie wyróżnienie dla polskiego artysty i uznanie dla jego rzetelnego talentu. M. Landowski urodził się w Paryżu w 1875 r.

ZJAZD OSADNIKÓW I ROLNIKÓW POLSKICH W POŁUDNIOWO-ZACHODNIEJ FRANCJI

W Agen odbył się doroczny walny zjazd Związku Osadników Polskich w południowo-zachodniej Francji, który powziął bardzo ważne uchwały.

Prezydium Zjazdu nadesłało do Światowego Związku Polaków z Zagranicy na ręce prezesa — p. Marszałka Raczkiewicza, następującą depeszę:

„Walny Zjazd Osadników Polskich w Agen, jednocząc się myślą w tym dniu z całym wychodztwem polskim, przesyła zapewnienia swego wielkiego przywiązania do Ojczyzny. A. Wiśniewski, prezes".

HOLANDIA

JUBILEUSZ KONSULA HONOROWEGO R. P. W HOLANDII

W styczniu b. r. Konsul Hon. R. P. dr. F. G. van der Kroon w Hoensbroek obchodził 10-lecie swej działalności. Dla uczczenia zasług p. Konsula dla emigrantów polskich — Polonia tamtejsza zorganizowała piękną uroczystość, w której wzięły udział liczne delegacje organizacji polskich.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele wypełnionym po brzegi. W czasie nabożeństwa chór polskiej młodzieży odśpiewał szereg pieśni kościelnnych.

Po nabożeństwie zebrano się w odświętnie przystrojonej sali, gdzie prezes Z. P. T. p. Walkowiak powitał obecnych i zwrócił się z przemówieniem do p. Konsula, podkreślając w imieniu całej Polonii holenderskiej wdzięczność dla tego, który przez dziesięć lat dbał o interesy polskiego górnika na wychodztwie.

Po przemówieniu prezesa — orkiestry z Heerlerheide i Brunssum odegrały hymn polski i holenderski, po czym kolejno prezesi poszczególnych towarzystw składali Jubilatowi życzenia.

Z kolei przemówił p. Konsul van der Kroon, dziękując za tak serdeczne wyrazy uznania i zapewniając, że nadal będzie pracować dla dobra polskiego wychodźcy. Następnie odczytano nadesłane listy i telegramy z życzeniami.

Na zakończenie odbyło się w Konsulacie śniadanie dla wszystkich prezesów towarzystw polskich w Limburgii i innych polskich działaczy społecznych w Holandii.

HAITI

CZARNA ARYSTOKRACJA POLSKIEGO POCHODZENIA

Prasa amerykańska podaje wiele przykładów, świadczących, że arystokracja republiki Haiti niejednokrotnie z dumą podkreśla swoje polskie pochodzenie. Nawet prezydent republiki, Stanio Vincent, zaznaczył ostatnio w publicznym przemówieniu, iż czuje się dumnym, że w jego żyłach płynie polska krew. To zmieszanie się tubylczej ludności z Polakami nastąpiło — jak wiadomo — podczas wyprawy armii napoleońskiej na San Domingo, w której wzięły udział liczne oddziały Legionów Dąbrowskiego.

ŁOTWA

PIEŚŃ POLSKA W ŁOTWIE

Początki śpiewactwa polskiego w Łotwie sięgają pierwszych lat po wojnie światowej, kiedy to po powstaniu niepodległej republiki łotewskiej życie polskie nad Dźwiną zaczęło się na nowo budzić i organizować.

Pierwszymi ośrodkami śpiewu stały się chóry kościelne. Przy każdej prawie parafii istniał chór, występujący również na większych uroczystościach narodowych. Zwłaszcza chóry przy dwóch kościołach w Dyneburgu utrzymały się długo. Jeden z nich później przelał się do szeregów Tow. „Harfa", by potem odrodzić się we wspólnym chórze „Harfy" i Związku Polskiej Młodzieży.

Rola tego Związku w szerzeniu zamiłowania do pieśni polskiej jest nieoceniona. Nie mogąc organizować chórów w pełnym znaczeniu tego słowa, prowadzi on przy każdej z 18-tu swoich filii zespoły śpiewacze, które kultywują naszą pieśń ludową oraz nieodłączny od niej taniec ludowy. Również kultywują śpiew drużyny harcerskie a przede wszystkim szkoły polskie.

Na takim to podłożu w atmosferze dla pieśni polskiej niezmiernie pomyślnej, wyrosły dwa reprezentacyjne chóry Polonii łotewskiej, które na I Zlocie Śpiewaków Polskich z Zagranicy w Warszawie stanęły do współzawodnictwa z chórami z innych terenów. Wśród nich chór maturzystów Polskiego Tow. Oświaty w Łotwie, zdobył 2-gie miejsce. Chór ten 3-go stycznia obchodził pierwszą rocznicę swego istnienia.

Roczny bilans pracy chóru tylko pozornie wygląda skromnie. Dwa wielkie koncerty samodzielne w Rydze, 2-gie miejsce na Zlocie warszawskim, występ w tymże czasie w Polskim Radio oraz występ przed Polonią ryską w dniu Święta Niepodległości — to jest dużo, jak na taki okres czasu. Ostatni koncert chóru, o którym prasa miejscowa zarówno łotewska jak rosyjska zamieściła jak najpochlebniejsze recenzje, dowodzi, że rozwój tego młodego polskiego zespołu śpiewaczego postępuje szybko naprzód. Chór ten weźmie udział na 9-tym skolei Święcie Pieśni w Łotwie latem b. r. na którym też wystąpi około 500 chórów, liczących przeszło 20.000 śpiewaków.

MANDŻUKUO

PLACÓWKA HARCERSKA W CHARBINIE

Polska drużyna harcerska, choć istnieje zaledwie kilka lat, pochwalić się może pięknym dorobkiem pracy, przyczym odnosi się to w równej mierze do harcerek, z drużyny im. Kr. Jadwigi, jak i harcerzy z drużyny im. Kazimierza Pułaskiego. Życie harcerskie skupia się w gimnazjum im. H. Sienkiewicza. Tu harcerze posiadają swą Izbę, a w niej czytelnię, gdzie rozchwytują pisma nadchodzące z kraju i książki z biblioteki, na razie skromnej, bo stworzonej z ofiar przyjaciół, ale stale zwiększającej się — każda książka otrzymana z kraju witana jest z największą radością. Harcerze wydają też własne pisemko p. t. „Tydzień Harcerski", czytywane przez wszystkich harcerzy, jak i przez starsze społeczeństwo polskie.

NIEMCY

60-LECIE NAJSTARSZEJ ORGANIZACJI POLSKIEJ W WESTFALII

W Dortmund, w Westfalii, odbyła się piękna uroczystość 60-lecia Towarzystwa Polskiego „Jedność", najstarszej polskiej organizacji w Niemczech zachodnich. Na uroczystość zjechały się delegacje bratnich organizacji polskich ze wszystkich stron Westfalii i Nadrenii, świadcząc o wielkiej żywotności polskiego żywiołu na tych terenach emigracyjnych w głębi Niemiec.

Z okazji jubileuszu odbyło się poświęcenie nowego sztandaru zasłużonej organizacji, gdyż dawny sztandar zblakł i zniszczył się przez przeszło pół wieku.

Ks. Prymas August Hlond, zawiadomiony o jubileuszu towarzystwa, nadesłał na uroczystość swe osobiste życzenia.

IMPONUJĄCY ZJAZD ŚPIEWACZY W RACIBORZU

W styczniu odbył się w Raciborzu licznie obesłany II-gi Zjazd Śpiewaczy okręgu raciborsko-kozielskiego Związku Polskich Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim. W przemówieniu powitalnym prezes okręgu, dyr. Nawrocki, zwrócił się do zebranych z apelem, by zbierali i notowali piękne polskie pieśni ludowe, które zostaną po tym wydane i w ten sposób uchronione przed zapomnieniem i zachowane dla przyszłych pokoleń. Po przemówieniach wystąpiły z szeregiem pieśni dzieci polskie z kursu języka polskiego, których występ wykazał doskonałe przygotowanie oraz wczucie się i przejęcie pięknem pieśni najmłodszych. Imponująco wypadły popisy chórów. Występowały kolejno: Koło Śpiewu przy Tow. Młodz. Gamów, Koło Śpiewu „Echo" Czyszki, Koło Śpiewu przy Tow. Młodz. Markowice, Chór im. Moniuszki z Budzisk, Koło Śpiewu „Harmonia" — Raciborz, na zakończenie zaś szereg pieśni wykonał obecny w charakterze gościa chór mieszany „Seraf" z Rybnika. Według orzeczenia sądu konkursowego pierwsze miejsce przyznano chórom: Koło Śpiewacze „Harmonia" Raciborz oraz Koło Śpiewu „Moniuszko" — Budziska. Zjazd zakończono odśpiewaniem „Hasła Polaków w Niemczech". Zjazd Śpiewaczy w Raciborzu był wyrazem wysokiego poziomu śpiewactwa polskiego na Śląsku Opolskim.

JUBILEUSZE SPÓŁDZIELNI POLSKICH W NIEMCZECH

W roku bieżącym przypadają jubileusze kilku zasłużonych polskich placówek spółdzielczych. 40-lecie obchodzić będzie Bank Ludowy w Opolu. 35-lecie swego istnienia uświetni Bank Ludowy w Złotowie na Pograniczu wydaniem specjalnego znaczka jubileuszowego w kolorze biało-czerwonym. 25-letni jubileusz obchodzić będzie Bank Ludowy w Nowym Kramsku na Pograniczu, Bank Robotniczy w Bochum wkracza w trzeci dziesiątek lat pożytecznej pracy. Wszystkie wymienione instytucje spółdzielczo-kredytowe mają za sobą wytężoną pracę dla dobra miejscowej Polonii i bogaty dorobek, mogący służyć ze wszech miar godnym naśladownictwa przykładem dobrze zrozumianej pracy społecznej na odcinku gospodarczym.

RUMUNIA

ROZWIJA SIĘ DZIAŁALNOŚĆ OŚWIATOWO-KULTURALNA POLONII RUMUŃSKIEJ

W ostatnich czasach Polski Związek Szkolny w Rumunii ma do zanotowania rozszerzenie swej pożytecznej działalności na terenie Besarabii przez stworzenie nowych oddziałów w miejscowościach, w których do tej pory życie polskie biło stosunkowo słabszym tętnem. Dnia 26.XII. ub. r. zorganizowany został oddział Polskiego Związku Szkolnego w Sorokach, na czele którego, jako prezes, stanął adw. St. Culewicz. Dn. 1 stycznia b. r. powstał oddział P. Z. S. w Glodeni z prezesem J. Jaszczyńskim na czele, a dn. 2 stycznia b. r. założono oddział P. Z. S. w Starcea, gdzie prezesem wybrano J. Boguckiego. Nowopowstałe placówki z zapałem przystąpiły do pracy, mając pełne poparcie miejscowej ludności polskiej.

SZWAJCARIA

ROCZNICA ŚMIERCI H. SIENKIEWICZA

20-ta rocznica zgonu znakomitego pisarza obchodzona była w Szwajcarii bardzo uroczyście. Szczególnie podniosłą była uroczystość zorganizowana przez Stowarzyszenie Studentów Polskich „Gdynia" w Lozannie. Protektorat nad obchodem objęli: prezydent konfederacji szwajcarskiej, J. Motta oraz Ignacy Paderewski, poza tym szereg wybitnych osobistości szwajcarskich i polskich weszło w skład komitetu honorowego. Spośród przemówień wymienić należy mowę rektora uniwersytetu — p. Golay oraz znanego kompozytora Henryka Opińskiego. Stowarzyszenie Studentów Polskich „Gdynia", pragnąc zachować pamięć tej uroczystości, dokonała nagrania wszystkich przemówień na płytach.

STANY ZJEDNOCZONE A. P.

JUBILEUSZ ZASŁUŻONEGO PEDAGOGA POLSKIEGO W AMERYCE

Polonia amerykańska obchodziła w tych dniach 80-tą rocznicę urodzin jednego z najzasłużeńszych w Stanach Zjednoczonych Polaków — prof. Romualda Piątkowskiego, który przez blisko pół wieku wychowywał polskich księży i młodą inteligencję polską w Ameryce. Był on profesorem Duchownego Seminarium Polskiego, założonego w r. 1884 w Detroit i przeniesionego następnie do Orchard Lake.

Jeśli polskość utrzymuje się dotąd tak żywo w Stanach Zjednoczonych, to jest to w dużej mierze zasługą prof. Piątkowskiego. Wychował on bowiem kilka pokoleń polskiej inteligencji, a szczególnie polskich księży w duchu szczerze polskim. Wychowankowie jego wcielali po tym w czyn zasady, którymi potrafił ich natchnąć zasłużony pedagog. Dzięki temu powstawały później w polskich osiedlach kościoły, polskie szkoły parafialne i różne organizacje i instytucje.

Prof. Piątkowski urodził się dnia 12 lutego 1875 r. w Dubowcach na Podolu, w pobliżu Zbaraża, w sąsiedztwie miejsca urodzin mistrza Paderewskiego, swego osobistego przyjaciela.

Ojciec profesora, Romuald, zamożny obywatel ziemski, znany był szeroko z wielkiej ofiarno-



Ilustracja przedstawia prof. Romualda Piątkowskiego w towarzystwie ks. St. Tenerowicza, jednego z jego bliskich współpracowników.

ści na cele powstania 1863-go roku, za co został potem uwięziony przez Austriaków, a wreszcie zmarł, gdy jedyny syn był jeszcze w szkołach. Po ukończeniu studiów uniwersyteckich, które odbywał we Lwowie, w Krakowie i Wiedniu, młody profesor chciał poznać świat i w tym celu wybrał się w r. 1892 za ocean, gdzie właśnie miała się odbyć w Chicago wielka wystawa. Przy tej sposobności zapoznał się z założycielami Polskiego Seminarium Duchownego i został zaangażowany na profesora.

Do pracy zabrał się z największą gorliwością. Wykładał języki: polski, francuski, niemiecki, a ponadto łacinę i literaturę polską. Poza tym wydawał i redagował pismo „Niedziela", które wychodziło przez 15 lat. Niezależnie od tej pracy, która już pochłaniała niemal cały czas profesora Piątkowskiego, zbierał on często Polonię detroicką na wykłady, odczyty i pogadanki, szczególnie z zakresu literatury polskiej. Sprowadzał z Polski olbrzymie ilości dzieł, zwłaszcza Mickiewicza i rozdawał je darmo rodakom, zachęcając ich w ten sposób do czytania polskich książek.

Za jego inicjatywą powstał w Detroit Dom Polski. Zasłużony działacz Związku Narodowego Polskiego, największej organizacji polskiej w Ameryce (300 tysięcy członków), mianowany został pierwszym rektorem Kolegium Zw. Nar. Pol. w Cambridge Springs, w Pennsylwanii.

Prof. Piątkowski tłumaczył i wydał dzieła filozoficzne Kanta.

Skromny, unikający reklamy, prof. Piątkowski gotów jest zawsze do ofiar na cele narodowe i do pomocy na rzecz ubogich studentów polskich. Zasługi jego uznane zostały zarówno przez Polskę, jak i przez polskie społeczeństwo za oceanem. Odznaczony został orderem Polonia Restituta, Legią Honorową Związku Narodowego Polskiego, Mieczami Hallerowskimi i Krzyżem Zasługi Weteranów Wojny Światowej.

Ks. St. Tenerowicz

SZTUKA POLSKA W STANACH ZJEDN.

Na odcinku sztuki w Ameryce robi się bardzo wiele, jeśli chodzi o propagandę rodzimego artyzmu, a w szczególności wśród umuzykalnionego i stuprocentowego społeczeństwa amerykańskiego.

Istnieje cały szereg organizacji polskich, zajmujących się ową propagandą na polu sztuki we wszystkich jej przejawach. Tournée koncertowe naszych wybitnych muzyków, jak Paderewskiego, Hofmana, Stojowskiego, Hubermana, Friedmana, Kiepury i innych, dyrygenci stali orkiestr symfonicznych, jak Stokowski, Rodziński i nie mniej znany już prof. Jerzy Bojanowski, przyczyniają się w wielkiej mierze do tak ze wszech miar pożądanej propagandy, a zwłaszcza na niwie kultury i sztuki wśród Amerykanów.

Prof. Jerzy Bojanowski zamieszkały stale w Chicago zdobył sobie świetną markę w amerykańskim świecie artystycznym, jako muzyk niepośledniej miary i dyrygent wybitnie utalentowany. Ostatnie tournée prof. Bojanowskiego obejmowało Minneapolis i Winnipeg w Kanadzie. W Minneapolis dyrygował orkiestrą symfoniczną na koncercie firmy General Motors, na którym śpiewała znakomita artystyka Jeritza. Orkiestra wykonała m. in. i utwór polski, mianowicie Karłowicza „Śpiew o wszechbycie".

W Winnipeg ten sam program został powtórzony i puszczony na fale eteru przez dwie największe i najpoważniejsze w Ameryce radiostacje NBC i CBS.

„Stańczyk" Różyckiego grany był na koncercie orkiestry symfonicznej „Minneapolis Symphony Orchestra" 11 grudnia r. ub. przyczym należy podkreślić, że był to koncert specjalny dla prof. Bojanowskiego urządzony i noszący nazwę „Special Bojanowski's Event".

W Wadena (Minnesota) wspomniana orkiestra koncertowała tak samo pod dyrekcją prof. Bojanowskiego i m. in. wykonała „Step" Noskowskiego. Wreszcie w Winnipegu orkiestra odniosła niezwykły sukces. Ogółem w ciągu dwu ostatnich miesięcy r. ub. prof. Bojanowski dyrygował 7-ma koncertami, przy czym orkiestra zawsze wykonywała jakiś utwór polski, nieraz po raz pierwszy w Ameryce. Poza tym prof. Bojanowski zorganizował orkiestrę symfoniczną w Milwaukee, a w stolicy wychodztwa — Chicago żywo interesuje się wszelkimi odruchami życia artystycznego.

ZJAZD WYDAWCÓW PISM POLSKICH W AMERYCE

W Buffalo odbył się zjazd Stowarzyszenia Wydawców Pism Postępowych, w którym z ramienia Ambasady Polskiej wziął udział konsul gen. p. Gruszka. Na Zjeździe omówione zostały zmiany, jakie dokonały się ostatnio wśród Polonii amerykańskiej, stosunek reprezentowanych pism do organizacyj polskich, szczególnie do Związku Narodowego Polskiego i Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, jako dwóch najpotężniejszych organizacyj polskich na terenie Stanów Zjednoczonych. Omówiono również stosunek prasy prywatnej do wydawnictw organizacyjnych i kwestię współpracy z organizacjami patriotycznymi i kulturalnymi. Obszerna dyskusja rozwinęła się nad potrzebami młodzieży. Wreszcie zastanawiano się bardzo poważnie nad ustosunkowaniem się zrzeszonych wydawnictw do Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej, Światowego Związku Polaków z Zagranicy, jak również do polskich placówek konsularnych. Zrzeszeni wydawcy spodziewają się, że

dzięki uzgodnieniu wielu problemów i przedyskutowaniu licznych zagadnień, nastąpi znaczne ożywienie wydawnictw postępowych.

UNIWERSYTECKIE WYKŁADY O POLSCE

Dzięki inicjatywie Polskiego Akademickiego Klubu Artystycznego, na uniwersytecie North Western w Chicago wprowadzono wykłady o Polsce, a w charakterze prelegenta zaproszony został prof. Tadeusz Mitana. Kurs potrwa 16 tygodni, to znaczy do wiosny. Wykłady już się rozpoczęły i prowadzone są pod auspicjami samego uniwersytetu.

UDZIAŁ POLAKÓW W MIĘDZYNARODOWEJ WYSTAWIE W NEW YORKU

W roku 1939 w Nowym Yorku odbędzie się wielka międzynarodowa wystawa światowa, zorganizowana kosztem 125.000.000 dolarów. Komitet Polski już się zawiązał w Nowym Jorku; w projekcie jest wybudowanie wieży Kościuszki i kasyna warszawskiego.

KURS POLONISTYKI W INSTYTUCIE MIĘDZYNARODOWYM

W Instytucie Międzynarodowym w Niagara Falls, N. Y., wprowadzono kurs polonistyki, pod kierownictwem nauczycielki języków obcych — p. Janiny Pierzchały. Miasto Niagara Falls liczy około 50.000 Polaków i znajduje się w odległości około 40 mil od jednego z największych ośrodków polskich — Buffalo.

WYSTAWA GRAFIKI POLSKIEJ W NEW YORKU

W Muzeum Sztuk Pięknych w Yonkers (przedmieście New Yorku) odbyła się wystawa grafiki polskiej, urządzona z inicjatywy Polskiej Obsługi Artystycznej w New Yorku, dyrektorem którego jest dr. Irena Piotrowska.

CIEKAWA STATYSTYKA

Polska Rada Międzyorganizacyjna w Ameryce z siedzibą w Chicago zbiera obecnie dane statystyczne co do urzędników w organizacjach polskich. Jak stwierdzono, na ogólną liczbę 240 urzędników naszych organizacji mniejszych i większych, 155-ciu urodziło się w Polsce, 86 na ziemi amerykańskiej, Przeciętny ich wiek waha się od 40 do 50 lat. Statystyka powyższa obejmuje m. Chicago oraz stany: Pennsylvania, Wisconsin, New York, Michigan, New Yersey, Ohio, Massachusetts i Minnesota. Biuro Rady działa sprawnie pod energicznym i sprężystym kierownictwem jej sekretarza — p. Józefa Przydatka.

NOWA PRÓBA UTRWALENIA „DNIA PUŁASKIEGO" W AMERYCE

Amerykańskie izby ustawodawcze podjęły obecnie nową próbę utrwalenia „Dnia Pułaskiego" na dzień 11 października. W roku ubiegłym prezydent Roosevelt wydał w tej sprawie specjalne orędzie, nakazujące święcenie „Dnia Pułaskiego" w r. 1936, jakkolwiek przed dwoma laty odpowiedni bill spotkał się ze sprzeciwem prezydenta. Stało się to z tego powodu, że prezydent sprzeciwiał się ustalaniu nowego święta państwowego.

Nowa rezolucja, złożona w Kongresie i w Senacie „upoważnia prezydenta do wydawania co roku proklamacji, wzywającej urzędy do wywieszania flag narodowych na wszystkich budynkach rządowych w dniu 11 października i zapraszającej ludność Stanów Zjednoczonych do obchodzenia tego dnia w szkołach i kościołach oraz innych odpowiednich miejscach przez urządzanie stosownych obchodów, upamiętniających bohaterską śmierć generała Kazimierza Pułaskiego".

Ponadto mają być złożone w Izbie jeszcze dwie inne rezolucje. Jedna żąda, aby biuro edukacyjne przy departamencie ministerstwa spraw wewnętrznych rozpowszechniło broszurę z życiorysem generała Pułaskiego we wszystkich szkołach i kolegiach w Stanach Zjednoczonych i posiadłościach. Druga rezolucja wnosi o wystawienie w Savannah pomnika dla upamiętnienia bohaterskich usług, oddanych Stanom Zjednoczonym w wojnie wyzwoleńczej przez generała Pułaskiego, który padł śmiertelnie ranny podczas oblężenia Savannah dnia 11 października 1779 r. Rezolucja wnosi o uchwalenie na ten cel 5.000 dolarów.

URUGWAJ

NOWE TOWARZYSTWO POLSKIE W URUGWAJU

Dnia 3 stycznia b. r. odbyło się w Montevideo zebranie miejscowej Polonii, na którym zostało zorganizowane stowarzyszenie p. n. Towarzystwo „Marszałek Śmigły-Rydz", którego siedzibą jest Villa del Cerro. Zgodnie z przyjętym statutem, Towarzystwo ma za zadanie zorganizowanie Polaków w Urugwaju, wzajemne popieranie się i wywalczanie dobrego imienia i poszanowania Polaków oraz pomoc dla szkolnictwa i związków kulturalnych. Prezesem Towarzystwa wybrany został p. Kazimierz Śliwa, do zarządu zaś weszli: pp. Franciszek Kaniecki, Ludwik Kurażyński, Bolesław Dłużniewski, Józef Traczek.

Rozmawiamy z Czytelnikami...

A. K. Czerniowce, R u m u n i a.

Wychowanie i propaganda to dwie zasadniczo odmienne rzeczy. Lapidarnie formułuje różnice między propagandą a wychowaniem odezwa amerykańskiego nauczycielstwa, która mówi: jeśli propaganda stara się o to c o powinni ludzie myśleć, to wychowanie dba o to j a k powinni ludzie myśleć (h o w and w h a t we have to thing). Zróżnicowanie organizacyjne nie świadczy jeszcze o bezwładzie organizacyjnym. Często sztuczna centralizacja wywołuje więcej szkód niż pożytku. Identycznej reguły nie można stosować do wszystkich tworów organizacyjnych. Od inicjatora wymaga się oprócz dużej dozy krytycyzmu, wielkiego umiaru w postępowaniu z ludźmi, oraz znajomości dokładnej danego środowiska. Ciągłe zmiany nie zawsze przyczyniają się do ożywiania obumarłych komórek, często stają na przeszkodzie systematycznej, ciągłej pracy. I tu też zresztą jednolitej reguły stosować nie można.

KORESPONDENTOM Z BELGII.

Za moc materiałów na raz. Doprawdy nie możemy wszystkiego pomieścić w naszych wydawnictwach. Artykuły i notatki nadesłane są naogół ciekawe i chętnie z nich korzystamy.

ZWIĄZEK SOKOŁÓW POLSKICH WE FRANCJI.

Dziękujemy za list. Przyznamy szczerze, że wolelibyśmy otrzymywać i wysyłać korespondencję bezpośrednio do poszczególnych druhów, ale skoro nie można — trudno. Korespondencja pisana via centralna organizacja cierpi na oryginalności, zatraca to co w niej dla nas jest najciekawsze i najistotniejsze: charakter subiektywnych doznań, spostrzeżeń i ocen. Czy decyzja WPanów jest nieodwołalna?

TOMASZ WOJNOWSKI, A r g e n t y n a.

Wcale nie gniewamy się za to, że pan chwilowo z powodu nadmiaru pracy nie przesłał nam zwykłej porcji wiadomości z Argentyny. Mamy obecnie w tece sporo materiału redakcyjnego z Argentyny. Miło nam było usłyszeć wiadomość, że „prezent" nasz nadszedł do Pana na gwiazdkę. W pracy życzymy powodzenia.

TOWARZYSTWO POLSKIE W SAO PAULO, B r a z y l i a.

Przesłane nam zdjęcie wykorzystujemy w naszym periodyku. Zasyłamy serdeczne pozdrowienia.

KAZIMIERZ ŁOJEK, U. S. A.

Problem młodzieży polskiej zagranicą aczkolwiek ma wiele cech wspólnych, jednakowoż na każdym terenie ma swoje specyficzne cechy w zależności od charakteru emigracji, od jego struktury socjalnej oraz całego szeregu innych przyczyn. Artykuły nasze zamieszczane w „Polacy Zagranicą" mają na celu naświetlenie zagadnienia młodzieżowego przez najrozmaitszych działaczy i przywódców młodzieżowych na poszczególnych terenach Polonii Zagranicznej. W artykułach tych pozostawiamy autorom maksimum swobody. Cieszy nas niewymownie fakt, że artykuły nasze wywołały tak głośne echo na terenie Polonii amerykańskiej. Zapewniamy Pana, że i na innych terenach zainteresowanie sprawą młodzieży jest niemniejsze.

E. W., Warszawa.

Odpowiadamy Panu cytując odpowiedni ustęp przemówienia wiceministra Szembeka, wygłoszonego przy rozpatrywaniu budżetu Min. Spraw Zagr. na komisji budżetowej senatu:

„W skromnych i już wielokrotnie zmniejszanych ramach budżetowych M. S. Z. prowadzi swoje agendy również na odcinku pracy dla Polaków zamieszkałych poza granicami Rzeczypospolitej. Mam tu na myśli opiekę prawną, kulturalną i społeczną, wykonywaną przez nasze urzędy zagraniczne. Ten dział pracy w dobie powojennej nabrał dużego znaczenia, zaś kryzys gospodarczy, który ogarnął świat cały, nałożył na Polskę również ciężkie obowiązki finansowe w tej dziedzinie".

Sprawy emigracyjne, populacyjne, surowcowe oraz kwestię opieki nad Polakami zamieszkałymi zagranicą omawiała sen. Jaroszewiczowa. Podkreśliła ona także brak istnienia instytucji, któraby skupiała całokształt badań emigracyjno-kolonialnych. Światowy Związek Polaków z Zagranicy nie jest instytucją mającą charakter naukowy. Sprawami mniejszościowymi zajmuje się Instytut Spraw Narodowościowych.

O. P. — Łowicz.

Dziękujemy za grzeczność. Przesłany nam numer „Kuriera Polskiego" czytaliśmy. Istotnie przykra sprawa. „Dzień Polaka z Zagranicy" nie wszędzie jednak wypadł tak blado jak w Łowiczu. Trudno nam tu omawiać przyczyny. Zebranie, na które nikt nie przyszedł doprawdy musi być ponure i obciąża zarówno nieobecnych słuchaczy jak i tych, którzy zajęli się zorganizowaniem tej imprezy .Krytyka rzeczowa zawsze jest pożądana. Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej prosimy nie identyfikować ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy.

DO RODAKÓW W CHILE I ARGENTYNIE.

Do redakcji naszej zwrócił się p. Stanisław Prokopiuk z prośbą o podanie mu kilku adresów rodaków w Argentynie i Chile, którzy chcieliby z nim utrzymywać korespendencję. Kto więc z pośród Polaków mieszkających w Argentynie chciałby utrzymywać z p. Prokopiukiem kontakt korespondencyjny uprzejmie prosimy o napisanie do niego. Ponieważ p. P. jest technikiem melioracyjnym przeto pragnąłby otrzymywać listy od ludzi pracujących przy budowie kolei, dróg bitych, melioracji, miernictwie, rybołóstwie i rolnictwie. Adres p. Stanisława Prokopiuka: m. Parczew, skrz. poczt. 13, woj. lubelskie.

KA EL KA. Niemcy.

Czy trochę nie za wiele przesady w tych obawach. Ostrożność wprawdzie nigdy nie zawadzi jak mówi popularne przysłowie, ale, gdy staje się nałogiem grozi wytworzeniem obłędnej psychozy, która na dobre nikomu wyjść nie może. Co do drugiej sprawy, o której pan pisze w swoim liście, to uważamy, że t. zw. „krzepa organizacyjna" nie czyni człowieka jeszcze w pełni doskonałym. Należałoby się uczciwie zastanowić nad tym czy ta „krzepa" użyta jest do pracy w odpowiednim kierunku. Trzeba się uderzyć w piersi i zapytać swojego sumienia czy przypadkowo względy natury pobocznej nie stanowią bielma na oku, nie utrudniają w patrzeniu na sprawy okiem prawdziwego Polaka. Polskość nie kończy się na nerwowym truchciku, rozhałasowaniu, stawianiu już sobie za życia pomników. Niestety — jeśli chodzi o trzecie pytanie — nie możemy panu szerzej odpowiedzieć. Sami sobie wiele szkody wyrządzamy. Trochę opamiętania, wyzbycia się jaskrawego egoizmu.

SZEF BIURA PRASY I PROP.
Światowego Związku Polaków z Zagranicy
JERZY GRABOWSKI

REDAKTOR
WŁADYSŁAW OSZELDA

WYDAWCA
ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY

Ceny ogłoszeń w miesięczniku „Polacy Zagranicą": Cała strona zł. 250, 1/2 strony 130, 1/4 strony zł. 70

PRENUMERATA: w kraju — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.75
zagranicą — rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Zakłady Graf.-Introlig. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10.

Propagujcie polską sztukę na obczyźnie!

FARTUSZKI DZIECINNE OZDOBIONE HAFTEM



ALBUM HAFTÓW POLSKICH

wydany przez ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY
daje przegląd wzorów haftów o charakterze czysto polskim

EGZEMPLARZE

nabywać można za pośrednictwem
Biura Prasowego
Światowego Związku Polaków z Zagranicy
Warszawa, ul. Mazowiecka 1 m. 5

Przy większych zamówieniach udzielamy odpowiednich rabatów.

Cena pojedyńczego egzemplarza 1 złoty.

Treść: Str.

SZEŚĆ ARKUSZY

Zakłady Graf.-Introlig. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10.